I

Listy do
Maryi Trębickiej
(córki generała Stanisława, następnie zamężnej Felicyanowej Faleńskiej),
pisane przez

a) Cypryana Norwida fol. 1–84
b) Edmunda Chojeckiego, f. 85–96
c) Franciszka Liszta, f. 97–101
d) Teresę Bacharath, f. 102–110
e) Adama Potockiego, f. 111–113
f) A. Malską i Annę Kraszewską, f. 114–134
g) Józefa i Ignacego Komorowskich, f. 135–162

autografy

Od Cypryana Norwida

fol. 1 – 84

— wiedziałem o tem
— posyłam chwilkę i Calderona

Madmoiselle
Maria Trębicka

— Że umiem się spodziewać — czego dowodem = wczoraj — będę się jeszcze więcej, wiele więcej spodziewać — — Niech Pani chce być przekonaną że jestem tak spokojny i tak we wszystkiem pełen myśli pogodnej i wesołej ile do tej natury spotykając na świecie na każdym prawie kroku rzeczy dobrane mi osobno — ku swemu [illegible] i [illegible] zasług wspomnień położę — Przykro mi widzieć Panią od Pani Maryi oddaloną — i gdybym nie był przekonanym z jednej strony, o szerokiem polu obowiązków jakie ma Pani Marya z drugiej o sile Jej humoru jaki sprawia że wszędzie może Jej być wesoło a umie być przyjemnie — A miałbym powód być smutnym i wtedy cierpiałbym prawdziwie — Teraz raz proszę tylko pozwolić mi widzieć wśród Pań dziś wieczór a jeśli to w czwartek ulżyć może smutkom pamiętać czasem i na przyjaźń jaką równie — równie dla swojej dobrej siostry

ma le Gamin

— Do widzenia — za chwilę

2

Mademoiselle Marie Kambicka

4

Komendant —

Le Gamin mimo wstrętu z jakim przychodzi mnie wyrazić że są niepodobieństwa — błędy swoje wczorajsze jedynie niepogodą w szczerości ducha usprawiedliwia — Co prawda że Katar i Gamin są to dwie rzeczy nierozdzielne pierwszy jednak gdy dojdzie do nieproporcjonalnej ogromności — trudno jest tutaj (po Berlinie) korzystać z nocy tak przyjemnych jak noc wczorajsza —
Za rzecz więc słuszną uważam przepędzić ją u siebie w całej jej rozciągłości bo od 10tej do 10tej o której przyjdzie mi się obudzić dobry spań bilecie
— Życzę rzeczy dzielniejszej za troskliwość a uczciwszy przyjdę obie rączki ucałować

[illegible signature]

6

— Nie estetyczny Gamin? przeraził mię trzaskiem swoich talerzy — żeby więc tej harmonij w czemkolwiek nie ubliżyć cofam się — Jeśli będzie można nienarażając się na ** towarzystwo panów de R de ect. przybyć — tedy proszę o tem uwiadomić a portiera zostawić —

Rzewski zostawiam to najwyższej rozwadze —

Zdrową rękę ściskam

F. Ch.

8

7

16 – Grudnia 1845 – Berlin

Nie wiem czy nadarzy dobroci Twojej – Pani – bo ta, (chociaż umiem sądzić niedługi jeszcze ocenionej ma granice szerokie – przekładam sobie – mnie znajome – A mam prośby Dwie jeszcze o których nie mówiłem – nie dlatego żem zapomniał ale że w dniu odjazdu tak mało mogłem mówić – Pani sobie zapewne przypominasz że wspomniałem iż może w <u>pewnych</u> razach – do kraju będę musiał spieszniej niż zamierzałem wrócić – do tych wypadków familijnych a może nad nie wszystkie rychlej Pani dotyczy – że jeśliby – o zachowanie od czego Boże proszę – <u>Pani naszej</u> zdrowie lub inna jaka okoliczność stanęła groźnie na przeszkodzie – Siostra moja nie uchowieć mi doniesie a jeżeli byłaby w razie nie lub rozstanie wyjechać – siostra moja tu temuż mi pomoże mieli będzie w Warszawie potrzeba to załatwić. — Druga prośba – ażeby w takim wypadku donieść mi wiadomość Pani S— dobrze lub źle się skończy – wiem że to trudno jest z familią zwłaszcza w sprawie podobnej – proszę więc tylko mi napisać czyli jest podobieństwem że ukończy się proces od którego tak wiele zawisło – czyli ten sta

czyli ten na złej stanie stopie —?—
— Wiem że nato też mogę wyjątkowym
bo dwie są prawdziwe siły ludzkiej — Umiejętność
i Czucie — jeśli zaś pierwszej prawie nie mam
drugiej można niecierpieć a pogardzić jest
rzeczą przyzwoitą — cóż mi będą zarzucać?..
— Niech pani nigdy niepotępia tej Kobie=
cości Swojej (:najbliższej:) która na szerszem nie=
pole widzi wiele ocen sędzi — Niech pani
Uczuć nie niecierpi bo Sam Pan Bóg przyj=
muje je bez wstydu — Niech pani o tem
chce przekonać dobrych swoich przyjaciół jeśli
zechcą ją zgruntować — bo tak jest niezawodnie
że uczuciami pogardziwszy musi jedno porzucić
do uczucia z pogardy z której wyjątkość na wszystkie
inne się patrzyła. — — Książki nieodebrałem
ale mnie to niedziwi bo tak wiele drobiazgów
było do pamiętania — pakowania — ect że
jak to zwykle przy wyjeździe można było za=
pomnieć — Z resztą, uczuciem niepogardziwszy
mam jeszcze drogę nieczytelną modlenia się
za swoich i za dobro co tyle tyle już
błędów popełniłem! —

jestem bardzo spokojny
zdrów ect —

Berlin — 20 Grudnia 1848

— Chcę odpowiedzieć na dwa listy które już dobroć Pani wyprowadziła że mnie doszły — Może się nie potrafię jakbym pragnął wypowiedzieć na tę po=odpowiedzieć tak prawdziwie braterską że niezawodnie byłbym w błędzie gdybym inaczej ją był nazwał. — Mówię że może nie potrafię, bo nawet pismo moje ani tyle obszernym ani tak będzie najmniejszym z powodu pewnych usposobień, prac, zatrudnień etc które mię czynią nieudolnym do jasnego rzeczy wytłumaczenia — Nie jest to wcale składać i nie ma nic takiego czyby nie tylko że ratowałaś ale obchodzić mogło osoby niecierpliwe — Na to polskiego słowa nie ma bo język nasz za szorstki organizacje za północne — Jest to nie=dyspozycja jeżeli godzi się użyć wszystkich makaronizmów — Posłałem do Warszawy nie list ale wypocek na którym skreślić się nie radzę co do pisowni stylu i Chrześcijańskiej cierpliwości — W tej chwili książkę odebrałem i bilecik równo Pani Mar— i przyjaciółki Pani liścik nakreślony ołówkiem —
— Ale Pani dziś temu otworzy mi coś na dowód w którym niech Pani mi pozwoli dwa małe spostrzeżenia na przestrodze zamienić

Ja nie jestem praktycznym i wszechczasowym być praktycznym na najdrobniejszym nerwie. — Czasem mi myśl przychodzi że tak życie wyprzespnę … ale dobrze! — Na to jest życie by je wy=żyć ~~tego~~ nie na to by używać — O! Boże jeżeli pragnę tę głąb serca mojego Tylko właściwie dać poznać którzy o ile sądzić mogę —

— Niemniej Panią podziękować za wiadomość o zdrowiu i szczegóły z podróży Pani naszej — List Pani czasem jest okropny (: tego se=rio nie mówię tylko o tyle ile zarzutem takiego słowa użyć można :) — jest tak okropny jak ten Niemiec który Paniom do Köthen towarzyszył — Człowiek, o ile sądzić mogłem dobrze wychowany i przyjemny — Jak to dobrze że ludzie nie mogą w czyje serca spojrzeć i wiedzieć szczerze jakie echo rozmowy ich wzbudzają — byłbym często okropnie z towarzystwa wielu usuwanym — Musiałbym strzelać się o każde sprofanowanie słów i uczuć a piersi moje tak by były jak owa ~~tarcza~~ Gorgony która twarz na wewnątrz kryć się musząc pod frakiem skutki swoje wywiera przeciwko temuż oburzeniu i sama własną siłą mogąc rozstać się gorzką obojętność —

proszę w moiem imieniu rozłamać opłatek z Panią — — i proszę też oznajmić że ja nie zapomniałem. —

Najprzód – proszę po drugiej korrespondencyję się nie trudnić i bardzo, bardzo o to proszę – nie dla żadnych frazesów ale z całą szczerością i powagą kobiecą — Powtóre – niech mi pani w zaufaniu pozwoli to powiedzieć że niezgadzam się wcale o zawdzięczaniu tym uczuciem które pani zwie nam a które tak radośnie przychodzi nam oddawać osobom tyle, tyle dobra i z taką uprzejmością rozlewającym na przyjaciół — Sądzę iż przyjaźń moja i moje zaufanie jaśniejszy dowód bezprzykładny w poprzednim liście pani spotka mogą lepiej dać zarys o ich przyjaźni Jej uwierzam w skończenie powagę –

– Jest taka gwiazda na niebiosach uczuciowego mego świata która wszystkie uczucia w jedno tęczy ognisko – ta będzie świecić mi na grobie jak teraz świeci ile razy dla obecności konam.

– Ta jest zupełnie oderwaną, w sferze wyższej nad wszelkie doczesności świata przemiennego. — Ale promienie jej rozlione rozciągnięte do ziemi krystalizują się w postacie organiczne i całe i każde z wielu uczuć moich jest skończone jak drzewo pewne tylko owoce, pewnej formy i kształtu wypuszcza z siły swojej – dla tego mało o to stoję czyli te pączki może spalą swoje tysiączne albo roztoczy wiatr północny – One i w samym ogniu swoich przemienności nie znoszą przeszczepiania to jak drzewa, jako twory skończone, pewne i organiczne – One się nie rozwiną nieczystym zapachem jak jednodzienne kwiatki ani dadzą się przebrać pod nożycami mody jak te róże fałszywe i papierowy laur aktora! —

– Nie zechcesz to wygodnie na tym fałszywym gruncie którym jesteśmy otoczeni tak niepowrotnie się osadzać – ale widzimy już przykład że lepiej jedno stracić życie pod rozłamanem drzewem które się kiedyś rozszczepiło – niżeli błądzić po pustyni i na fata-morgana jako na sady swoje patrzyć — Jest to powieść odwieczna i nieznajoma pani, nie pomyślam ją tylko bo tak przychodzi mi na pamięć jak robotnikowi że się ostał aż do ostatnich niebezpieczeństw i że nie zraził się przykładem rozsądniejszego i praktyczniejszego umiejącego się zachować —

11

Ale wiesz Pani mi daruje że tak jestem otwartym i że tak śmiem być żartobliwym. — Mówię tutaj o prawdach co do usposobienia w jakiem jest —— ——

— Proszę mi jednak wszystko pisać — bardzo bardzo i bardzo o to proszę — wreszcie ja wiem o wszystkiem co tylko może być na świecie i nie niebezpieczność moją — że tak umiarkowanie i tak rozsądnie ją wyrażę. — Tylko jak powiedziałem wczoraj może się tę rzecz przewidzieć i zaradzić — Pan Bóg jest ~~jeden~~ może z niej wszystko a położyłem w Nim nadzieję —— O rzeczy mojéj co mówiłem to pewnie zawsze Ci powtórzę. —— Co Pan Bóg zechce to mnie zrobi. —

Gdybym wiedział że Pani nie spojrzy więcej na me listy jak w chwili odebrania pisałbym szczerzej, szczegółowiej i opowiedział bym o różnych marzeniach moich i widziadłach ale że wiem jak prędko czy raczej nie=przyjemnie odczytywać na nowo co tylko w chwili utworzenia na swój byt zasłużyły przeto tę wolę ograniczyć — Jest to także zalotność (nie ta o której Pan Kry=szewski tak wymownie wspomina:) — ~~jest~~ ale * stylu=zalotność —— Bo co innego Pani

Bo co innego Pani, każdy szczegół naj-
mniejszy tak wiele szczęścia mi przyniesie
że nie potrafię podziękować — Każda i każdy
formy — smutna nawet wiadomość jest
nowym długiem zaciągniętym u przyjaciel-
skich Pani serca — To iść niewypowie-
je, owszem równie je raczej bo cóż
nas więcej może cieszyć jak przekonanie
że dzielimy bliźnich naszych uczucia
że są kochany i przyjaciołami tym
przyjemniejszym sposobem jeżeli innych
nam odebrano — Śmiem sobie
przeto wyobrażać że Pani się na
mnie za odsyłkę egoistycznych tylko
szczęśliwych wiadomości albo że mój
egoizm zaciera się w sobie i przy-
jaciół — Usilnie przeto proszę o
to ażebym nie był pozbawiony
wiadomości o zdrowiu i tem wszystkiem
o czem mnie wolno będzie wiedzieć
a co Panią obchodzi —
Jeszcze jeszcze dziękuję za każde słowo
Pani i jeszcze jeszcze proszę o kilka
słów w następstwie.

[illegible signature]

Życzenia świąt pomyślnych i uszczęśliwienia nowego roku niech Pani racz przyjąć
od prawdziwego przyjaciela —

12 I.

Berlin

30 Grudnia 1848 r.

Gdybym powiedział że list Pani nieco szczęścia mi wrócił byłoby to dla wielu osób niezrozumiałem — lecz jednak mało na to baczę co i jak ludzie sądzić mogą i rozumieją jak chcą — więc jeszcze raz powtarzam że Pani słowa w tym liście zgłoskach z mało drożnej czcionki — bo słowa czarodziejskie, moc mające szczególną — moc, której próbą jest najlepszą że obudzają wielką ufność — — Byłem bardzo zmartwiony smutny — nudny — obrażony kiedy pisałem list poprzedni — ale Pani wybaczysz — ja wiem i prawie pewny jestem. — List Pani przyszedł do Berlina trzeciego dnia po wyjściu — adresowany jest 26ᵗᵉ — a jeden z moich listów (pierwszy) 16ᵗᵒ posłałem, drugi w parę dni później i jeszcze jak uważam do Warszawy niedoszedł — Zdarzyło mi się nawet że pisząc z tąd do kogoś któremu interesa mi zatrudnione z moiemi, ten ledwo w trzy tygodnie pismo moje odebrał. — Sądzę że niepogody i te ustawiczne

dzisiaj

jest to nic, bagatella — ale bacząc na przyszłość będę musiał z pół roku niczem się niezatrudniać — Piszę pani bo obiecałem być szczerym — szczerość wszakże upoważnia mnie i naktazuje nawet abym ostrzegł że gdybym (co czem wstąpię:) — gorzej było z mem zdrowiem natychmiast pojechałbym do kraju — gdzie ten czas rekonwalescencji obrócił bym na zajęcie się mechanicznem mechanizmem tych mechanicznych interessów które mi paraliżują artystyczne moje powołanie. — Zamierzała się bardzo dowiedzieć o Adamie gdyby można i gdyby więcej było warte zdrowie moje, chętnie bym mu je oddał — Ramowa Pani z Pill: powróciła mi jakiś cień nadziei — jest to wiele o wiele! — Wiele, że wierzę temu: co pani tylko mogłaś zrobić — Ja pisałem do Pani M: ale krótko — przeszedłem bowiem tysiące zabaw i zatrudnień — — Ten list jest strasznie egoistyczny — kochana Pani mi daruje — prawda? — bo lubo z całego serca chciałbym tysiące rzeczy pisać — życzę sobie jednakże prędko mieć adress pani — Pani Jenerałowej i pana Krzyżanowskiego — więc aż mi wstyd taki interessowany list posełać — — uściski obie całuję le Gamin

Tenże wielce wdzięczny Pański kochanej Pani co tego dobry, dobry łaskaw i proszę mi donosić często — to bo się ... Kasz ...

porty naszą wytrzymywać —

Niedawno paszport otrzymałem do połowy lutego z warunkiem opłacenia pięćdziesięciu rubli — to jest przyczyną że niedługo tu w Warszawie pozostanę — przez trzy lata nieobecności mojej — familia moja zaniedbała legitymacji naszej i tych trzy lata (jak prawo się wyraża) wolnemi były tylko za granicą zostawać — Polecić tego interesu nikomu niesposobna, przekonałem się bowiem że czasem dobrze jest być zdania (którego wcale nie znam?) że na sobie jedynie można oprzeć się można — Jest to zdanie patryotyczne w dwojaki sposób: raz, że opierać się niegodzi na tem co najmniej zrobi i co najmniej nam kochać dozwolona — drugi raz iż prowadzi do zarozumiałości protestanckiej — Potrzeba jednak mię przymusza do zrobienia wyjątku — Przed wyjazdem z Berlina

13

(: jeżeli ten nastąpi bo jeszcze waham się cokolwiek :) — będę pisał do Pani — tymczasem wszakże proszę dać wiadomość adresu z numerem domu i ulicą — może także prędzej jakoś listy będą dochodzić. — Proszę Pani te wszystkie moje fantazje w sposób w jakimbądź mówił do niej dobrej kuzynki — proszę jednak tego zamiaru mego na stały jeszcze nieuważać to jest w niczem go nie brać pod uwagę naszej umowy — ja sam wszystko napiszę jeżeli będzie potrzeba —

Smutno mi bardzo że Pani Marja powróciła bez towarzystwa Pani — proszę Jej nie wspominać o niczem z moich tych kłopotów — Ona tak by współczująca — nie sposoby Jej to sprawić zrobić — Mam wiele do [illegible] bo dnie są bardzo ciemne a muszę kończyć plan na pomnik — praca wprawdzie niewielka — od niej zależy jednak czasu dużo bo dosyć zdrów jestem nie mogę ciągle pracować więcej niźli godzinę — teraz mam pewny rodzaj febry —

odzwierciedlenie do siebie co się w zewnętrznym świecie
staje — tylko to jedna szkoda że definicja
nie jest jeszcze przekonaniem i sądem! — Ale prze=
sąd, czyli jak powiedziałem, ten egoizm=fantazyi to za
sobą mieć może że jest jednym z dowodów indiwidual=
nej naszej nieśmiertelności. — My tu cenić umiemy
że nam przysłano książkę i wstydzimy się siebie że
byliśmy tak bardzo niecierpliwi — w tej książce
czytając pamiętamy o siostrze — może też to
potrafi zmniejszyć jej tych smutków jakiemi
zwykle się ostania próżnia pozostawiona po
rozstaniu się na zawsze — Jeśli to może być
przyjemnym, proszę być przekonaną że i tam, w do=
mu Pani kiedy będziesz oglądać smutne miejsca =
myśli moje przy Pani z całą przyjaźnią zawsze
będą — mała wprawdzie to rzeczywistość, i nie=
wielka pociecha, każda jednakże tam coś zna=
czy gdzie nie myślimy o pociechach. Tylko niech
Pani mi pozwoli dalej jej zabronić o skończe=
niu napastnym w sferze uczuć stanowić — to jest
trudno wytłomaczyć (bo przyzwyczailiśmy już po części do
fałszywości rozumowań) — ale z pomocą dobrej wiary
to da się wytłomaczyć że nie jeden na świecie
raz żyjemy — Lubo pewną jest rzeczą że kto
jednego z tych skonań niepowołanych mieć przy=
kładnie nie umiał, ten już na nowo nie odżyje.
— To byłaby okropnem ażeby dusza i uczucie
tak wylewało się do głębi jak płyn z czary wody:
— My się łudzimy że do głębi — dla czego? —
bo znów inną i prawdziwie odmienną zwrotnością
chwilowa próżnia się napełnia. — Wspomnienie
goniące za przeszłością tej inności obecnej nie pojmuje
i stąd to przekonanie o jednostkowości naczyń=
=uczuć. —



d. 2. Stycznia —

Zdawało mi się że posłałem to co parę dni
temu byłem pisał i co tutaj załączam — Wiem
że jestem natrętny, wymagający, niecierpliwy — wiem
że nie wiem słów tyle obrażających rażące błędy któ=
rych tym musiał [illegible] się z poprzednich
kilka moich wyrażeń które Pani jak sądzę w
dwóch moich listach już czytałaś. Ale to wszystko
jeszcze mniejsza w porównaniu do tego że śmiem
z niecierpliwością wiadomości od Pani znów wyglądać
po tak obszernym liście który mi tyle szczęścia
przyniósł — Muszę jednak powiedzieć że tło
głównie dla tego radbym znowu od Pani mieć
wiadomość iż smuci mnie że może te nie=
godziwe listy moje sprawiły Pani jakąś przykrość.
— Pocieszam się ja wprawdzie myślą dosyć
wątpliwą — że Pani znasz mój fragmento=
wy wyrażania się sposób i że Pani jesteś
przekonaną o prawdzie moich dla Pani uczuć
niemniej iż lubo niedość łatwo, z czasem
wszakże przychodzę do rozsądku — a bywa
że dość trafnie zboczenia własne umiem
sądzić. — — Radbym także co wiedzieć
o zakończeniu roku — domyślam się że nie=
zbyt wesoło i ochoczo — ale milej odemnie.
— Ja byłem ciągle dość cierpiącym wśród
tego miasta posępnego i dni szarych, wilgotnych
o dniu strasznych pomieniach które niekiedy wchodzą
do mnie i nagle się cofają —

zostawując po sobie cienie w liściach spokojne
nawet przetrwały nie przed chwilą — Kazałem
konia przyprowadzić i ruszyłem za miasto
przez Brandeburgską bramę gdzie jest tak
zwany ogród — Dżdżysty wieczór i przeraźne
błoto — gołe drzewa i cichość (nie taka jak
to kiedyś wracając konno z Werutyszem)
nic mi ani przypomnieć ani na przód przewi=
dzieć ani zapomnieć nie kazało — Błądzi=
łem tu i owdzie, zmęczyłem konia i wróciłem
— Nazajutrz byłem u Markiery z powinszo=
waniem n. r. co zapełniło mój bilet bo jej
bowiem nie zastałem — Wieczór, grał mi
Kominelli swe mazurki. — Poznałem
się z Litolfem — — Spotkałem także
dwa łabędzie w tym tak zwanym ogrodzie
biedne ptaki; tak zimno, błotno, chmurno
około nich — jednak, jeśli jest prawdą że
łabędzie dopiero przed skonaniem wyśpie=
wują to wszystko czego ich życie nau=
czyło, co zaszło w przyrodzie — nie życzę
sobie wcale słyszeć tych dwóch mieszkańców
miejsk. za Brandeburgskiej bramy. —
Jest tutaj Henryk Morawski i był w
czasie pobytu Pani od dawnego już czasu w
Berlinie przemieszkujący — Miło mi to przyje=
mnie mówić z Panią znajomym który
dla niej tak wiele ma przyjaźni —

przed chwilą odebrałem list od Edmunda z
Drezna w interesie Pani Grabianowskiej o nie=
szczęśliwą kartę której w Hotelu nie ma — Nic
mi Edmund nie pisze o Adamie Potockim
do którego bym pisał gdybym wiedział że jeszcze
tamże pozostaje — Ja sam myślę być w
Dreźnie do Warszawy wracając co nastąpi
pierwszych dni Lutego — Chciałbym jeszcze
zobaczyć Raffaela i Madonnę Holbejna
o tej ostatniej czy Pani sobie przypomina
co w Berlińskiej galerii mówiliśmy? —
Jakże byłbym szczęśliwym żebym Panią w Warszawie
jeszcze zastał — — Pani sobie nie umiesz wyo=
brazić jak wiele przywiązuję do każdej od niej
wiadomości chociaż to wszystko odczytuję co w
niej jest z blasku innej duszy — Stałem się
bardzo, bardzo chciwym tych dobrych listów Pani
których mi Pani nie chcesz skąpić za to Pan
Bóg odpłaci — Często, wchodząc do siebie ni=
źli świecę zapalę, biorę odblask promieni z
przeciwległych mi okien na powierzchnię stołu
padający za list nowy codziennie także je
każdy gdy portier pod nieobecność moją przyjdzie
szukam ręką gdzie zwykle na komodzie lub
biurku, szukam ważę czułką która się stanie
(jak niedawno) — stąd złe znowu przeczucia do=
póki jak dobry kotek nie prześlizgnie się
bramą i niewyskoczy na ulicę — Jestem strasznie
przesądny ale tych dni zgubiłem laseczkę moją
czarno=księżną. — Przesąd i zabobonność jest to egoizm
wyobraźni — odnoszenie do siebie

— Mam wiele wiele różnych smutków ale to wszy-
jeszcze mniejsza tylko... tylko...
Jakże jest zdrowie podróżnego?..

—

Żegnam — proszę o kilka słówek odpowiedzi
zaraz po odebraniu bo może list dzisiejszy
znowu będzie zbyt długi — proszę te słowa
kilka słówek w tém znaczeniu zrozumieć jakie
najprościej im należy — to jest, że nic o wiele
ale tylko o parę słów upraszam — niegodzi
się tak myśleć jak to ostatnim razem było —
mówię to bez żartów i tak szczerze jak szczerze

proszę dla wszystkich mówić szczerzej

Cyprian Norwid.

— Kazano mi napisać list długi i dobry — za
pierwsze mogę ręczyć —

16 III

Pani jesteś stworzoną do tego co powszechnie domowym
szczęściem nazywają — Są osoby do których niezawsze
mówić tak otwarcie i charakterów ich określać
my, jednakże (pochlebiam sobie) nazbyt do-
brze się znamy i nazbyt wiele zaufania z bez-
interesowności potrzebamy — aby nam wolno było
mówić co należy przyjaźni. — Niechże tedy
Kuzynka moja droga, sprawiedliwszym na siebie przy-
okiem — niechaj nic o przyszłości tak stanowcze-
go nie wyrzeka coby się mogło wprost sprzeciwić
Opatrzności zamiarom — My, o przyszłości tyle
tylko powinniśmy wiedzieć ile obecność jej ma
w sobie, będąc rachowanym połączeniem przeszłości
i przyszłości na niewstrzymanych falach czasu.
— Jest to kazanie na Rok=nowy o którym równiż
nic niewiemy. —

Kiedy miałem wyjeżdżać do Berlina byłem jako-
by pewny że Pani już nie zastanę — miałem tysiączne
przeczuwności — raz, że zamiast pieniędzy odebrałem wia-
domość o pożarze który miał miejsce w domu siostry
niedaleko Warszawy — drugi raz byłem mocno słaby
i o trzecią mil blisko oddalony — Wspominałem był Pani
jak wyjeżdżając z Krymu miałem wziąć miejsce w Deli-
żansie który potem został zrabowanym opodal Monte-
rosso i jak tąż drogą przejechałem — jak następnie
strzaskał się ów wagon zaraz za mną idący pomiędzy Dreźnem
a Lejpnikiem jak następnie paszport mój zgubiłem i
pularés z pieniędzmi w Połkowicy i jak wreszcie przy-
byłem do Berlina mając jeszcze przyjemność Panię
widzieć. — To by było podobnym do wymyślenia
tyle ma w sobie nagłych przemian — a wszakże było
tak prawdziwie jak to że właśnie teraz piszę —
Jest bo Pan Bóg na niebie nietylko pośród tem=
wierzymy ale i w takich nawet

Ale i w takich nawet chwilach, w których otoczy nas samotność wątpliwości ostatnich. — I wtedy jeszcze On za nami Aniołów dobrych postać wznie — tych ja nieraz widziałem —

Nie lękam się że Pani niedobrze sobie wytłomaczysz to fragmentowe moje pismo jak to każdyby zrobił co nie zna mnie dokładnie albo z pisma zna tylko — albo kto tego niedoświadczył co mnie Pan Bóg pozwolił i nakazał doświadczyć. — O! już to listy moje nie są do biografii i fac=similu pośmiertnego — Pragnę być zawsze jasnym i bardzo jestem szczery — trudno jednakże by mnie pojąć z tego sądząc jedynie co mi się uda wypowiedzieć — Owszem, możnaby często dwuznaczności fałszywe przypisywać chociaż Pani wiesz dobrze jak nienawidzę Kalamburów. — Mam pojęcie o złości że ta niema istnienia osobnego i samodzielnej siły, że ta jest tylko brakiem dobra jak cień jest brakiem światła i niema cienia osobnego samodzielnie ciemnego — niema słońca=czarnego — z tąd też we złe niewierzę lecz wierzę mocno w dobrą wiarę — Ta jest najlepszym pośrednikiem i professorem stylu — Ta jedna może to dopełnić czego ~~[illegible]~~ wyrazić niemożemy dla braku słów czystobrać a może prawie zawsze tak blado rzeczy malujemy —

— Zdrowie moje jest lepiej — zawsze jednak niemogę się zatrudniać tyle godzin co dawniej — Powrót mój do Warszawy przerwie mi bardzo zatrudnienia — zwłaszcza w tem co o Sztuce pisać byłem rozpoczął —

Mam tu w Bibliotece uniwersyteckiej takie dzieła których trudno jest znaleźć i które bardzo są kosztowne — nietyle co do Estetyki we właściwym znaczeniu tego słowa bo wszystko to powszechnie systematycznością niemiecką jest skrzywione — ile co do historyi a mianowicie Wschodu i co do mych Etrusków — Te nawet dzieła Estetyczne które w podróży zakupiłem trudno będzie wziąć z sobą więc zostawię je tutaj — Są to księgi in folio z rycinami znalazłyby więc trudność na granicy gdzie łatwo by mnie posądzono za kupca z obrazkami. — Możeby trzeba wiele płacić od sprowadzenia rycin — W każdym przejeździe wiele tracę i pieniędzy i czasu. —

---

Sobota 3. Stycz. —

— Ja często sobie wyobrażam że moja dobra Siostra niezapomina o mnie w różnych chwilach jej życia np mówiąc z .... Czy wolno tak okropnie egoistyczne miewać myśli?... Proszę mi też to odpowiedzieć czy wolno czy niewolno? — Prosisz mię także co napisać bardzo szczegółowego o podróżnym ale coś tak naprzykład jak to że „le chat se chauffait devant un bon feu étendu „dans un fauteuil des plus commodes comme „il convient à un être de sa nature" to było à la Walterscott — tak sobie dobrze wyobrażam całą scenę i odblask ognia i draperyje — Pani wiesz jak ja wiele do obrazowości i do draperyi przywiązuję —

(niemiecko=sentymentalna=
=illustracja=)



Berlin d. 25. Stycz
1846.

M ożeż ja nadużywam jednej z wybornych Pani zasad która pozwala niebyt prędko odpisującą na listy mieć je= dnakże nadzieję odbierania także od przyjaciół. — Mówię, że, nadużywam gdyż prawie od tygodnia spodziewałem się dobréj wiadomości o przybyciu na= miejsce i jak tu wszystko tam znala= zło — Z Warszawy nic nie miałem i nic od Pani M× oprócz tego papieru na którym właśnie piszę a który byłem znalazł w jednej z książek w hotelu zostawionych które mi odesłano — dawne, dawne to dzieje —!— Przez ten jedyny wypadek list niniejszy więcej ma wartości — wszak Pani umie to ocenić?— W tej chwili odpi= suję na list 28o Stycznia — nie chciałbym tu powiedzieć że odpisuję na ten ale że nieprzestaję dawnej naszej rozmowy (: ~~jest~~ to ~~[illegible]~~ jedynie ~~dla~~ z ostrożności — bo mnie Pani już spisałaś — więc ażebym uniknął przypu= szczenia datę wolę położyć —:) — O Pani M+ nic nie wiem — żalów nie chcę wywo= dzić — taka jest Wola Pana Boga

— Wiele, wiele jest pociech — ale jak wiele trzeba pracy ażeby z czasem przyjść do tego że je uczujem pociechami?—

— Jeśli Pani gdzie, kiedy spotka Władzimie= rza Łubieńskiego niech Pani zaręczy, o tem wiedzieć że godzien Panią poznać — jest tu — z nim się widzę —

27 Stycz —

— Jeśli przed 14tym Lutego nieodbiorę zaspakajającej wiadomości będzie to dzień wyjazdu do Warszawy, dotąd tylko mam paszport — a niepodobna dłużej zostać. — Cały mój Artyzm zakończony, miał [?] murem akademij i szkoły w efektywnym znaczeniu tego słowa — Przechodzi chwila rozstro= jenia kierunku jeśli wrócę — widać że tak jest w Woli Bożej — kilka lat pracy i prawdzi= wego poświęcenia przez czas [?] i bezczyn= ności zabitemi zostaną. — to pod względem prac moich — a teraz osobiście: O nikim niemam wiadomości — pozdrów się od przyjaciół a zakończy= wszy na familii —

Jestem bardzo spokojny a wiara, Pan Bóg nie odmówi wiary w Jego Opatrzności — Niech Pani będzie przekonaną o uczuciu braterskim jakie noszę dla wszystkich których to wyrzekłem.

— Chciałbym więcej napisać ale zarazem byłoby mi to przyjemnem żeby list mój niniejszy szybko doszedł — i ażebym nie zrobił Jej przykrości nazbyt długiem milczeniem — (śmiem to mówić bo wierzę w przyjaźń pani:) Do widzenia jeśli Pan Bóg pozwoli — Cypr.

I o Pani nic nie wiem — i nic prawie
o sobie — Do pani M+ napisałem
jak mi Pani wskazałaś (: co się tyczę
paszportu:) — to mię cokolwiek nie-
pokoi bo (: daruj pani :) ale może
przez przyjaźń swoją dla mnie
do tego mię krótko ośmieliłaś — Może
ja Pani M+ nowego smutku przysporzyłem
— Pani mi to przebaczysz że śmiem
wątpić o zupełnej prawdzie jej domysłów
względem tego jednego interesu — wątpić
wszakże chwilowo — bo ja tylko tak sobie
wyobrażam, przypuszczam, śmiem przypu-
szczać — nie ma na to dość subtelnego
określenia —— Portretu jeszcze
nie ma — pierwszy raz to wspominam
— cierpliwy jestem i rozsądny — i wierzę
w całą przyjaźń pani — Mam także prze-
konanie że jest tam Ktoś nad nami
co widzi wszystko i wie wszystko — a tak
mówmy że wszędy Dobroci Jego niezabraknie
dla nas biednych tu ludzi ——





— Pani kazałaś się domyślać tylko z woli pozostawię
niechże tak będzie — jestem smutny a może
nieco niespokojny — wyobrażałem sobie
że Pani M+ napisze — wszakże to przeszło nie-
dzielę ——

Czy mam pisać o sobie? — byłem drugi raz
cierpiącym i powróciłem znów do zdrowia —
roboty moje trudno zgadnąć jaki obrót przy-
biorą — co chwila prawie mam wyjechać
i znów spodziewam się pozostać — w takim
stanie trudno coś prawdziwie monumental-
nego urzeczywistnić — Dnie krótkie, ciemne,
zimne — Kościelski w prawdzie dobry chło-
piec ale mi przypomina tych francuskich
artystów którzy we włosach [illegible]
— szczęśliwy to harakter! — Pewna ogra-
niczoność i specjalność w zajęciu poma-
ga bardzo do stałego (: że tak się tu wyrażę)
obudowania w sferze myśli — ale jest też
w człowieku i nieskończoność potrzeb. ten
szanowny gotycyzm wyobraźni którego trudno
obliniować — Jest to jakby oddzieleniem
nieśmiertelności naszej a smutno iść
samemu i samemu tam ginąć po za
światem — Zaiste tak się poczyna że
wiele dusz się, już [illegible] w tej światowej
odchłani —

Porto Zagr.

Mademoiselle Mlle

Marie de Trembicka

à Varsovie

palais Potocki

BERLIN

WARSZA

20. 26.
2

20

– Wiele to już czasu upłynęło jak nie mam żadnej wiadomości od dobrej siostry mojej – Nie będę się tłomaczył z jakich powodów dzisiaj piszę i jedną łaskę Pani proszę – łaskę której uczynić nie jest dla Pani niepodobnem – owszem Pani powiększy z samej dobroci swojej za swój ją uważać mieć interes – Otóż jeżeli kiedykolwiek za przyjaźń Pani nie tęskniłem, jeżeli Pani miałaś kiedy podać mi rękę przyjacielską w przykrych życia wypadkach – Chciej Pani wszystkiem tym powiększyć przyjaźń dla Pani M.

– Zaiste, może jest śmiesznością ekonomizować tak uczuciem – pożyczam jednak te uwagi – Ja sobie wyobrażam że Pani po bratersku tłomaczyć umiesz często dziwny sposób mówienia i pisania i znajdowania się mojego – Ale nie wszystko co jest dziwnem jest zarazem nienaturalnem – I tak naprzykład dzisiaj rozpocząłem od tego: że nie tłomaczę się z powodów.

A dla czegóż to czynię? — — bo niemogę.

— Bo — mówisz Pani że są rzeczy z których tłómaczyć się niemożna — słowa są jeszcze nazbyt *ciężkie*. —

— Miałem smutne przeczucia, dziś wychodzę z kościoła — oto cała przyczyna. —

— Jeżeli błądzę — Pani mi raczysz to darować i wytłómaczyć i umiejmnie organizacyą moją — Pani tak jesteś dobrą?... Mnie się zdaje że często a może nawet prawie zawsze nie tyle samo miejsce ile miejscowe towarzystwo uprzyjemnia nam pobyt lub przeciwnie.

— Pani możesz mieć dobrze, bardzo dobrze. Pani masz dobrze mimo całej wesołości natury (i proszę mi prawdę tę darować) pewności nadziej statecznego rozpatrywania się na rzeczy — to by powinno dobrze na Towarzystwo pani wpłynąć —

— Gdybym komu innemu z przyczyny smutnych przeczuć tyle napisał niedorzeczności — wziąłby mię za człowieka cierpiącego gorączkę — Niechże tedy Pani raczy widzieć jak wiele wiary ja pokładam w przyjacielskie Jéj dla mnie czucia.

— Nie wstydzę się niczego —

— Niech Pani będzie przekonaną że jeśli dobrze będzie osobom które kocham mnie będzie stokroć lepiej niżeli by mnie dobrze było. — Bądź zdrów silny i wesoły. Wszystko na tém zależy. —

— Proszę pisać zawsze pod adressem <u>Marienstrasse N: 6.</u>

Mam po trochu wyrazów ale rzeczy (przepraszam za natrętność)

[illegible]

Niech Pani i Pani Mt niegniewa się na rzeczy często niemiłe i niewczesne w korrespondencyi mojéj

a Mademoiselle

Mademoiselle

Marie Trembicka

~~Warszawa~~

par ~~Brześć~~ litewski

~~Kobryn~~

à Stryków

13/4

WARSZAWA 16/4



Berlin 11/4 46.

Śmiem sobie wyobrażać że nie zasłużyłem na ukaranie mię milczeniem blisko dwa miesiące już trwającym. — Niechaj ~~tego~~ tłomaczę niepowodzeniem lub słabością bo mam w Bogu nadzieję ale przypuszczam że nadeszła ta epoka korrespondencyi w której się trudno wziąść do pióra po niepisaniu długiem — i w której nie bez wstrętu przerywa się milczenie — znam to bo kilka ciężkich korrespondencyi miałem i jestem zdania że w podobnych zdarzeniach którać strona powinna obowiązek wznowienia przerwanych rozmów uczuć. — Jakoż czynię zadosyć i śmiem prosić o słowo odpowiedzi — Pani mię znasz za nadto żebym jej musiał przypominać to położenie moje w Rzymie w czasie którego do Neapolu piszę odniosłem się do Pani i pierwszy raz dobroć jej przeczułem — Pani możesz znać dobrze jak byłem słaby w całej mocy i podwójnem znaczeniu tego słowa Pani znasz moje listy które pod owczas byłem pisał — przeto nie sądzę żebym Ją obraził jakiemi niespokojnemi wyrazami w których z

w którym z średnich listów moich. —
Ta wiara w przyjaźń pani którą pani
mieć mi pozwoliłaś mogła być ich powodem
— wiem, że zbyt wielkiem może byłoby
szczęściem na tej ziemi ażeby być zupełnie
zrozumianym od ludzi ale też tego się
spodziewa że niepowiem wymaga od
naszej bardzo liczby. — proszę mi więc
odpisać że pani zdrowa jesteś, i nie
więcej smutna jak dawniej — słowem
żebym tylko widział kopertę listu
znak, że przecie korrespondencja nasza
niezupełnie przerwaną — Z resztą
co pani się podoba i o kim pani
się podoba — pozwalam sobie pro=
sić o to jak dobrej Siostry mojej
a mogę i powinienem i mam
wszelkie prawo jako Kuryali —

C K Norwid.

Mademoiselle Marie Trembicka
par Varsovie
Brześć Litewski
Kobryń
a Stryczów

KRÖBEN 23/7

[illegible]

24

— List z 1º Czer: odebrałem — Kazała Pani jeszcze jak dawniej adresować — Tak czynię — lubo o podróży Pani do Warszawy w liście czytam. Zapytać wszakże niczego ~~[illegible]~~ robić bo i posłuszeństwo mię zaleca. — O pani Maryi mów nic nie wiem — co chwila krwawe ją zasłaniają chmury współczesnego chaosu. Mam jednakże nadzieję w Bogu i liczny Jej znajomych iż nic fatalnego się nie stało — sam, obowiązkami zatrzymany nie mogę się Jej na nic przydać. Jest to czas w którym łatwo zamiast stać się ulgą być ciężarem. — Czemu pani nie piszesz mi o sobie albo tylko nadmieniasz — wierzę i wiem i czuję całe wyjście szlachetnej natury Pani poza obręb ścisłej osobistości — ale /:może to dziwi w moich ustach:/ żeby wszystkich ukochać trzeba i siebie objąć także.

— Kto ukochał ogół a nie ukochał pojedyncza — to Robespierre

— Kto ukochał tylko pojedynczych a zaś ogół zdeptał to jest Neron. — Za nadto może ogromnemi historycznemi wyrzucaskam na Pani nie=egoizm — ale Pani Taskanie mi pozwala pozostać sobą — a wszak wszystkiem toporem prawie rozciosywać myśli moich pomniki. —

Są sprawdzie chwile w których ulgą i po-
prostu wygodą jest zupełne siebie zapo-
mnienie tak jak znowu są chwile
w których egoizm i spoczynek wita[j]e
nas w miękkie odziać trawy — Ale je-
dno i drugie są to tylko przechodnie
kształty ostateczności.
Któż na tym właśnie cała trudność
by z=harmonizować te extrema.
Jakoż sam egoizm=dacha nawet każe
i podnieca aby pamiętać=siebie — wie-
dzieć=siebie — i trzymać=siebie że tak
powiem — bo w zapomnieniu się któż
wyższy czy ten co Ojca tonącego ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ z łodzi widząc rybackiej
przytomność stracił dla miłości, czy ów
co sztuki rodził i stworzył i ciągnął się w
odetchnienie aby ciężar drugiej unieść?...
Namawiam tedy Panią do egoizmu
i naprawdę nie przez egoizm lecz
z przyczyny iż natura Pani to
pozwala — kto inny bowiem ~~[illegible]~~
mógłbym pójść paradoxalnie tej
przypowieści. A więcej powiem że
w naturze dziewiczego sądu kobiecego
jest pewna do extremów i parado-
xalnych pociąg skłonność.
Pamiętać tedy siebie, wiedzieć siebie, trzy-
mać siebie należy —! Rozsądek i poczciwość
takie proste dwie rzeczy — takie dwie szklan-
ki czystej wody to cały sekret czasu tego.
Bo do serca i głowy nalisnęło się tyle roz-
nych wiele i kolory w siebie się zsuwają=
jak przed oczyma ślepnącego. — Pewno Panią
zadziwi że oto perle położywszy przy za-
chodzie południowego słońca nad klasztorne-
mi ruinami takie prozaiczne rzeczy piszę.
Że w atelier moim od rana prawie do
południa i od południa znowu do wieczora
taką dziś drobną rzecz sztuką życie moje
zapełniam. — Ale to nie jest (: pani pomni
niekonsekwencją i dziwactwem — trzeba czasu
nie tracić — bo kto czas traci, czas go traci.
— trzeba niedawać się czasowi bo on dziś
nadto jest wszechmocny. — tak że tu
miłość własną drażni...
Proszę pisać często i o sobie — proszę gruntem
poważnym (: tak drażnione dziś nerwy) gruntem
woli spokoić i magnetyzować siłą wiary.—
Pani Missja R. jest w Genui — podobno Pani
mi wspomniała że ta dama w towarzystwie
Pani jechać miała — wrześniowej miał tym
razem widzieć Panią — Mniej Genui
w klasztornym wnętrzu ruin upadły wielkie
i samotność — żegnam — Bogu polecam
i miłościom stronom — duchom dobrym i
ludziom dobrej woli — i dodaję braterskie
(: niechorej już przecie) ręki uściśnienie.

Cypr. Kamil N.

niedziela 26
czerwca 1848.

Wiele dni upłynęło od tej przyjemnej chwili która mi list Pani z 19go maja uniosła — A lubo to już drugi przerzewnie dotąd przemilczany — usprawiedliwiać się nie będę jak również i w niniejszym co Panią będzie razić także nie będę Jej tłomaczył ani usprawiedliwiał — Proszę jednak nie sądzić żeby zaniedbanie było dowodem przyjaźni z mojej strony — to nie jest i nie może być i tego nie można nazwać zaniedbaniem — to jest może dowodem wiary nie w pobłażanie ale współwidzenie — drugą stronę współczucia. — Życzyłem sobie coś stanowczego Pani donieść bez dalszego czasu nie mogę lubo okoliczności przypominały mi ażebym sobie się zatrudnił — to tylko powiem iż da Pan Bóg, mój przyszły list będzie jeżeli nie przyjemniejszy (: bo to wątpię :) to przynajmniej jaśniejszy. — Jest to wielki egoizm chcieć być zawsze jasnym, usprawiedliwionym ze wszystkiego nic czasowi nie zostawiając i za żadną niepewność nie ponosząc ciężaru czasowego ale się i tego nie wyrzekę — czy raczej nie wyrzucam. Jeżeli więc przyjdzie taka chwila w której mam być niejasnym to zupełnie czekać na usposobienie pomyślniejsze — tyle wiary i zaufania od przyjaciół moich wyglądając ile jej trzeba na czas pracy — Podobna

rozwinięciu ile o tej ciemności otaczającej mię twoją. —

Pani raczyła mi wspomnieć o Londynie i powrocie Pani Maryi do Wrocławia — Boże! — oddałbym życie moje żeby pomyślnie udało się to przedsięwzięcie — Co się teraz dzieć może — ani domyślam się — żadnej wiadomości ale jeszcze nie z Anglii — Przyznam się Pani szczerze że tego tylko czekam, to jest, pragnę być pewnym, zaspokojonym co do zamiarów Macierzyńskich osoby której one życie utrzymują — Potem potem — kilka jeszcze małych modyfikacyj co do sposobu zapatrywania się na niektóre, czasowe interesa — a potem jeszcze (: ale to już zenitem marzeń moich :) potem widzieć i słyszeć o tych których kocham że znośnie życie ich przechodzi — Co do mnie — cóż ja donieść mam spotkałem parę osób przyjaznych mi i dobrych wiele gorzkich małości, podstępności i poziomego interesu które mi drogę na poprzek przeorać zgmatwać lub oplamić — ale mam ufność w Miłosiernym Bożem i w tem że prawdziwie przyjazne mi osoby mimo dla mnie niezmienne prawda? — Był tu Adam Potocki — wiele dobrego o nim [illegible] malarzem — mówiliśmy o wszystkiem — tylko o jednej rzeczy nic — zupełnie nic — Mimo to jednak sądzę że może byłby mówił — Ze nadto jednak mam szacunku dla przedmiotu [illegible] który by tu zajść mogła i dla wyobrażenia rozmowy które by tu zajść mogła i dla wyobrażenia mojego o szczerości — ażebym komuś pokazywał iż cokolwiek bądź kryję albo żebym odkrywał przed kimkolwiek wyjąwszy mojej dobrej siostry. — której jednak nigdy nie opowiedziałem — prawda ? — Niedługo będę pisał — bo może przeczytasz adres — — Co do portretu — proszę — jeżeli można nie przez Ambasadę posyłać — niechże tam robić zabiegów — niespodziewanie — kiedyś przecie mam ufność w przyjaznych objęciach Pani — może on się do mnie jakoś dostanie — proszę mi nie pisać takich rzeczy jak np: — "pardonnez moi cela" bo pomijając wszystko dość byłoby powiedzieć że jestem z liczby ludzi którzy najwięcej i najczęściej i najkomiczniej przebaczenia sami potrzebują — i takich jak np: "je ne voudrais pas de votre souvenir paraque une lettre aura tardé" bo ja mam trop de coeur — i że wiele szczerości jeżeli śmiem tłe wszystkim uwagi Pani robić — tak prosto i niezręcznie — Może Pani pisać do Baden Baden poste restante do Pani Maryi — chce się dziele przyjaciółmi gwiazdy nie umiem powiedzieć mojej bo tyle tylko

Podobna chwila przyszła na mnie —
Z czasem szerzej i lepiej będę się mógł
tłomaczyć — teraz może mi przyjdzie zatrudnić
się sobą w bardzo praktycznym słowa tego
znaczeniu — więc niechbym ażeby droższe
moje interesa, drobiazgowe zajęcia — małe
walki z tysiącem małych przeciwności, z małych
ludzi małemi intrygami mięszały się do rzeczy
które z przyjaciołmi memi chcę uprawiać —
Proszę dumy niewidzieć w tych moich wyrażeniach
będę jej więcej potrzebował — — Niech Pani
razy mi zaufa że tak jak dawniej często
odwiedzałem Ją w Meinhardts-hotel — równie
często i teraz towarzyszyła Jej myśl moja
— wiele do tego jest powodów — a wystarczy
jeden — ta prawdziwość uczucia którego zbyt
mało jest na świecie ażeby go niezważać.
— Pani miałaś wiele chwil przyjemnych udzie=
lając wsparcia biednym ludziom — taka po=
winna Panią cieszyć więcej niż wiele balów =
jakich doznawać jest to życie — A proszę
mię do tych kłótnias z życiowych liczby niewyłączać:
niemam jeszcze odwagi ku tej pracy. — więc
spotykaliśmy się czasem w ciągu tego peryodu
który tak zimno przemilczałem. — Bo też
nikogo więcej niespotykałem! — Niewyjeżdżałem z
tąd na chwilę — niemogłem —

Niebyłem w Dreznie a w Berlinie
nikogo z bliższych myśli przyjaciół.
— Przebyłem kilka chwil okropnych, kilka
smutnych i gorzkich kilka także błogo oświe=
conych — pocieszających bez nadziei — dobrych,
Anielsko dobrych! — z nadzieją życia w dłu=
gich walkach które przecie są życiem — cza=
sem więcej niż życiem kiedy jest taka dobra
ręka co im zdaleka błogosławi — pozwala
ślady swoich ruchów błogosławiących odgady=
wać — temi są listy i Jej pismo. —
— kiedy jest taka gwiazda co więc daje
nadzieję że niezechce jej odjąć. — Ach!
to wiele — doprawdy — bardzo wiele —
widziałem parę dobrych chwilek między
nikogo niewidziałem. — Jeżeli Pani
będzie pisać do Londynu albo Baden-baden
proszę wspomnieć że nie byłem tu gorzki
i że umiem się ograniczać ———

Przyjdzie może epoka że będę często —
bardzo często listami memi Panią naprzykrzał się
(: przepraszam :) — wtedy adres Jej przeczytam —
bo domyślam się że w przyjętym liście
jest to rzeczą. — Już świta w moich
oknach — Dziś do późna byłem zajęty
dnie są rażące kurzem i promieniami
słońca lubo słabszego jak w Amalfi ale
które niesprawią niczem na to że oczy do tego
mogę przywieść — Dobranoc
czy dzień dobry —?

Jeżeli Pani pisuje do Poniatowskiego swoje i razy to proszę mnie list dla Rożnieckiego powtórzyć w podobnych okolicznościach. — Rożnicki wyjeżdża do Włoch — jest to już artysta znakomity spaniwiec jak szczery jestem i a teraz na wielkiego kompozytora się wykształci. —

a Mademoiselle
Mademoiselle
Marie Dembicka
à Varsovie
poste restante

TRIER 15/8

WARSZAWA 24/8

28

11 Sierpnia 1846.

Bruxella

Aż trzy listy od razu mi oddano kiedy już mogłem je odbierać — nie miałem wprzódy czasu dokładnie ich przeczytać, co większa adresu pani zapomniałem. Proszę jednak żeby jej nie dostawić — po pośród wielu nie- miłych które mogły dojść pani o mnie.

Zdrowie moje nie jest we złym stanie zupełnie jeszcze nabrałem go w Bruxelli— jestem, dalej je udam. Przebiegając który z listów pani wpadłem na niezrozumiałe wiadomości — Pani mi mówisz iż panią M. widziałem — od czasu jak to było w przytomności pani w Berlinie, więcej tego ani nawet nie mogłem wyobrażać.

Podobno że jest wszyscy w Baden — bo przeszło dwa miesiące i listownej nie mam wiadomości — Tak przeczytawszy pismo tej waszej po podróży który świeżo odebrałem się nie przedzierzgnę listu — lecz parę słów (bo nie list) pani=

Pani w rzetelnej przesyłając — i podziękowaniem za czułą Jej troskliwość. Pana Trzebickiego wspomniałem z powodu iż w Berlinie mieszka przez to i właśnie przez czas jego bytności tamże — nie wychodziłem wcale — z domu. Dołączam ten list do którego Karola P. — proszę pisać czasami i pamiętać o <u>insupportable</u> gamin.

Mój adres.

à Monsieur Mr de Bolmin (1)

Rue de Sols à Bruxelles
N: 23.

pour remettre à Monsieur
Ciprien Camille

(1) fabricant des dentelles

Albo jeszcze lepiej i ja tędy wygodniejszy do Berlina gdzie kierunek podróży mojej razem będzie wiadomy. —

A Monsieur le Comte Vlodimire
Lubiecki
Schadow strasse N: 4.
pour remettre à Mr Ciprien Camille.

Proszę więc drugiego — tędy bowiem że będzie wygodniejszy.

18 Grudnia 1846. B. 30

— Pani nie sądzi ażeby to iż dotąd tak zawsze milczałem pochodziło prosto z zapomnienia — Pani mnie przekona iż nie podlegam temu prawu które lubo uznano za powszechne i samowładne pamięci — cierpi mimo wyjątki. Pamiętam wszystkie monumenta i kamienne sztuki arcydzieła a miałbym niepamiętać o rzeczach rzadziej spotykanych o pomnikach szczerości i arcydziełach pięknego charakteru? Może zazbyt pamiętam i to mnie czyni tak mało czynnym milczącym dla obfitości wspomnień moich o rzeczach które do pamięci nagromadziły się wielostronnie.

Odebrałem 2. listy Pani z Novembra i Decembra — nie odebrałem jeszcze pakieciku z daguerotypem, ale jak prędko był wysłany pod adresem do Ks. L. do Berlina, to niezawodnie dojdzie mnie — ten adres niech Pani ma za stały. — Tysiąc razy dziękuję Pani za wszystko. Jej starania i przyjacielską o mnie pamięć. — Za Jej wiarę w mą przyjaźń bo ta zawsze należy do obowiązujących mnie warunków. Pani, za wszystką Jej dobrocią interesujesz się nowemi niepodobieństwami jakie na drodze mej spotykam. Niech Pani zechce wierzyć że jedno tylko niepodobieństwo jest na świecie — niepodobieństwo wytłumaczenia ludziom że niepodobieństwa nie istnieją — Bo wszystko Boże jest podobieństwem jako Stwórcy swojemu na obraz którego jest stworzone a przeto wszystko jest pod tym względem podobieństwem. Niepodobieństwo musiałoby być oryginalnością absolutną tak absolutną jako Bóg — a że Boga drugiego nie istnieje — niepodobieństwa więc niema. —

Trzeba tylko spokoju wewnętrznego a wszystko co zewnętrznem uharmonizuje się stosownie — Kilka razy prosiłem o ten spokój dla spokoju

à Mlle Mademoiselle
Marie Trembicka
par Varsovie
Brześć Litewski
Kobryn
à Stryków.

11

BERLIN 25 12

WARSZAWA 30

9½

6

dla spokoju sumienia – bo trzeba użyć wszystkich
środków – i dla tego prosiłem o ten spokój ale albo
prosić nieumiałem albo mię niepojęto – skutkiem
czego niemam go. Od roku, oprócz gorzkich i peł=
nych dobroci kilku słówek nic dobrego niemiałem. –
– To co mi Pani piszesz dowodzi ~~…~~ Jej całego zajęcia
się moim położeniem – i dobrze jest że P: M. ma
tak jej godną towarzyszkę i kraj tak piękny na około
i tak godne jej niebo nad nią – Co do mnie nie
wiele mam nadziei oglądania kraju tego i z tem
wszystkiem co mi go uczyniło tyle drogim – bo=
łykam się przeszłości na wiele miejscach tam rzuconej
i niemogę oddalić się tak hazardownie od prac moich
doczesnych. Często biegnę tam myślą bo myśl <u>adre=
su</u> niepotrzebuje ani poczty – mniej często i bardzo
mniej, listami, bo niewiem ani miejsca pobytu ani
dość mam pewności czyli godzi się pisać? Zdaje mi
się że Pan Bóg chce mnie skarać za nazbyt mocną
ufność w siły moje – niechaj się stanie wola Jego.
– Osoby niewdzięczne nigdy niedowodzą niedostateczności
nowe ale prawdziwego pojęcia poświęcenia – bo poświę=
cenie bez wdzięczności obchodzić się powinno i któreby
byłoby niezupełnem ——— widzisz mię
Pani tak spokojnym jak mało kto by sądził. – By=
ron powiada w jednym miejscu:
„A trucizna niebyła szkodliwą dla niego
„I służyła mu nakształt chleba powszedniego."

Bywają takie położenia że póki starczy trucizn
póty jest pewność sił i życia. –
Mamże dalej co pisać? ——
Oto przy nadchodzącym nowym roku życzę Pani spoko=
ju i wytrwania – i błogosławieństwa w Jej zamiarach.
– Rok przechodzi jak chwila i tylko chwile nieprze=
chodzą ale stają na drodze. Szczęścia Pani nie życzę
bo mam zbyt wiele doświadczenia ażeby wdawać
się w te rzeczy i zbyt wiele szacunku dla słów moich
– ale życzę Pani wiary w szczęście. Jeżeli Pani będziesz
pisać do Gen: Dz to proszę pamięć moję jej oświad=
czyć – niemniej i P.P. Laurom. W czasie zimy dla
śniegów poczty się zwykły zatrzymywać – ile więc razy
o opóźnienie chcesz mię Pani obwinić – proszę obrócić
myśl ku pocztom. Dnie są krótkie i ciemne – je=
dnak czas przepędzam w Muzeum i u siebie – jestem
w mojem prawie mi nieznajomem. Przygotowywam
się do wykonania <u>wielkiego</u> (co do rozmiarów) obrazu – potrze=
buję pracy – koniecznie – niezbędnie – ciągle – tylko wielkie
zajęcie może mi szczerze przynieść ulgę – bo wielka praca=
ma do siebie że niewiele wymaga zrozumienia i współczu=
cia i sądu – rzeczy, o które dzisiaj trudniej niż o pędzle
i płótno. Pogrzebałem już raz w popiele owoce długich sta=
rań moich bom sobie wyobraził że bez <u>współczucia</u> żyć
niemogę. Jak wiele w tem prawdy – dziś, zaczynam
probować czyli ogromność przedsięwzięcia nie jest zarazem
sprężyną i celem tej sprężyny – Co z tego będzie – zoba=
czymy. List ożenił się w Paradze z córką złotnika i ze złotem.
... coś nadzwyczajnego ten człowiek ma zrobić – złote wesele
w jego wieku jest niezrozumianie nadzwyczajnem. Pani pojmujesz iż
niemówię o wieku dziewiętnastym z którego tyle jestem kontent.
CKN:

Krzyż 17 Czerwca 1847.

— Od kilku miesięcy jestem w Krzyżu i nie pisałem nic
do Pani — i nie pisałem do nikogo jeżeli się nie mylę
— jest to źle bardzo — niegodziwie. Pani będziesz sądzić
że to dobrze — bo Pani tyle jesteś dobrą że umiesz
zapominać winy swoich przyjaciół, lubo pewna
że oni tego sobie zapomnieć nie potrafią —
Ale ja to uważam za źle bardzo — Pani jednak
może sądzić będzie że zapomnienie to chwilowe
było dla mnie jedną z tych chwil szczęścia w
których do zupełności [illegible]wolenia nie brakuje i
tego żeby o niczem nie pamiętać. Jeżeli to przy-
jemność Pani zrobi — to proszę sobie tak tło-
maczyć. — Ja — obiecałem pod ziemi — tudzież tyle
przeszedłem i tak wiele przeżywszy żeby tu
wreszcie wyglądać — i wyglądałem tu bez nad-
to mam niewczesnego doświadczenia żeby spoczyn-
ku żeby ulgi i spokojności szukać. Przekonałem
się tedy że spokojność jest to przytomność
chwila! — jestem bardzo spokojny. — Czasem sirocco
czasem inne osłabienie na czas mię zachwieje — po-
tem spokojny znowu jestem. —
Miałem szczęście widzieć Panią M. — poznałem nadkoń-
czą Jej kuzynkę — oryginalną Missę i guwernantkę jej —
tą lekką ukarałem za Panią — ukarałem staranną uczynnością
kiedy pozostała tutaj słabą a Pani M była w Neapolu. —

których równego trudno znaleźć bo może już
dotykam niegrzeczności — że dla całej płci Waszej
que pour la femme en générale jedno dziwię
tylko mam uczucie — to jest czułą pogardę.
Cóż Pani ze mną za to zrobisz? —
Mnie się zdaje że Pani nieumiesz bronić
płci swej dzisiaj mimo biegłości pióra swego
i subtelności w wyrażeniach. Jeszcze raz mam
Jej dziękuję za każde dobre słowo którem Pani
raczysz mię obdarzać — proszę przyjąć zapewnienia
przyjaźni. —

Rome — Via Felice № 123.
atelier № 12. Mr [illegible]
peintre français
— albo jak dawniej — jak ostatni — przez
Berlin. — naj lepiej przez Berlin.

à Mademoiselle Mlle
Marie Trembicka
par Varsovie
Brześć Litewski
Kobryń — à Strychów
en Pologne.

O Pani M nie będę Pani pisał — albo może kiedyś albo nigdy — w tej chwili jest w Florencyi. — Może Pani się spytasz o zatrudnienia moje? — Te są dość ciekawe — — Uwodziłem dotąd kilka osób z powodu że nie jestem z liczby arcy=wybornych — że nie krwi cyrkulacja jest jedynym powodem serca mego uderzeń. — — Bywa, że wąż wypija oparzone w gnieździe jaja ptaków i zostają skorupy bardzo podobne do tych ludzi którzy wyczerpali passje swoje — ale z których to skorupy — orły się już więcej nie narodzą. — Świętą jest _rzeczą_ obowiązek — rzeczą mówię — bo _formą_, ale obowiązek bez miłości jest tylko _świętym=formalizmem_.

Kto niekochający nic rozumie że przez to samo kocha Boga — ten musi zarazem utrzymywać że obojętność jest religią. Pogardzić _wszystkiem_ oprócz Boga jest to zarazem w pewnym względzie i Jego samego mieć w pogardzie. —

To co też doświadczyłem może mię daleko zaprowadzić i powiem Pani szczerze że oto nad _przepaścią=siebie=samego_ się zatrzymałem — trzeba tak długiego tak martwego tak nieprzerwanego odosobnienia w jakiem żyję — żeby już przyjść do takich rezultatów. — A trzeba będzie czego=(czego radbym) filozoficznej spokojności żeby jeszcze i przepaść tę przestąpić — _przestąpić_ mówię nie _przesadzić_ co by było już mnie niewłaściwem przyjacielowi greckiej sztuki i powarznych dra=peryi! —— A teraz — proszę mi darować że tak o kobietach mówić będę — wy jesteście dzisiaj w położeniu z którego nie wiem czy już wasza intuicyjna mądrość wyprowadzić was zdoła. — Wam może trzeba _wiadomości_. — Te, co z dumą otwartą emancypować się chciały, kilka też kilka [illegible] wskazało na drogę im właściwą czyli wyemancypowało rzeczywiście — Ale te które ostawają się być niczem, które się jak proch depczą — niech mi szczerze powiedzą czyli dla tego się zdeptały żeby _zdeptanemi_ czy _żeby depczącemi_ w głębi duszy się uczuć? —

Człowiek _szczęśliwym_ jest zapewne ilekroć passje swe zwycięży ale dopiero wtedy je _zupełnie zwyciężył_ kiedy szczęśliwym się być czuje — i to nie jest paradox — to jest tylko myśl ~~[illegible]~~ niebezpieczna. — Ale kiedy niedawno w Tivoli byłem nad kaskadą — coś mię ciągnęło do przepaści — bo niebezpieczeństwo ma wdzięk wielki i to jest nasza nieśmiertelność wołająca o walkę — otóż i niebezpieczeństwo myślenia czasem ~~tak~~ podobnież nas pociąga ku przepaściom myślenia. —

Dziękuję dobra Pani ~~za~~ twojej przyjaźni dla mnie i że pani mię nie chcesz zapomnieć — Ale powiem Pani w zaufaniu którem

2 Augusta 1847 r.

Bains de Lucques.

– Pani wyobrażasz sobie pewno albo uważałabyś za słuszne, żebym po ostatnim liście moim w którym kilka słów szczerych i niedorzecznych nawet myśli pozwoliłem sobie był umieścić – żebym, mówię, mniej był skłonnym do listownej rozmowy. – Ale całkiem inaczej rzecz się dzieje – przybyłem tu na dni 3. jeżdżę konno po górach – kraj jest tak piękny – tak tu dobrze – gdybym umiał żałować albo zaczął żałować tego czego nie mogę – uciekłbym pewno a zatem że tylko trzy dni tu zostaję – Potem, wracam do mego atelier w mieście które przeniosę sztuki [illegible] wolałbym miasto na [illegible] atelier świata – choć nie przeniosę sztuki swojej której nie wyrobili jej Rzymianie – ale greckiej Egipskiej Etruskiej i północnej nawet – wszelkiej – ten dodatek załączam przez sumienność. –

Otóż przyjechawszy tu na trzy dni żeby w górach odetchnąć – tyle mi każda chwila drogą że na rzecz stosowną [illegible] kilka z tych chwil poświęcić na ten oto list biedny który Pani posyłam – I radbym go uwdzięcznić wiadomością przyjemną że Pani M. jest zdrowa i córeczka ect. –

O sobie nie wiem co napisać, bo nie uczyłem się niestety retoryki i stylu od Francuskich pisarzy a mianowicie journalistów którzy o przedmiotach najmniej interesujących całe foliały kreślić mogą.

91

[illegible]: 22 [illegible]

à Mademoiselle Mlle Marie Trembicka

par Varsovie

Brześć-Litewski

Kobryń

à Stryjków

12

11/8

Że tylko wiem iż powszechnie utrzymują że dobrze wyglądam — ja też chcę być zdrowym, póki można, bo mi to jest potrzebne. — Po takiem jak moje przejściu zdrowie jest bez wątpienia nieodzownem inaczej można by i sobie i innym ambarasu narobić. — to już dosyć o sobie. — — Teraz, kiedy już Pani napisała o sobie proszę mi to samo zrobić. —

najniższy sługa

Ramioli

8. Kwietnia 1848.

– Proszę niewyobrażać sobie że to dłuższe milczenie z mojej strony jest niewdzięcznością i złą wolą.
Proszę nie sądzić że pod Szafirowym niebem Włoch snem pół-bogów wszystko skołysałem – że miejsce tylko mię zajęło a wszystkiem czasu zaprzeczyłem.
I że tym sposobem dnie ubiegły i miesiące i lata.
Tak nie jest — owszem — jest inaczej — przypominam się Pani — przypominać się będę — teraz z siedmiu pagórków Romy — a potem, potem — z kąd będę mógł bo jestem, nie z kochających Ludzkość a nie kochających Ludzi – ani z kochających Ludzi a niekochających Ludzkości — lecz i owszem zadaniem moim jest pogodzić te równie bratnie jak częstokroć przeciwne sobie uczuć drogi. –
Pani M: co tak pisze tak drobniutko, ta pani w Krainie Gallów pozostaje

A Mademoiselle Mlle
Marie Trembicka
par Varsovia
Brześć Litewski,
Kobryń a Strychów

wiem o niej od niej i nic od niej —
— Napewno nieprędko jej zobaczę powie-
wiem mam zamiar sztukę-ojczyznę
na jakiś czas opuścić — i sztukę-
-sferę może na czas jakiś — po-
trzebuję podróży od cyprysów
do świerków — ku szaremu niebu
i piaszczystym polom aż tam może
gdzie samotnych wieczorów kilka
przed laty spędziliśmy.

— Polecam pana Bogu — proszę
pamiętać czasem o mnie —
adres mój jak zawsze

Kamil N.

Mademoiselle
Marie Trembicka
[illegible]
par Varsovie
Brześć Litewski
Kobrin — a [illegible]

LISSA
POSEN
[illegible] SZAWA

38

Rzym Via Felice № 123.

Lipiec 9. 1848.

Na żaden z biednych listów moich już mi Pani moja teraz nie odpowiada — piszę wprawdzie maluczko — ale mi czas (a czas jest gorzki:) to powala — piszę jednak nie- kiedy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tatowo dla lada niespokojnych wspominają- cych o przyjaźni. Jeśli Pani pod- biec tak jak wywalczać to uczucie z napastowanych lubo przykrych i jakie kolwiek bądź ważnych przeciwności ~~niespokojna~~ tedy radzę również postępować.

Zaprawdę, ~~[illegible]~~ już przyzwycza- jenie do [illegible] się z tłumem= nożnych bolów i zda mi się że to jest czas pokus — że właśnie godzi się wyzmartwać z tej podłej miazgi tła na które troski nas rozmieści- ły — Im więcej teraz mam przeciwności i rozmaitych napaści tem więcej zwracam myśl ku do- brym gwiazdom [illegible] przy=

gwiazdom ostatnij przyjaźni — Zda-
je mi się że teraz zmądrzałem
Panią wizytami —
Jednak pod tym względem zupeł-
nie do Pani Maryi nie podobny
Ona ma dar szanowny naj-zu-
pełniejszego zapomnienia czy
też od=pominania. — Ja nie cenię
wszystkich moich bliźnich tak wy-
soko jak tą doskonałość Chrze-
ściańska naśladywać się zdaje.
Jeżeli pani się zdziwi że jeszcze
korrespondencyi mojej nie porzu-
ciłem to niechaj pani list ten
rzuci na Litewskie Jezioro albo
zigaretto nim zapali. A jeśli
Pani się podoba dawnemu star-
dze swemu kilka słowek odpi-
sać to adres jego taki jak dawniej
bo u niego wiele tak jak dawniej

nie-postępowy To bowiem ostatnie
lub z=stępowy — idzie sobie do
grobu po pachytościach życia
tego — liście czasem zrywając
bliżej nad ścieżką wychylone
jak podróżny ~~ostatni~~ nudą opletany.
I nie widzi się stanu tak li-
chego — owszem bezczelny jest w
tęsknocie — widział on bowiem zło-
te Greckie marmurowych pół bogów
wiotkę osnute pajęczyną i jaszczur-
ki w kielichach starożytnego gro-
bu — — widział kłamstwo na u-
stach opiewających rzecz anielską
i skrzydła z pawich piór szatań-
skie do najpiękniejszych przypięte
ramion. — A — teraz — smutny
jest — i nudzi dobrych swoich
przyjaciół

Cyprjan Norwid.

Rzeczywistość i marzenia (!)

1.

Tej — co się dzisiaj dotknąć strun ośmiela
Niepowiem "przestań" jako ~~mówiono~~ niegdyś owi
Odpychający od stóp Zbawiciela
Dzieciątka, bardzo przyjemne Mistrzowi:
Ale jej powiem w trzeźwej twej wierności
I chroń się Mistrzów = wielkich co dziś uczą
Bo oni klątwę swej wybujałości
Na twoje młode ramiona zarzucą
I zamiast tobie dać błogosławieństwo
Przytulić słowem i ogrzać wyznaniem
Oni ci laurów swych dadzą przekleństwo
Strzeż się ich — cierz się lepiej urąganiem
I módl się za te szkielety ogromne
Białe jak papier — jak spruchniałość skromne!

2.

Ja może umrę tu — od was daleko
(: A ludzie ciało sprzedadzą praktycznie
Na esperiment, wiadomości mlèko :)
Przeto co mówię, nie mówię jak liczni...
Lecz może mówię już jak dzisiaj rzadki
Ptak i sprzedany i wsadzon do klatki
I z wykłutemi dla tego oczyma
By śpiewał wiosnę, gdy do koła zima!

3.

O!... strzeż się przeto Mistrzów tego wieku
Bo pacholęta bose sto=tysięcy
Razy, więcej niż oni wiedzą o człowieku
I milszy Bogu ich błąd niemowlęcy...
I bogdaj wejrzał na to sprawiedliwy.
On, krzyżowany wciąż — on w Górze, Żywy...
I bogdaj wejrzał niż na wszystko święte
I czyste — wszystko, co zna jedno "wierzę"
Pandory nocna się rozleje czara
By na pięć minut zawył smok... "gdzież wiara"?!...

4.

[Kiedy przebiegłem oczyma te parę kart po ich napisaniu i złożeniu przy=szły mi na myśl dzisiejsze Obskurantyzmowe warunki na kontynencie w sposób iż niewiem do ila w tych przedmiotach bezpiecznie jest rozszerzać się — wszelako w zu=pełnem sumiennego przekonania zupełnem oczadzać się na tem iż pod Okiem Opatrzności pierwszej sądzę iż niema miejsca na planecie gdzieby tym oparzonym się zastanowić osobę moję co by obra=żało kogokolwiek bądź]

4.

Ale ci powiem za wczasu to słowo
(: Które nieczytaj jak gadkę rymowaną :)
Które pamiętaj na dni one ciemne
Bolesne – dobrze zapamiętaj sobie
To słowo z wielu przyjemnych przyjemne
Że skoro wróci On o swojej dobie
Nieda jeść sługom wpierw aż obiad sprawią
A potem misy i oni postawią ... (+)

5

Więc – choćby takie się podniosły męty
Co na szczyt masztów miecą śline burzy
I szerokiemi miotają okręty
Jak wiotkim listkiem szamoce wiatr duży
Ty – zasłoń oczy na rozpaczne głębie
I ciągle sercem w chmury patrz gołębie
I ciągle śpiewaj „ pokój Bożej głowie
„Co tam z rybackich sieci ma wezgłowie
„I ot na morskiej zasnęła przestrzeni
„Bo lis ma jamę pod każdym z kamieni
„Bo wąż ma piersi co go grzeją skrycie
„Bo każde inne ma przytułek – życie !... "

6.

Więc choćby gromy ci spaliły włosy
A piana w usta miotała bluźnierstwo
Ty pozwól spojrzeć Bogu jak niebiosy
Co swoie przy Nim spełniają żołnierstwo
A On ocuci się i choćby z ciebie
Została resztka jak owcy zjedzonéj –
On weźmie nową ciała garstkę w niebie
I odetworzy cię, lirę i strony
I serce – wszystko na nowo ocali
I burzom zstąpić każe na dno fali.

7.

(+) Kiedy uczniowie prosili Mistrza-Bożego mówiąc „przymnóż nam wiary" nieskończonej głębokości i rzewności dana im jest odpowiedź której pamięć pod pewne fazy historyi wielce jest przydatna – Drugi moment niemniej pamiętny niepomnę u którego z Ewangelistów kiedy Zbawiciel pokazał się po zmartwychwstaniu "ale oni od radości niewierzyli"

7

A ja tu umrę może jeszcze pierwej
(Bo-m ja bezstronnie służył i za wielu
Więc mi niewolno już rzec „przyjacielu")
– Zresztą, kto ciało ma, ciałem – kto nerwy
Nerwami – myśl kto ma, to myśli kwotą
Musi opłacać czynsz lub kopać złoto...
– Bogdajby duszy w końcu nie żądano....
Przeto dla nowej śpiewaczki to czynię
Czego mnie pierwej na drogę niedano
Mnie, stu laurowych ojców młodej dziecinie...

~~Pani się pytasz o ferowania ołtarzów — widzisz zaiste więcej jak ta~~ ~~wszystkie~~ te rzeczy, ~~których jednak sam nigdy nie~~
~~przedtem widziałeś~~. ~~Człowiek zawsze używa woli~~ pośrednio ~~przez ma-~~
~~teriał z którego robi~~ — ~~zmechanizowanie wszelkiej pracy czyni~~
~~iż akt woli w pewnych punktach bezpośrednio do rzeczy staje~~
~~się jest~~ to ~~fatalny~~. (+) ~~Jest to niewola wolności, kara fatalna~~
~~nieświęte jej użycie~~. ~~Jeżeli by ludzie nie mówili prawdy to kamie-~~
~~nie by opowiadano jest w piśmie Ś. wszystko nie jak ludzie ale jako~~ = kamienie

~~jest, ...~~
~~wiarao to wszystko widział, wszakże zdaje mi się~~
~~proga do skończenia świata w pełnej proporcyi tak jak~~
~~dzień ma swoje początek i koniec~~ energii ~~żywotniej~~
~~w jakiej proporcyi ten koniec dotyka świat z tego liczba się~~

42

Zacny list Pani zastał mię w stanowisku z którego tyle tylko mogę i śmiem Pani odpowiedzieć.

Boleść, wiek, doświadczenie, nawzajem mię iż przyjaźni w moim i Pani wieku jest niepodobieństwem.

Słowo, Pani iż odemnie tylko o mnie dowiedywać się można dało mi raz jeszcze zaufanie....

Powiem więc mało, bo praca, epoka, myśl, nawzajem mię, skąpstwa w mowie [illegible]

Powiem —

że od Pani wszystko zależy — mogę już ~~tylko~~ oddać tylko ~~wszystko~~, co jest, (niestety!) mniej niż mało — albo nic.

Ufam charakterowi Pani iż w razie [illegible] i owym list ten milczeniu i płomieniowi ognia oddawi — i że odpowiedzi o tem będzie nie, bo bez tej niemożliwym swobodnym być... I, nareszcie (dodaję) że nie jestem wolny od nieprzyjaźni ludzkich (bo to może być potrzebną wiadomością) — [illegible]

Zawsze z [illegible] uszanowaniem

Z panem R. dzieli nad świat cały — ja, najsamotniej żyję

Smutną zaśpiewam pieśń – nie w odpowiedzi
Bo odpowiedzi niechcesz – pieśń, tak sobie...!
Że mi położysz <u>słowa trzy</u> na grobie
Które się dojdą kiedyś od gawiedzi
Jeśli od ludzi niedojdą poczciwych –
<u>Łacińskie</u> – mową pisane nieżywych!...

A Ty położysz je, bo wątpię – czyli
Kto inny....

... Ludzie, kiedy mię mylili
Było mi, zawsze tém szczeréj do Boga
I roz=piórzały się ramiona moje
Patrzyłem w zawrót gwiazd, w wieczne spokoje
Gdzie do harmonii już <u>pewność i trwoga</u>
Dobiegły, jako bliźniąt dziwnych dwoje...

Tam, mię wypierał, w górę, fałsz i więcéj
Niż fałsz, owoców jego sto=tysięcy...

Aż – pogardziłem.... może nie w czas – niewiem
Czy jest pogardy jaki Jubileusz?
Czyli dość trafnie gardzę? – już? czy nie już?
Czarnym się godzi osłonić modrzewiem
I pod darniną prochów kilka zmieścić
I pójść i wrócić ale w swój czas wrócić...

Więc tylko o tém niewiem....
...<u>lat dziesiątek</u>
<u>Czekałem – tyle lat wierzyłem – lat człowieka</u>
<u>Któremu chwila każda taka droga</u>
Jak zgłodniałemu dziecku kropla mleka
Jak nieszczęśliwych=łza w obliczu Boga...

Mademoiselle
Marie Trembicka
à Varsovie

Lat takich dziesięć, drugich dziesięć niemam
Bo i ja jestem śmiertelny – tak mniemam....!

Bo co raz bliższe mi ostatnie rzeczy
Bo co raz więcej wzgardy mi potrzeba
Bo co raz mniej mię na świecie kaleczy
Bo niemam nawet Tez, ostatków chleba....

Aż po dziesięciu letach takie słowa
Zdobyłem, które pamięć Twa zachowa
Choćby je nawet odrzuciła co dzień
Wrócą – natrętny zbierze je przechodzień
I jak zgubioną rzecz na stole złoży
A choćby porwał kto, treść się rozmnoży....

Te zaś są słowa takie:

Straciłem wielką rzecz – uszanowanie
Dla płci jak dawni czynili poganie
I do dna ~~tego~~ onej zstąpiłem bez=wiary
I wiem że cała różnica kobiety
Przed=chrześciańskiej na tem tylko leży
Że tamte (: mamże tu dodawać: nie Ty :)
Że tamte tylko z wyzobości wiary
Na dzień triumfu kwiat miotały ~~zgasy~~ wonny
~~kiedy~~ Gdy spodem huczał wóz dwunasto konny
A te na Passyi dzień.....

te są różnice....

Z tąd towarzyszki są — i niewolnice....

...A Tobie dzięki i błogosławienie
Tylko pamiętaj żebym miał grobowiec
Bo chcę posiadać coś, zostawić mienie
Bo człowiek jestem jakkolwiek wędrowiec
I wiem że duch mój lubi te murawy
Co gdy grobowiec obejmą bladawy
Zdają się więcej przez szczerność złotemi
I kokieteria z tąd korzysta – ziemi!..

Mademoiselle
Marie [illegible]
[illegible]

1842.
Septembre
~~1842~~

Z radością prawdziwą i głęboką wyczytałem te słowa
„ciągle myślę o tem żebym mogła być tam a tam ect"
nie upragniam tak jak dawniej bywało że upragnia=
łem wszystkiego co sercu się mojemu uśmiechało
ale wyznaję że byłbym z tego prawdziwie szczęśliwy.
Chociaż nic na to nie liczę bo już na nic nic nie
liczę ani zamierzam ani projektuję — tylko wyznaję
że jedyną jeszcze ręką którą bym uścisnął z cało=
ufnością bratnią jest ta która ten papier właśnie
trzyma. Tyle mam głębokiej wdzięczności za
pełną szczerości i prostoty, tak mało zawartą
a tak poczciwą przyjaźń! Co się Bogu podoba
uczyni z tego — ja w tem nic niemogę na teraz
— pobożnie może każe mi o każdym dniu tylko
myśleć i widać że tak Opatrzność chce więc
wszystko co mogę robić to jest uznawszy to żyć
szczerze i w tym ciasnym kątku ciągnąć prace
moje. Zaprawdę, niemogę rozwinąć nic z
tego co się podobało Panu Bogu dać mi — ale
woli robić, czekać=cierpliwie — więc czekam tak —
Żałuję — wyznam nawet z pewną dumą po=
niekąd niebłędną tylko jak każda duma mniej
potrzebną — że żałuję nie dla mnie ale dla
społeczeństwa. Myślę, marzę — żeby atelier robić
choćby mierne urobić — kilka kwiatów pięknych
mieć w oknie i być w możności przejechania się
konno raz na dwa tygodnie — Oto wszystkie moje

47

Oto wszystkie moie marzenia materialne o których komu innemu nawet niepisałbym. O pani tak myślę jakbym dziś wyszedł z hotelu Meinharda – dziwna rzecz – jestem głęboko przekonany że niezostawiłaby pani [?] śladów starości nic innego w tym wszystkiem i to mi czyni tak drogiem wspomnienie pani. Gdyby się Bogu podobało dać doświadczenie czyli prawdę mówię i gdyby nie ta niepotrzebna nieufność w rzeczy owe która pozostaje w człowieku po każdej silnej burzy !.. ale po co te gdyby?–

Nawet te mało potrzebne słów kilka które rzuciłem były pani – to jest toż samo – to taż sama nieobaczność i niezachowanie się z pierwszemi poruszeniami swoiemi którą pani prostotę swoią tak błogo umiałaś osłaniać i usprawiedliwiać przedemną samym.

Jeśli mi pani wyraźnie przypomnę tylko że dużo czasu przeszło więc idealniej komplet=ną w tem co charakter pani mamionnie [?].

Miałbym wiele do rozszeptywania się jak dawniej – natomiast dawne zostały mi. Prócz je=dnego nałogu – najnieszczęśliwiej =pisłnego [?] a którą pani lepiej zna we mnie niźli ja ją znałem i znam może. Wszakże z tej strony spokojny jestem jak podróżny co przeszedł alpy w czas straszliwej burzy – i jeśliby przyszło mu

kiedy przechodzić tąż samą drogę, przechodziłby spokojnie, mogąc nawet wspominać oto tu a tu piorun odwalił płachtę skały – tam stoczy=ło się dwieście dębów w przepaść – tędy przeszedł huragan śniegu i cztery wsie zasypał.

Niewiem nawet dla czego (: choć tym już mniej mię to nieobchodzi :) unikam starannie najlżejszego spotkania – owszem – gdybym miał jeszcze co do radzenia, radziłbym przeciwnie ani unikać ani szukać. Zaprawdę jestem za nieopuszczaniem się we wszystkiem co od nas zależy ale za pozosta=wieniem jak najzupełniejszej wolności biernej w tem co od nas już wcale niezależy. Niepokoi=łem się trochę o cholerę ale znalazłem wiado=mość że pani na wsi u siebie pozostaje – Znu=dno pisać – cóż oto wart taki list [illegible] wolałbym siąść wieczorem przed okrągłym stołem i móc zapomnieć wszystko na około i gadać sobie parę godzin to to, to owo. Powiedziałbym pani le=gendę zaprawdę poetyczną o maszynce do prze=słowania ręczki – tytuły pani nieukończenie przy jemia. A jest mistyczna i prawdziwie legendowa – w krótkości tylko powiem – czy człowiek który by tonąc uratowany był przez próżny rękaw sko=zrany niemiałby niejakiego prowidencjonalnego prawa zapytać o rękę samą?!– A powiadam pani że ni mniej ni więcej tylko tak było w legendzie owej – sama pani przyzna że to są rzeczy których ludzie sami rozsądnemi swemi morgami nie zrobią ale jakoś tak stało się. Niewiem jak skończę list jak już raz zacznę pisać – ale że już mówię o rozsądnych wyższych więc... daj Boże co się podoba sobie

List pisany podobno 14. listopada kiedy w Europie jeszcze był niżej niepodpisany odebrałem w innej części świata — za Oceanem — list maleńki pocieszny america bardzo — jak ta karteczka za kilka trzęsący nić załączała — poczciwa — mniejsza o datę — ani podobieństwo po detalach się porozumiewać — mniejsza o liczbę idzie o jakość. Odpisywać z tąd przy pojmowaniach Europejskich na których tyle jest niepodobieństw (wyobraźni) jest niepodobieństwem — można więc pisać jeśli odpisywać niemożna. Zawsze są takie wiatry takie żagle, takie serca, takie ręce, tacy ludzie takie niewidzialne cherubiny co w pomoc przychodzą bezinteresownym czystym społecznym kierunkom. Płyń odważnie żeglarzu, niech się dowcip śmieje wyszydza — I niech sternik strudzony ręką opuszcza zwątloną ... ciągle ... ciągle ... muszą się brzegi pokazać — choćby brzegów nie było to wyrosłyby z morza wystąpić ... Schyller tak gdzieś mówi o Columbie kiedy 30 lat mając siwizną okryty przepłynął ten ocean który mnie się dziś zdaje że nas dzieli. Widziałem rekiny ogromne — i mewy którym osłabiają skrzydła od przestrzeni drogi i opuszczają je na falę dla chwilowego spoczynku nim do skał gdzie sterczących wrócić mogą ... to wszystko — ta przepaść z wałami piętrzącemi się do stu masztów tak że okręt skrzypi na wszystkie strony od ścisku fal — te słońce czerwone za przeźroczystą rzeką zachodzące tyle i tyle razy — te noce najreligijniej przerażające cichością lub burzą — — powiadają ludzie że to nas dzieli. Powiadają mówię ci którzy powiadają.

Ludzie którzy czynią nie powiadają tego — powiadają czasem że to nas łączy. Proszę pani — czemu mam

czem mam myśli — "gdybym zatem długo nie
pisała ect"
Proszę Pani — co te biedne modlitwy moje —
jużci zawsze zbliżony jestem w nich do <u>Was</u>
które jesteście mi siostrami najważniejszej epoki
życia mego — Mam atelier z widokiem na cmentarz
zawsze
mały ogródek w domu — w miesiące gorące jak
dziś kolibry z południa przylatują i brzęczą około
kwiatów. — Znam jednego artystę niebardzo i
cenionego na świecie (i w sielskie) którego mu za rysunek tej
wielkości co pół tego listu płacą 20. franków
na monetę francuzką — przy drożyźnie więc
tutejszej może żyć i <u>innym</u> być użyteczny a
jest komu — i to mu zastępuje całą historię
serca .. jest w tem wielki Drammat.
Gdyby kobieta <u>świata</u> jednym końcem trzewiczka
atłasowego dotknęła tej sfery życia — zrozumiałaby
co jest cały dramat smutnej i świętej jej historyi
W tych trzech wiosnach powyżej nabrzmiałony
wiele - wiele — z tego co obie mamy i przyjaźni
razem, kiry.
Na księgę <u>jedynej przyjaciółce tu</u> mojej napisane jest
tak (: Berlin le 14 Decembre 1845. :) czy poznaje
Pani to pismo?

Ismael.

dwie praktyczni [illegible] (Ksz-
modlitwy to nazywają chcę
i dziś w których sami się modlą i
ściśle tego przestrzegają.

Marie

adres
new=york
poste restante

new=york
United-stads of america
10. Kwietnia 1853.

Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy
Jest ten od Ciebie Pani – jest miarą
Jak człowiek w wielkiej samotności, który
Muzykę sobie nucąc wtóry
I to mu za miast towarzystwa stary.
Musiałem rzucić się za ten Ocean
Nie abym szukał Ameryki – ale
Abyłem niebyt tam… O! wierz mi pani
Że dla zabawki nie szuka się grobu
Na pół okręgu przeciwległym globu.
I… dotąd, dotąd skorzystałem tylko
Z tego co podróż daje [illegible]
Przez te obszary, zaprawdę, straszliwe
Straszliwe morza, dla płynących w sposób
~~Takich~~ dla takich jak je przebył osób.
Dnie były głodu, pragnienia i inne
Dnie moru, dzieci konały niewinne
Dla mleka matek które niewczas psowa
Widziałem także okręta rozbite
I twarze majtków wątpiących o naszym
Widziałem marność ludzką tak jak nigdy!
Ale – bez kłamstwa – ale w prawdzie nagiej
Ale widziałem ludzi, choć tak marnych
Ale widziałem naiwność=nicości
Bez dekoracji cnót, wiary, mądrości

Mademoiselle
Marie Trembicka
fille de feu Général Trembicki
a Varsovie

1356

Kto na tej lichej łupinie dał komu
Lepszego chleba ułamek lub jak się masz
To był odłamek chleba lub jak się masz.
Zaiste warto zbiedz trzecią część świata
Aby się taką ~~ozdobić~~ uraczyć rzadkością!

Jeśli przyjemnie Pani pisać czasem
To proszę — dotąd nikt niepisał do mnie
Okrom tych kilku słów co mam od Pani.

Proszę mi pisać o braciach i sobie
O rzeczach które Pani są najbliższe
O jakich drobnych rzeczach — albo o tem
Co się podoba Pani — wszystko dobrze
Co kolwiek piszesz Pani. — Pani jesteś
dobra — a owoc jest taki jako drzewo.

Co do mnie, rzecz jest inna, ja, to jestem
Na świecie jako w tragie doskonałej
nad=kompletowy aktor — jeśli kiedy
Życie mi zrobi miejsce zaręczenie
To dobrze — albo jeśli kochanek się spóźni
Lub duch nie na czas włos sobie rozwiecie
Lub piorun winien uderzyć przechodnia...
To — już są moje w dramie specjalności!
— Są to zabawne historie... ale gości.

A — mniemałś Pani abym żółcią pisał
O! nie... żałuję tylko że być może
Iż nawet grobu mego mieć niebędę
Tak, jak prosiłem o to mych

Tak, jak prosiłem o to mych przyjaciół.
Lecz cóż?.. — cóż kiedy brakło mi na świecie
w słowach...? na wszystko czekałem do póty
aż pękło serce jak organ zepsuty
To któż wie?.. również będzie z grobem
moim...

O! Boże... jeden który Jesteś — Boże
Ja także jestem .................... Ciebie
choć jestem przez

Cyp. Norw

A wy? o! moi wy nieprzyjaciele
Którzy pogrążyli od pełności serca
aż do ziarn piasku pod stopami memi
wszystko mi zniszczycie, mówiąc „niesłyszy
niewie — niewidzi — nie zna..." wam ja =
z góry

Samego siebie winien, mówię tylko:
Że z głębi serca błogosławić chciałbym
Chciałbym ... to tyle mogę ... resztę nie ja
Bo ja tam kończę się gdzie możność moja.

Cyp. Norw

51

20 Październik

Jeżeli adres którego do pisania tej karteczki używam a którego z ostatniego listu wypisałem słuszny jest — tedy dojdzie Panią list długi wyjaśniający Pani i moje położenie w obliczu prawdy wiecznej i prawdy czasowej. Nie zrobi on Pani przyjemności z powodu iż nie w tym celu jest pisany – celu – którego niestety nie zawsze zakreślać sobie można a może przyjemnie i niewarto. Znajdzie się tam jednakże wszystko co potrzeba — tę zaś karteczkę dla tego tylko piszę dla czego podwójnie albo potrójnie wszelka korrespondencja z odległej części świata odbywa się dla uniknienia częstych przeszkód fatalnych i ciągłych ogromień – rzeczy więc główne i tu po krótce wspomnę.

Wyobrażenia fałszywe o uczuciowości bez=materialnej stały się powodem zgmatwania wszystkich stosunków w społeczeństwie. Uczucia posunięte do ostatniego krańca delikatności przechodzą w subtelność — Subtelność nie jest polem uczuć ale myśli — uczucia więc zaszedłszy aż na pole myśli stają się fałszywemi przez fałsz stanowiska swojego. Natury delikatne co raz dalsze robiące koncessje z siebie mogą być mimowolnie zapchnięte w fałsz siebie samych. Prawda nie jest nigdy tu w całości swojej objęta wiedzącą myślą albo samym uczuciem — prawda jednakże nie=cała nie jest prawdą i dla tego tu to jest na tym planecie prawda tylko myślą uczuciem i życiem razem może być objęta — z tąd dla samej prawdy trzeba momentu materialnego. Kto aż tam doszedł, ma wszelkie prawo do materyi i materialistą nie jest – ma prawo takie jak rzeźbiarz stojący przed bryłą ziemi lepkiej z obnażonemi po łokcie rękami — prawo ma za

Chciej Pani przeczytać to z wszelką swobodą myśli i ducha jak rzecz najzupełniej nieobowiązującą niczem więcej oprócz samą prawdą jeżeli jest to prawdą — bo może tę myślę — że zaś nie czuję bardzo w świecie mogę więc być w czem nietrafnym — gdyby więc coś w tem było przeciw=moralnego to psującego obyczaje to niech Pani w tłomaczeniu francuskim odczyta apologię Sokratesa.

na Tłomackiem na prost Hotelu Wileńskiego
30/10 53.

Mademoiselle Marie Trembicka
à Varsovie
chez Mr. Alex. Trembicki. Ulica przejazd – dom Zebrockiego :)
(Europe)
Liverpool
Bruxelles
Berlin
Varsovie

Powiadomość do W. Fiszer pod N 418
d. 27/11 53

AUS FRANKREICH PER AACHEN 23 11 B

prawo ma zakazać się po Tokcie nieskalany
ideał w głowie i piersiach swoich piastując —
prawo ma <u>czynnie = pogardzać</u> tą materią a
pogardzać tak harmonijnie i czynnie aż
od = wejrzy nań postać anielska z ziemi onej
i odepchnie zbrudzone ręce jego całą czystością
swoją .... Taki proces pasowania się nazy
wa się dopiero rzeczywistą prawdziwą „poezją
i dramą" — to jest życiem prawdziwem.
Wszelkie inne pojmowanie życia jest fałszy
we lubo możebyć usprawiedliwiane a cause
d'une infirmité quelconque relative et
temporaire ... Są czasy których kobi
ecie zupełnej trzebaby prosić za pięciu ludzi za
mąż dla tego iż każdy z tych pięciu jest tylko
1/5 człowieka — i odwrotnie są czasy w których
mężczyzna zupełny może tylko być jak Orfeusz
pięciu bachantek ~~[illegible]~~ oblubieńcem dla tej samej przyczy
ny — albo zniknąć gdzie i rozemglić się w
obłokach myśli. Jest to przyczyna dla której
są narody w których żaden <u>żywy duch</u> przyzwo
icie nie jest ożeniony. Żadna ~~[illegible]~~ <u>kobieta</u>
<u>żywa</u> ... w których mowy, przejrzawszy całą
najbogatszą kartę literatury nieznajdzie się
ideału kobiety jak to się znajduje przy Byro
nie. Dancie — Torkwacie — Schyllerze ect — gdzie
więc język staje się powoli monologiem a
monolog dumaniem wewnętrznym a dumanie
wewnętrzne modlitwą która na przyszłość ma
spaść z nieba jak rosa po wiekach — albo
czczością i ciszą. <u>Nikt pani tego niepowie</u>
chyba kto ma prawdziwą przyjaźń i miłość"
prawdy szczerą — Nikt nie wie co jest i jakiej
płci <u>ta mgła</u> dla której Gustaw zwariował i
przebił się — Każdy wie że Aldona jest to
śpiew z wieży zamkniętej z której wyjść niemożna

ażeby nie pokazać się mniej piękną człowiekowi
odkąd zaczął żyć — najstraszniej w świecie bo
dla takich subtelności miłosnych trzeba być
nieżywym. Odkąd więc człowiek żyw nie
może mieć pomocy życia ale musi upiorem
zostać, pour ne pas gater d'un charme quelcon
que — la petite Zosia et un charmant
enfant, ou pourrait être un excellent père
pour cette petite fille là. Madame Telimena
est tout ce qu'il y a de plus réele —
mais ne-ce pas trop? Il n'y a que
Marie de Malczewski i dla tego ją duszą
poduszkami a potem kamieni wiążą do
szyi i topią ... nic straszniejszego i logi=
czniejszego nieznam —
Mój dobry kochany przyjacielu mój jedyny
który przecie mię tu niezapomniałeś — spójrz
raz okiem całym i odważnym a Bóg Ci
da <u>siły prawdziwe</u> = <u>wnętrzne</u> które są naj
większym Ducha Św. darem.
Jestem tu w tem społeczeństwie najzupełniej
mi przeciwnym i ze wszech miar innym
i obcym dla tego że mi potrzeba materyi
ażeby niebyć fałszywym człowiekiem. Mogę
tu żyć z pracy rąk moich co jest prawdzi
wą poezją — szkoda tylko że na tem się
kończy z powodu iż sił jak może Ci wiado
mo nieoszczędzałem bardzo nigdy, więc niewiele
ich pozostało — odebrałem także ranę w rękę
prawą i długo myślano iż trzeba będzie palec
wielki amputować skutkiem czego parę mie
sięcy nic robić niemogłem ale Bóg mię ucho
wał i przeszło to. — Est-ce que vous lisez
quelquefois Eugène Sue et Madame George
Sand? les derniers de ces choses sont un peu
interessants — ~~[illegible]~~ — ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Ismael.

A + Ω

Powinienem i pragnę powiedzieć Pani kilka słów dotyczących rozsądnych listów moich, które, wszelako jeśli Pani z niewieścim geniuszem czytałaś nie będą w zupełnej sprzeczności z tem co tu zamieszczam. Przekonałem się że to co lat temu wiele wypłakałem w Berlinie na ręce Pani jest moją śmiercią i życiem moim — w chwili takiej, wypowiedział Tem był Pani A i Z istoty mojej. Przechodziłem niewszystkie koleje i trudy nieznane ludziom i nieoparty o nic krom=prawdy ile zasłużyłem na się życiem, mogę często widzieć jasność rzeczy.(+) Otóż widzę że ilekolwiek zdarzyło mi się przyjaźnie widzieć kobiet to o tyle tylko i tak tylko ile odpromieniały mi słowem, życiem, stosunkiem, sprzecznością nawet, jedną i jedyną. Pani, więc potrzebnym dodawać, pierwszą byłaś w tym chorze najbezinteressowniejszego=egoizmu mojego. Jeśli, w epoce najboleśniejszego wszech=zatrzymania wyciągnąłem ku Pani rękę, to, pisałem nawet aby jak Danta cienie mając niezrozumi... jako dawniej. Owszem byłem się zapominał, rozsądny byłem!... i tego urealizowania ~~mi nie [illegible]~~ Próżno! — już tak jest że kocham Kobietę której wspomnienie jest mi silniejszem wzruszeniem niż miłość, przyjaźń i obecność realna drugich.(+) a kocham dla tego że to jest kochać, Zdaje się że to jasno — jasno jak piorun.

Przebacz mi Pani że śmiałem się oprzeć o ramię Pani na chwilę jedną — człowiek upadający z wieży gdyby objął gałązkę topoli zielonej — drewko nieme, przebaczyłaby mu tę nie delikatność... chwilową... i ocieniło grób... natura jest tak grzeczna...

To — do wszystkich przyjaznych mi Kobiet i do najbliższej z nich — do Pani — ale nie do Tej której nie wiem czy kiedy już zobaczę

C. K. N.

1853

New=York

si c'est bien ou non? je ne le sais pas aujourd'hui — je le saurais peut-être après ma mort — je sais seulement que c'est vrai et je crois assez désintéressé — n'est-ce pas?

(+) (+) c'est l'Histoire de toutes les Mois Mais et Juin depuis un certain Mais et J[illegible] à Paris... au temps de la Dictature de Pompé:)

/: Kiedy na świecie całym zabrakło mi miejsca ażeby
wysłuchać się – a w celi zakonnej zabrakło ~~[illegible]~~ mi ciszy; :
przybyłem na tę ziemię bez=historycznej wszechstronności /

Umierałem już – rozsądkiem – zapomnieniem a najwię=
cej zmrużeniem=ostatnim i spokojnie mi było:

Ale – podobało się komuś włożyć mi rękę w serce
i zatargnąć – to nic – ja to znoszę jako dawny,
znany, chleb codzienny! Wszelako, dotknięto mi tej
strony serca której ja sam nigdy nie chwiałem już
której, nie wiem czy komu wolno – ~~[illegible]~~
naruszę, przechodząc na palcach około siebie
samego pod tym względem....

quï chi la tocca. /

21. Luty. 1857. 54

Że korespondencja nasza, powstawiona jest tym siłom = Opatrzności których obrachowywać niemożna choćby tylko z powodu odległości i nie stałości elementu (mówię o Oceanie, bowiem ludzie przywykli uważać się pewniej na lądzie niż na morzu:) więc już piszę tak jakobym monolog nad ostatnim listem z 21. Grudnia snujący się w myśli mej spisywał.

Proszę więc nie szukać w tem porządku logicznego i ścisłości odpowiedzi na wszelką wątpliwość i wszelkie zapytanie.

Proszę także nie szukać rzeczy ważnych — Zaiste — pewnym rodzajem impertynencyi jest dla wieku ażeby w pośród tysiąca ważnych rzeczy zajmować się tak drobnemi jak nasze rozmowami, wszelako jednym z najważniejszych starań moich pod te czasy jest ażeby nie przywięzywać szczególniejszej powagi do szerokości, długości, donośności i innych pozywiorów albo rzeczy ważności materjalnych — nie pojmuję albowiem w głębi duszy mojej jak można zapomnieć uścisnąć jedną rękę przyjaciela dla tego że kilka tysięcy ludzi zakrzyknęło — albo szczędzić krzyżyk złoty z piersi dla tego że się w miny złota wejdzie — albo drobnej Ferki jednej słomej nieszanować dla tego tylko że wielickie ściany czerwonemi oświecone pochodniami odwiedza się — Dobrze więc jest że piszę o to do Ciebie mój jedyny przyjacielu, z powodu iż drobiazgowość ta nigdy ci się barbarzyństwem ani drewniactwem albo ograniczonością rozumu mojego.

Zaiste — tego co powyżej określiłem za prawo nikomu nienarzucam, uważam bowiem w całej swej rozciągłości jest nazbyt trudnem w aplikacyi swojej — a że wiem z doświadczenia iż jest trudnem, nienarzucam więc jako prawo nikomu — to są tylko rzeczy dla słowników intimes stworzone — jest to wszelako prawem wyższem i właściwiej bym powiedział iż dla tego go nienarzucam że niepotrzebuje być narzucanem, będąc rządzącą, działające samo przez się. W czasie kiedy słońca ogrom obroty swoje wykonywa żaden ząbeczek najdrobniejszego listka najdrobniejszej roślinki nie staje się przeto podlejszym i ubogim zatym — barbarzyństwem więc i grubijańskim smakiem byłoby pojęcie przeciwne tej drobiazgowości z powodu iż arcydzieła nawet ludzkie o tyle arcydziełami są o ile do wszech piękności świata zbliżają się. Z resztą, zwyczajnie jest wielka ta różnica pomiędzy listem a książką, pomiędzy wyjściem bez czapki na podwórze a ukłonieniem się pozdrawiając majomnego znawcy albowiem nie było by już różnicy pomiędzy… niczem — wszystko byłoby równie … obojętne.

Z tej to zapewne, między innemi którychś niedbaniem rozwijać przyczyny powiedziano jest w księgach Mądrości iż „cum magna reverentia…” avec une grande reverance Dieu dispose de l'homme” I każdy ktokolwiek czuł oprawy ręki Pańskiej choćby sobie niezmiernie powiedzieć tego ani napotkał tego w Piśmie Św.

(+) Przyznam ci, że dotyczące ten wydatek ale jeśli im więcej intimus tem więcej drobne i godne pominięcia są interesa, to cremne muszą być największe i najważniejsze…? Tym sposobem albowiem im co bardziej interesowniejsze tem podlejsze — piękny zaiste kierunek i postęp!…

ani napotkasz tego w Piśmie Świętym, w głębi serca czuję to — nieuszanowanie człowieka jest czysto-ludzki wynalazek [illegible]

Ale za daleko zaszedłem w proporcji listu tego — otóż, proszę Sobie tego zbyt ściśle nie tłomaczyć dla czego tak szeroko objaśniam pewne drobiazgowości moje, które dla prostego sądu mogłaby po krótce drobiazgowością natury mojej i prawieniu mojego określić i uprawomocnić.

Do tych to drobiazgów liczyło się iż wspominałem o romansach które mi w ręce były wpadły — zważcie że nigdy w życiu moiem całego żadnego nie mogłem był doczytać — którąś więc do ostatniej kartki dwuchyliwszy zdało mi się to być czemści osobliwszym w historyi myśli mojej — Do tych to drobiazgowych innych podobnych dziś dołączę o podobniej mniej więcej proszę.

Dagerotyp tylko na teraz trudno mi jest przysłać, mimo iż serdecznie i bardzo serdecznie dziękuję za to zwycięstwo nad wrażeniem odległości miejsca — jest coś w tem co mię bardzo cieszy dla człowieka — że można chcieć mieć wizerunek człowieka o kilka tysięcy mil i że kilka tysięcy mil ziemi nieprzeważa ogromem swoim — nie gorszyłem się na teraz, dla tego iż nie zbyt wierzę w transport wszystkiego czego powierzchowność od komercyalnych depeszy łatwo dystyngwować można — większą obiętość, którą by zbliżała się naprzykład do paczki cygar albo gumalastycznego obuwia z pewniejszą poszła się gwarancją pocztową i obacznością przewidzianą — z prędszą ścisłejszą z pewnym uszanowaniem ~~[illegible]~~ posiadłości i ruchomości.

22. Luty.

Cóż mam o moim tu pobycie napisać? oto że-m to słabości mojej winien, od miejsca muszę chcieć czego czasu mi nie dano ażebym w duchu własnym malarz — pauza w życiu — nic więcej — to treść obrazu ścisła!

Nienarzekam — bo czekam — skoro postawię się w możności mniej zależnej tak wnet mi będzie coś przyjemniejszego powiedzieć. Cieszę się z tego czasem że kiedy śnieg na dworze ogień się rozwieni w kącie izdebki mojej której wnętrze sam sobie wymalowałem i opasałem bareliefem en grisaille przedstawiającym różne sceny ze starożytnej i nowożytnej historyi — dodałem także medaliony mężów wielkich ale podług znajomych i przyjaciół — August Cieszkowski jako ~~[illegible]~~ Sokrates, kto inny jako Plato kto inny jako Alexander kto inny jako Safo — kiedy piękny dzień cieszy mię to bardzo że w sypialnej izbie mam okno w suficie i że światło zgasiwszy gwiazdy najwyższe widzę a są tu już takie których niewidać w Europie. Oto jest co mię cieszy:

23. Luty

O tem co mię niecieszy cóż mam pisać?

Miło mi jest w oddaleniu [illegible] oddawać ten hołd pamięci przyjaciołom a zwłaszcza [illegible] [illegible] i dorzucić

[illegible]

55

Razem zaszczycony bardzo ale i bardzo momentalnie że na tyle wiary u Pani zasłużyłem — z drugiej strony jednakże to mi niezmiernie wiele dobrego robi bo szanuję coś w sumienności mojej względem świata — a przyznam się że mi tego brak wielki. Czytam zapytanie o Alfredzie de Musset — od żadnego dziś poety nie wymagam skończoności spokojnej i uczciwej — szanuję spółczesność która takiemu talentowi pozwoli się uniesić — inaczej, mógłby być sobie i publiczności więcej ~~[illegible]~~ zadłużonym — w epoce w której bogaci złotem zamykają je albo trwonią, bogaci talentem podobnież muszą postępować. Zresztą, może i niewolno dziś więcej sercu brać tych rzeczy. Żeby Dant dziś się znalazł zamiast piórem przechodzić czyściec piekło i niebo, stopami by pierwsze dwa przemierzył a na trzeciego progu ukląkł statuą grobową. O Francesca pisywałby jak o znajomej sobie sercu — Bea[...] znałby zbliska — byłby więc człowiekiem pospolitym niebyłby Dantem [...]by oto tak sobie —— Dla tej to przyczyny Alfons Karr jest właś[...] autorem i pisarzem. Wielce przyjemnie mi wiedzieć że czytuje pani te talenta dla tego że to znaczy że się wie czego czekać od literatury swego czasu i miło mi widzieć że się pani uśmiecha niekiedy, sam bardzo się tej niewystrzegając drobiazgowości. Przypominam ~~sobie~~ że kiedy za Tytusa Wezuwiusz wybuchnął tak okropnie iż kilka miast (tych co widzieliśmy razem ich szczątki) w odchłań się zamieniało — i ciemność okryta do pół ziemi — Admirał floty rzymskiej przy brzegu Capri stojąc z okrętami zeszedł z nawy i wszedł do domu gdzie ~~matka~~ żona jego z synem była a poprowadziwszy chłopca do drugiego pokoju kazał lampę zapalić i dał mu do przepisywania ręko=pism ażeby nauczył się być swobodnej myśli w chwilach ciemnych i mało rozweselających. Wielu autorów podobnie się egzercytuje — to są strony moralne tych piórzy — ja przynajmniej dla tego ich czytałem.

## Moja piosnka

Do tego kraju, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi Panie...

Do tego kraju gdzie ~~[illegible]~~ winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi Panie...

Do tego kraju gdzie pierwsze ukłony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie
„Bądź pochwalony"
Tęskno mi Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej
Której już nie wiem gdzie leży mieszkanie
Równie ~~[illegible]~~ niewinnej...
Tęskno mi Panie

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia
Do tych co mają tak za tak — nie za [...]
Bez światło-cienia:
Tęskno mi Panie....

Tęskno mi owdzie gdzie ~~[illegible]~~ któż o mnie dba?
I tak być musi choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej!
Tęskno mi Panie...

poważnie o rzecz zapytanie że pisałem to prawdy nie — na to co robić teraz? — że ozdobiłem właśnie kwiaty fix
z bukietu panie w czasie kiedy [illegible] niż dowiedz — Niech Ci najdroższy Zbawiciel i Matka Jego błogosławią —

We wszystkiem wszelako jest pociecha — Że zaś piszę się list z takiego oddalenia nieprzewidnie się coś me=
=chanicznie, po świątkowemu (powinien być przeto w naturze swojej czytanym — wyznam, iż zdało mi się i powszechnie
że ta ziemia młoda, przez tyle wieków światu Chrześciańskiemu nawet zakryta i nieznana), skarana na tak
długie z historyi wyosobnienie coś fatalnego ma w tej oddaloności swojej !: lubo, teraz pomny na to co Columb
pisał przed śmiercią, (nie jestem jeszcze pewny o tem:) (x) — słowem, jednego razu smutny się tu bardzo opuszczonym
wszędzie albowiem indziej sieroce życie może podpierałem przynajmniej fundamentami historyi i gruzy
Rzymu czytałem familijne zatęsknowały uczucia — tu więc i w tem pewnie odradzony będąc zatęskniłem był raz
przynajmniej do jednego kilkonastowiecznego kamienia i wziąłem w rękę machinalnie jeden z tomów
Cicerona który czytywać lubię, lubiłem — de natura deorum (Sur la nature des dieux:) filozoficzne pogańskie dzieło
ale wiele więcej od większej połowy Chrześciańskiej=nowożytnej=filozofii warte, bo mniej frazeologiczne — otóż otworzyłem
tę książkę i czytam na której kartce ku końcowi: .'. Wnosićby więc można że ta akcja niebieska która tych obywateli o
których wyżej mówiliśmy w tak dalekich expedycjach nieopuszczała — że ta mówię Opatrzność nietylko u nas ale i u ludów
innych rządzi i sprawuje, nawet w najodleglejszych krajach i tych stronach świata które może są nam nieznaiome etc."
Cycero-poganin pisał to na siedemdziesiąt parę lat przed Zbawicielem.

(x) Krzysztof Columb zaiste pisał w chorobie z ostatnich
listów swoich „uważałby to odkrycie moje być fatalnem
„dla świata że tyle za nie najtwardszej niewdzięczności zno=
„szę ect" — te słowa na pierwszej karcie historyi kraju zapi=
sane ręką umierającego boleśnie się czyta — wszelako sądzę iż Columb
nie rozumiał tego co do odkrycia zmusiło go. — Bość zapewne
wszystkie odkrycia do pół=przynajmniej nie są własnowolne
Ale mając ciężki drugich brzemiona nosić .... Ztąd to są
i potąd są odkrycia — i dla tego nikt za nie nigdy
prawie odwdzięczności nie zapłacon. —— (:Nieustanowalnie
człowieka jako człowieka jako obraz=Boży, jest jedynym zu=
pełnie ludzkim wynalezkiem:)

Europe
Madame
Madame Marie Trembicka
Bruxelles Berlin
Varsovie
POLOGNE
1,25

maj 1854. New York

Zaczynam od podziękowania za wiarę w przyjaźń – jest to krótko powiedziane ale wielkie dziś ma znaczenie – potem – dodaję iż prawie nic o sobie powiedzieć nie mogę dla tego iż znajduję się w położeniu Koniecznem z którego jedynie Zbawiciel Sam wyprowadzić może – stałem się niezrozumiałym przez bezstronność – niepraktycznym przez brak materyi, pozbawiony od miejsca aby uklęknąć gdzie i głowę oprzeć aż do muskułów i nerwów które są tak zniszczone że w rzeczach przyszłości czasowej doprawdy że już niemogę ufać sobie – jestem radykalnie chory i absolutnie opuszczony. Całym kapitałem moim jest to że wiele dobrego stało się powodem tego położenia lubo wiem że również wiele własnej niecierpliwości i drażliwości – wszelako trudno jest kusić Boga w sobie tłomacząc na złe każde zniecierpliwienie się przeciw uciskom które aż do głębi jestestwa dopiekają – nic niespożytkuję z człowieka według świętości jego ale wszystko tylko według tych a tych czasowych kierunków i widoków. Słowem, o sobie nic niemówię – skoro ludzie zaczną trójkątami odmierzać przestrzeń na wszystkie strony muszę się znajdować punkta gdzie scinają się igły najostrzejsze tych trójkątów – takie położenia póki takiemi są do Najwyższej już sprawiedliwości należą – Cóż o tem mówić?... serio to smutne – ale wolę szczerze wypowiedzieć – czas przyjdzie (po mnie może) który opowie azali godne i zacne jest to wszystko.... pod czem upadam

To tyle o mnie –

Teraz – ile jest ze mnie dla innych, nieopuszczam sposobności aby ucieszyć się dopełnieniem tego.

Teodata zdaje się wiedzieć iż jesteśmy postawieni w momencie w którym nieledwie niema co się oglądać po za siebie – głęboko, bo rzetelnie piękny wiersz jej – dobrze że ludzkość całą kocha i obejmuje (w idei) z powodu iż w idei to najprawdziwsza droga – cała ludzkość jest biedna i bardzo biedna – tylko ile razy z tego ogółu idei zstępuje się do określeń serdecznych i malowniczych to jest tam gdzie już Kolory czyli (ciało) nadaje się – trzeba wydewelopować drugi promień wzroku odkrywającej całą=

Pani mówisz o fenomenach świetlanych widzenia które wszędzie dziś pojawiają się.

Wiadomo naprzód pani że żadnego nowego odkrycia nie ma i niebędzie – po każdym odkryciu przekonywamy się np po odkryciu prochu że był już dawno w Tartaryi i w Chinach – druku że w Pompei na chlebach pieczonych dla całego miasta literami bronzowemi lepiej zmyśleni niż dzisiejsze nazwiska familii drukowano – balonów że w Indyjskich powieściach np w ostatniej nocy z tysiąca i jednej szczegółowo opisane ect ect – dla tego też rowią się od=krycia i są rzeczą czasu a nie ludzi – jak potrzeby te albo owe zawołają cało=głosem w jaką stronę – od=krywa się to lub owo z rzeczy istniejących od wieków a inne stają się niewidzialne – bo świat niewidzialny (invisible) to jest świat niespostrzeżony (inaperçue)

Dla tego to najważniejszą jest rzeczą nie nowość jaka odkryta ale co ją odkrywa i ku czemu...

We wszystkich językach światło i wiedza jedno ma wyrażenie – światło jest wszędzie nawet w cieniu dla sowy np która w cieniu widzi – tylko że stopień światła ten albo owy do tych albo owych oczu stworzony – następnie światło księżyca jest możnaby powiedzieć cieniem albo raczej refleksem wyższego i [illegible] światła to jest słońca – słońce refleksem również wyższego i potężniejszego więcej przymiotów światła mającego – bo np księżycowe nie grzeje i już ma mniej jednym przymiotem – owóż słoneczne będąc znowu refleksem tamtego wyższego – tamto wyższe ma jeszcze więcej jakiś przymiot, – a tamto jeszcze wyższe – jeszcze wyższy aż wszystko razem jest stopniowanym refleksem przymiotów najwyższych najliczniejszych. Święty Tomasz już o tem mówił.

Wszelako nie idzie nam którzyśmy po 18tu wiekach mieli szczęście być dotknięci światłem najwyższej potęgi – światłem wewnętrznym szukać z tych fenomenów mitologia się planetarna urodziła – tylko idzie podobnież jak powyżej o moralny powód tych fenomenalnych odkryć a ten jest

całą gammę punktów w których też ludzkość najdotkliwiej, najbliżej, naj=kolorowiej, przedstawia się być biedną — Tym sposobem całość utworu ma swoje światło i cień i pomiędzy niemi tęczę farb — i nawet ciepło.

Zdaje mi się że nie poetyczne ona dla poetyzowania, ale że rada jest po każdym utworze ucieszyć się nim skrycie jako uczynkiem dobrym — to najlepsza krytyka i najdzielniejszy sposób otworzenia drogi muzie swojej — drogi trudnej ale zupełnie poetycznej. Jakiś czas będzie się cieszyć rzeźbą nowych obrotów zawias wiersza — ale to przejdzie skoro podbije sobie wszystkie trudności — potem upadnie jej na czoło błysk z wysoka i porzuci tę rzeźbę i strze=liściej i liryczniej sobie pocznie utęskniać — bo poezja ma architekturę rozsądku swego i rzeźbę profilu wiersza i malarstwo światło=cienia i muzykę powoju słów i taniec powtarzanych i odbijanych strof i światło i ciepło wewnę=trznego=sumienia=pieśni=w czasie i ogień .... i tu z Kopułą obejmującą wszechstworzenie tęczy się...

Gdybym mógł jeszcze myśleć o czem więcej jak o każdym=dniu codziennego chleba i zdrowia i pracy ażeby nie dźwigować w tem sieroctwie w którym nikt mnie nie zna — gdybym miał tę swobodę muzy co ta poetessa to kształciłbym muzę moją w sposób zupełnie nowy — niech osoba da sobie zapytanie co jest dziś Epos — co heros —?.. niech dwu=wzrokiem odczyta dzieło pod tytułem Souvenirs d'un voyage dans la tartarie le tibet et la chine en 1844 et 1846 par M. Huc missio: de St Lazare — bardzo bym rad aby od razu (: bez długich pióro manowców:) zobaczyła co są Ulissesy — Ajaxy — Achillesy na każdy dzień w wieku tym — coby to za Epopeję napisać można było — trzech ludzi przechodzi świat, ludzi bezbronnych, niemających mocy nawet ręki podnieść, nawet obyczaju pojąć — krai ich za niemi za drugim końcem ziemi zajęty tym czasem tę szanowną powszedniością salonowych grzechów i gawędek przeciwko czemu oni nawet niegorzkną — idą — idą — ażeby się ucieszyć zetknięciem dwóch drewien na krzyż złożonych na drugim punkcie globu i zapłakać z radości.

I to w wieku dziewiętnastym dzieje się... teraz, proszę zobaczyć jaki cień długi chłodzący za niemi upada po świecie — ile dla historyka — ile dla poety — ile dla naturalisty — ile dla czło=człowieka przemysłowego — ile dla dramaturga ile dla praktyki życia na świecie ile dla serca ile dla umysłu ile dla duszy ile dla wieku ile dla narodu ile dla Wiary...

Tak usnutej na prawdzie Epopei dałbym tytuł: Ziarnko gorczyczne a głównie zwróciłbym w niej światło na harmonię pomiędzy uważaniem dnia każdego jako całości i całości sprawy dokonanej jako żywota — I harmonię tę każdego ziarnka osobnego, każdej perły do grona całego nazwałbym gronem=winnym a wiek przemysłowy do koła — a ludzi pocieszne żartujących z niepraktyczności i drwiących do wspólnie współcześnie do sprawy tej Epopei nazwałbym prasą=wina.

Teraz druga rzecz w której mogę coś powiedzieć:

Pani wspomina o stołach — akt woli zawsze poczyna każdą pracę ale działa po=średnio (mediatement) przez=materię z której coś robi — wszelako skoro nastąpi faza takiego z=merkantilizowania pracy i umysłów że nikomu nie idzie o to jakim aktem moralnym ktoś dokonywa pracę ale tylko o owoc jej najprędszy i do spie=niężenia najłatwiejszy — następuje ucisk moralny wszystkich moralnych aktów nadających ruch pracom — w takiej epoce mówić o tem że nie idzie tylko o to ażeby ocenić trzewiki zrobione albo książkę ale i moralny stan wewnętrznej energii człowieka który takie trzewiki, taką książkę zrobił... mówić, powtarzam o tem jest to narazić się na imię odpychające ideologa fantasty i marzyciela — ucisk więc ten przysiedzony a son développement surabondant — produkuje fenomena posiadające a niezaprzeczalne dające się namacać — Jest powiedziano w Piśmie Św. „dozwolcie im wołać bo inaczej kamienie mówić będą,"

Zdaje mi się że nietylko te fenomena, inne jeszcze dziwniejsze nastąpić mogą — a wszystkie może pójdą żartem... do czasu. Sam się nigdy nie zatrudniałem temi probami — jestem przekonania że udziału w tym brać niegodzi się — to jest pieniądz=niesprawiedliwości.

jest praca, im mniej dla zysku, im podlejsza w oczach obecności tem więcej dla rezygnacyi i owo=cow przyjętych w Zbawicielu pełniona

Zaiste więc — przyjść może chwila w której jednego dnia zobaczemy naocznie każdy moment w którym Zbawiciel gdzie pracuje .... i wielce się zdziwimy że tak blisko jest służąc nam ... Ktoż wie?...
azali np. fenomen jaki daguerotipowy z gory nie oświeci nam kolorem Zbawicielowym wszystkich tych punktow nieuszanowanej pracy jego w około nas...
będzie to ostatnim kriterium całego przemysłowego wydevelopowania civilizacyi ... zobaczemy o ile mylę się i w czem...

O sobie pisać nie niemiem — jestem więcej niż samotny — więcej niż chory bo stargany zupełnie — więcej niż

Proszę się czasem ale czasem modlić za mnie teraz — i poźniej — a modlić się to jest być spokojnym bo niemożna się modlić niespokojnie — zaiste bez najmniejszej exageracyi mowię że jedną tylko rzecz — jedną tylko — jedyną — pocieszyć mogę o sobie a ta wielce wielka jest — to jest

wierzę.

— Pamiętny na to iż Bog i Mistrz i Pan nasz spotykając ślepego, chromego, opętanego itd — nie mowił im — czekajcie powiem wam za co jesteście tacy a tacy ale raczej rozczulał się i rozjaśniał i ujmował za rękę i mowił wstańcie, otworzcie oczy — niezapadam na te biedne fatsze które niemają gdzie dotknąć głowy i zreflektować się ale szukać sam [illegible]

Jak jest wielkie faryzeistwo traktowanem u tegoż Mistrza.
Jak się popełnie Christianizm po nad Christianizm to stanie po Za — bo Chrystianizm jest w środku czasow.



a ten jest następujący — widzimy np. w sztuce która najbliższą światłu jest robotą że przyśpieszyła najhaniebniej produkcyą swoją i że od czasu jak ludzie wzięli sobie za model naturę i wierne jej naśladowanie to jest nie ex=pressyę ale impressyę — od tego czasu mowię jednego pięknego dnia przyszedł daguerotip i zakasował cały ten kierunek przewyższając go.
Impressia albowiem jest podobnież jak mowiłem o stołach działaniem bezpośrednim (immediate) expressia zaś jest skoro widzimy naprzod przedmiot naturalny potem przepracowywamy to pojęcie w duszy naszej i oddajemy przez expressyę — (Pan Bog powierzył nam nas samych) niewolno jest być zartołkiem bo indigestia natychmiast następuje — owoż kiedy daguerotyp może być z ziemi na gorę — nie jest błędnem przypuszczać że i z gory na ziemię coś podobnego dziać się może (: fata=morgana :) Jest to wielce zarowno smutny bardzo fenomen który może będzie miał nawet dosyć szerokie rozwinięcie pod te czasy dla ucisku — podobnież jak powyższy o którym mowiłem i dla tego radzę Sgo Jakuba list powszechny=pierwszy wiersz 15 — 16 — 17 — 18.
Pan Bog powierzył nam nas samych i nieprzyjmie skoro mu oddamy brutto co nam dał — bo oddać bez procentu jest odrzucić. "Samblables aux bergers mercenaires qui "abandonent les brebis — certaines hommes abandonent les "jeunes intelligences aux ravages de l'erreur en ne le pre=munissant pas assez contre le faux" ect mowi wielki dzisiejszy włoski Karnodzieja.
Rozwalam sobie więcej powiedzieć że wszelkie światło dziś jest zfałszowane i popsowało drogi swoje i jesteśmy bliscy skończenia świata w pewnej proporcyi — tak jak każdy dzień ma swoją całość energii żywotnej i kończy się — Nastąpią więc wszystkie te fenomena co do joty co do kreski które po ukrzyżowaniu zbawiciela nastąpiły tylko w jakiej proporcyi to tego nikt niewie matematycznie jedno Ojciec albowiem co jest karą i dopuszczeniem kary=

i dopuszczeniem kary musi być od Władzy nie od wiedzy.

Przyjdą zatem trzęsienia ziemi – mory i głody i strachy z nieba i oczekiwania trwożne i więcej etc tylko w jakiej proporcyi to tego nikt niewie – a to raz z powodu iż jako Zbawiciel raz się narodził tak nie raz ale milion razy krzyżowany jest w każdym zba=wicielstwie – w każdej prawdzie bezinteressownej bo On korzeniem wszelkiej prawdy jest i był i będzie i dopuszcza równąż jej obronę.

Kiedy On źródło wszelkiej żywotnej prawdy ukrzyżowany był napisano w 3 Językach z urąganiem krwawem

po Łacinie
po grecku
po żydowsku

Tak samo wszelka bezinteressowna prawda ukrzyżowana jest po Łacinie przez literę, rzymską pogańską suchość po grecku – przez piękność formy ateńskiej uważanej jako point de départ a nie jako point d'achèvement – przez stil dla stilu – pisanie dla wiersza – convenanse sociale – nareszcie miękkość i stracenie serio.

po Żydowsku przez wiarę bez miłosierdzia i handel dla handlu pieniądze dla pieniędzy – wreszcie kabałę bez otwartego zastawienia się piersiami odkrytemi.

Tak ukrzyżowany jest każdy moment Zbawiciel=ski w każdym co bezinteressownie krok postępu uczy=nił – tak samo opisany i omówiony i z równemiż drwinami krwawemi. Niech Pani powie każdy artysta co bezinteressownie dla prawdy coś pracował przez co przeszedł – jeżeli przeszedł jeżeli wpierw z nędzy nieumarł albo w szpitalu wariatów niezamknięty...

Każdy myśliciel – każdy poczciwy człowiek – boć wia=domo pani że podobnież jak w powyższych rzeczach mówiłem – mówiąc poczciwy = tylko mówię oddalony od obcowania z rzeczywistością z powodu iż wiadomo jest



że można być poczciwym i świętym to jest pracować dla jutra i pojutrza wieku będąc biednym ale niemożna być un gentelman un homme comme il faut będąc biednym a zatem jest się po za obrębem wszelkiej realizacyi to jest provisoirement on est comme il n'en faut pas on est inutile.

Teraz dalej zapytuję każdego rozsądnego i czystego umysłu coby zostało z całego dzisiejszego ukształcenia gdyby odeń odjąć to co za pieniądze się nabywa? i na powrót dla pieniędzy w 2° stopniu tandety.

Mnie się zdaje że zostałby Katechizm

Ten Katechizm gdzie położony? – w odsyłaczu, na margi=nesie jak dodatek.... oto masz pani historię naszego światła – teraz dalej:

Jak wiele jest hierarchii mędrości laureatów, sawantów filozofów etc gdy tym czasem wielce się oburzają na = Kościół w którym Papież jako uczony człowiek tyle wie zapełnie doktryny ile pierwsza lepsza dziewczyna bosa co gęsi pasie a umie katechizm – o cóż więc światłu owe=mu idzie czyli o rozlanie go przez najpopularniejsze świa=tło wiary, nadziei i miłości – czyli o stopnia ciemności relatywnych – du claire=obscure gradual et relative?

Dla tego powiadam pani że w pracy nie idzie o człowieka w świetle nie idzie o człowieka w postępie nie idzie o czło=wieka i piszę to jak siostrze bo niewarto już mówić o tem inaczej jak oto poufnej siostrze – bo już ludzie to naprzód przeczują i odepchną a to z tego powodu:

Najprzód, wszelki kierunek fałszywy jest skończony i zde=terminowany na pewny czas i kończy się zawsze napotka=niem indiwidualności niezinicjowanych które go przerasta=ją i zdradzają – rzucą się więc na nie i tu zamyka paszczę skończonego żywota swego słowtore – kiedy takie fałsze przyjdą pewną miarę muszą się już same własnym przeobfitowaniem zdmuchnąć.

Ja więcej powiem siostrze ale siostrze:

Zbawiciel wciąż pracuje i umywa nam nogi z powodu iż im mniej lukratiwna, mniej wdzięczna jest pra=

8. kwietnia 18[illegible]

×

Gdybym miał kiedykolwiek nową z kim znajomość zabić bezpośrednio; czego nie robię już od lat kilku – tedy powiedziałbym osobie takiej wielką prawdę następującą:

– 3. są istoty które nigdy mię nie raczyły opuścić a zatem w następującym porządku pozycję pierwszeństwo mieć muszą – mogę więc tylko czwartem rozrządzać miejscem – 1^ma^ jest Religia – 2^o^ jest Sztuka – 3^o^ jest przyjaźń P: Maryi Tr: —

Te trzy rzeczy nieopuściły mię i tak nieopuściły, kiedy na drugim biegunie świata znajdowałem się w położeniach o jakich romansiści piszą tylko, bo żaden z nich nigdy w takich, niebył położeniach.

×

Wszystko inne i wszyscy inni, niewyjmując nikogo i niczego zapominali mię tyle razy ile razy podobnieć powodzenie zapomnieć mię lub mnie zapomnieć powodzenie, co może i równa, też ma przypadków. Chociaż na polu koleżeństwa jest jeszcze jeden poeta który mi wiernym kolegą pozostawał ale to inne pole życia i nie w takich położeniach.

×

Który z krewnych moich, kiedy do Europy powróciłem powiedział mi że myślano iż zatonąłem z powodu iż dwa okręta współcześnie rozbiło się – i miał racyę, prawda, ja sam na moje oczy jeden rozbity widziałem.

×

Cóż mam więcej napisać?

— Sługa [illegible]

[illegible]

dziwnym przypadkiem – niech jej Pan-nasz Jezus da wszystko dobre.

Także – od lat trzech nigdzie niebywam w świecie – a że przy tem ściśle z pracy mej żyję, niemam też i czasu na to.

×

Przy zdarzonej sposobności niech Pani od tego aby poznać ciotkę moją, żonę brata męża siostry Deotymy – jest mi (ona) ciotką przez jednego z dziadów moich Sobieskiej z dziadów z matki mej (*) – zresztą niemam nikogo z bliskich któryby w wielkim świecie elegancki[m] żył albo owemuż jako tako (wielkiemu) niedalekim był. To zacna dziewczyna chociaż prędzej córką niż ciotką mogłaby mi być – bo dziad mój się po dwakroć był żonaty a ona z drugiej żony rodziła się, w sposób iż ciotką mą dziecinnym niemal będąc wiekiem – oni w Warszawie mieszkają – nazwisko dzisiejsze siostry Deotymy ich nazwiskiem.

×

Że też nigdy mi Pani niepisała że Henryk Podchorski zeszedł z widzialnego świata i przypadkiem uczyniłem tę wieść spotkać a jestże kto z miłych mych kogo zapomniałem!

Bóg zapłać

Chaillot 107.

jak zdrowie mnie Pan Bóg wie o tyle zawsze o ile [illegible] straciłem moje [illegible] nerwy [illegible] albo [illegible] [illegible] i zdrów jestem [illegible]

(*) matka moja rodziła się z Sobieskiej, córki [illegible] Sobieskiego

×

Na najważniejsze pytanie w liście zawarte gdyby
od kogo innego wyszło niebym nieodpowiedział.

×

Tobie Pani – odpowiem – to jest odpiszę:

×

Nikt, zapewne nie miałby więcej prawa do
zadosyć uczynienia pytaniu temu, jak ja
go mam – pod każdym względem – to
jest ze strony swoich i nieswoich, wschodu
i zachodu – doświadczyłem tego na wszystkich
kościach moich, dotykalnie – Kiedy dla bra=
ku ziemi pod stopami poszedłem jej po=
szukać na zachodzie = zachodu, za oceanem.
Ufny – że Pan nieuczynił planety za
szczupłą rzecz dla człowieka – – – ale
jeżeli kto napoleona (jednego) w złocie w kieszeń biorąc
na 62. dniową podróż morską z resztką zdrowia
bez pożegnania jednej poczciwej ręki, udaje
się, aby ziemi garść pod nogę znaleźć –
zaiste – dał (on) dowód iż sądzi co czyni.

×

Jestem nieprzyjacielem harmonii w kwestiach
sumienia … par conséquence je me trouve égallement
déplacé là et là … ×

×

Mówię raz jak jest – kolor biały nierozwija się
przez nuanse –

×

Otoż – ktoż to lepiej od Ciebie Pani, pojmie
że oto nareszcie: nie jestem w stanie tego
pomyśleć nawet dla tego że miałbym najzu=
pełniejsze prawo to uczynić.

×

Czy Pani oddałbyś rękę swą człowiekowi któryby
to robił w czem jest najzupełniej usprawiedli=
=wionym przez ogół otaczający go?… cóżby to wart
był taki mąż? – Dajmy na to że w całym
świecie niema i jednego umysłu i serca któreby
oceniło – co ja żyłem, robiłem, poczytkowałem – coż=
z tąd? – Ktoż powiada że ogół jakiś niewart
jest poświęcenia jakowego – coż z tąd? to nic
niedowodzi jak np. w Trybunale handlowym
nierozwiązanie się (sprawy) (tonącej) dogmatyczna – to: nie
rzecz rozwiązana ale in=competance okazana.

×

Albo ja wart jestem przyjaźni Pani? – i to
wielkie takie pytanie – i coż z tego? – kiedy
wierzę w nią chwała Bogu.

×

Dziękuję najserdeczniej – więcej – dziękuję su=
=miennie za niepytanie o mnie nikogo, bo to
nie niewarto. J. z mej strony wiedzieć nie
niemogłem bo od lat pięciu niewidzię dawnej
Towarzyszki i przyjaciółki Pani – czasem z gazet
że jest w mieście dowiaduję się szczerym przy=

:: się, co do młodego poety o którym Pani mi mówi z utworami jego wspomina — Rzecz jest taka:

Gdybym na miejscu Pani był, wzbudziłbym w nim aby postarał się też zrobić to czego żaden jeszcze ani poeta ani sztukmistrz polski (:i tylko polski:) niedokonał — to jest typ kobiety — tak, iż to jedyna na świecie literatura piękna bez kobiety — w monologu cała — i dla tego to dramy niema jeszcze bo kobiety niema. (: wiadomo iż kobieta jest ~~naj świętszym~~ jedynym realnym węzłem między pojedynczą osobą a zbiorową :) — Maria Malczewskiego jest proporcyą idealną, niewytrzymującą ani periodu małżeństwa ani macierzyństwa ani nawet rozwiniętej ~~epoki~~ fazy uczucia — słowem jest to moment jeden i zgon. Aldona jest nic a nic — albo jest to karykatura Raffaelowskim pociągiem pędzla skreślona — która sztokwiekowi gdy więc i świat cały na nim ciężę mówi (: nieodpowiadając się bo nieuważa :) — bądź mi wielkim i sławnym i potężnym ale daj mi pokój niechcę cię znać i widzieć i szklanki wody ci niepodam i niech się liche wzrośnie tak że niewiem do czego ona się tam ta chrześcianka modli — bo to ani Marta ani Magdalena! O innych niema i co mówić — słowem, najbogatsza literatura piękna na świecie nie jest w stanie typu kobiecego mieć. — Dante, Schakespear, Calderon, Goete, Byron, ect ect ect — wszyscy inni byli w stanie tego dopiąć. Kiedy to dopiero rozstrzygnięte będzie co to znaczy ten fenomen [illegible]

[illegible]

(x) [illegible]

~~Wtorek~~ 1856.
Chaillot 107.

Dziś, w oktawę Święta Matki Najświętszej odebrałem list Pani z 30 Sierpnia (:co to znaczy 18/30 ?:) — myślałem być o wspomnieniach Pani w dzień Wniebowzięcia, bo zdaje mi się że w Italskim języku imię Pani jest Assunta, co też należało aby abym widział bliżej, a niewiem. Napoleon wielki, (: pierwszy Konsul :) wybrał sobie to święto na imieniny swe, przeto iż niebyło nikogo w Izraelu tego imienia które on nosił. Otóż, co tam odpiszę ja, dziś niewiem — bo może najważniejszej rzeczy nieodpiszę — albo niebędzie Pani rozumiała — dla tego, na co środka piśmiennego niema, co się rozumie albo nierozumie samo z siebie. Może gdybym Pani fotograficznie skreślił parę dni moich ułatwiłoby to zrozumienie rzeczy niezrozumiałych — ale i tak nawet wątpię jeszcze! (x) A najprzód, najgorszy sędzia jestem utworów poetycznych... tyle muszę żyć tym elementem że niestaje mi na literaturę. Więcej powiem, czasu poprostu, mam mało — nie iżby roboty same tyle mi go zajmowały (: bogdajby :) ale że tyle trzeba zachodu aby możność pracowania nieutracić i często trzy dni użyć aby zyskać jeden dzień. Tak, że gdybym młodszym był, i niewiem co jest ironią, najzjadliwszą ironią wydałoby mi się o poetyzowaniu myśleć. Co do Rzymu, nierozstrzygam ja tak wątpliwości, czy doktor czy zdrowie, czy przeszłość poetyczna ..? to wszystko za miękkie już względy dla mnie — ale czy warto albo nie. Otóż, na teraz niewarto — nie by mi to nieprzyjemnie było. Samemu trudno jest z pracy swej wyżyć więc na głównym to miewam, wszędzie — a ja często i nie sam... To tak się u mnie te rzeczy rozsądza i gdybym pozwolił sobie inaczej, byłaby żartami myśleć o istnieniu jakimkolwiek. Za te twarde warunki, mam li ja inne pociechy moje, ale tych nikt niepojmie i znać niemoże okrom, gdyby tą drogą szedł, a tą drogą nikogo nie zapraszam, bo niemyślę aby zniósł.

Jeśli znajdę co mi Teofil pisze na parę słów które z listu Pani mu posłałem (: niemówiąc od kogo :) to włączę

to więcej tu — poślę mu obraz (z listu Pani wyjęty) ~~Pani~~ Jej czytającej poezje jego, jako Pani to pięknie w liście swym mi kreśliła a Pani poślę co następuje: (o tem, czego Pani niedobrze zrozumiawszy zapewne z powodu iż ~~...~~ mało czasu mając niedość poprawnie Jej to napisałem był:)

Na tę chwilę będę poprawniej i zwięźlej i mniej potocznie pisać będę (ale na co innego czasu mi za to zbraknie) — rzecz jest taka:

Jest pomiędzy mną a Teofilem punkt w którym się zapełniej innych zetknęły przekonań, jakoż, że w braterskiej rzeczy przyjaźni to zupełnie nie z powodów magnetycznych jakichś inklinacyj ale przez przyjaźń sumienną i braterstwo dojrzałe. Ja wiem bardzo dobrze jako niedawno liryzmem swym już już suchot bliski był, coraz to subtilizując najetheryczniejsze wdzięki tkliwości a żyjąc w świecie konwencjonalnym jaki jest — w sposób, że podobny był do człowieka który w miarę jak w więcej bezserdeczne koło wchodzi, tem subtelniej przygotowywa strony zbolałe, aby tem niesprawiedliwiej szarpany był. Kiedy mu to ostro mówiłem, (a ja tem swobodniej mogłem mówić że-ć po ścieżkach które ja deptałem pierw, srodze wydałomu się to być niechrześcijańskiem we mnie i ironicznem usposobieniem. Aż schnąć począł i krwią pluć a ja-ć mówiłem nie bawiąc się nim ale kochając człeka, osobę świętą! Znałem Ci ja Frydryka Chopina co tak na zabawkę pośród bez=serdecznym (i płaczącym nad nim) konwencjonalizmom. To lepiej już rzymskich niewolników traktowano, w sztuki urzeczenie ich rąbiąc i karpie w sadzawkach pasąc niemi. Pieśń jest nietylko sztuka i kwiat ale i dzieło — ~~Ja~~ Wiem (i ja) że w każdym z-obowiązaniu jest pewna proporcja niedelikatności — ale to niedelikatność najświętsza — proszę o nię — a są delikatności takie co z Olimpu pogańskiego (gdzie już bogi tylko a boginie) nie z poczciwego towarzystwa....

mówiłem mu —: można i najwyższego liryzmu sięgać ale trzeba przy tem w sandałach chodzić albo boso i z kijem w ręku, (+) bo inaczej suchoty cię spalą a potem ślicznie nad tobą płakać będą i postawią ci haniebnie srebrny pomnik udający kobietę co płacze z lirą w ręku!! Tak postawiono Frydrykowi tę kobietę co tam płacze — Aż następnie Teofil lekcję literatury dając przychodzi do mnie i czyta mi skrypt swój o Tassie i o Cerwantesie i o Camöes-ie — i tam dalej zaś na ironię powstawać. Dopieroż ja jemu: „mój bracie niewiesz co jest ironia z człowieka a co ironia rzeczy=ludzkich i bajesz mi androny. Oto tak jest: wychodzisz na ulicę i dbasz o odzienie swoje i o kapelusz twój przeto iż z wizytą idziesz — śpieszysz się w zaułku — traf!... człowiek niosący trumnę uderzył cię w ramię i kapelusz ci zrzucił... czyjaż wina? że ironia rzeczy ludzkich miejsce tu miała — ukaż-że na człowieka może najpobożniej ciężar (żałobny) ~~ten~~ niosącego, na siebie, na żywot nieboszczyka którego nigdy niewidziałeś, na kapelusz twój... Tak to jest z bezwłasnowolną ironią i to jest Cerwantesa właśnie sprawa. Ktoż albowiem równy Chrystusowi? próżno! już i dosyć tobie jeśli podobny jesteś Mistrzowi — A jak każde złe i fałsz każdy piosenkami się zasypuje i ceruje i zarabia (a umilka się szybko) to ~~to~~ potem serdeczny ból napowrót w lirę wraca. Słowo ma kwiat bo wszystko co ma owoc ma i kwiat ale nie puch łabędzi... sieno kwiat. To też chwała Bogu co raz będziecie mieć innego Teofila i już co raz zmienia on kierunek (ów) przesliczny, wyręczający czytelnika od współpracy. Kochać nie zakrywając sobie oczu to dopiero sztuka! Wszelako niechże Pani raczy zrozumieć że tu się nic nieujmuje temu stanowisku jakie najsłuszniej Teofilowi dziś należy, tak, iż w pewnym względzie jedynym w Europie lirykiem dziś jest. Chciałem tylko Pani raz na zawsze określić w czem zupełnie od siebie jesteśmy oddaleni —

(+) biczem jest zawsze ascetyzm — ascetyzm jałowy, bierny — bez ofiary za kogoś — jest samobójstwo.

Gdybym trzecią użyć na szlachcicie [od moich] czterech razy za=
mianą chciał włożyć, zabiłby mnie i może słusznie
jako człowieka (:mówię:) bo to Bogu tylko wolno.
On, nigdy nieprzeciąża! ale dla tego że nie
jednego sądzi, tylko wszystkich do ołtarza sądzi.
Miałbym jeszcze wiele do pisania dziś nie
mogę — świeci pójdę do J.J. [felietonisty] ale ja tu z francu=
zów żyję tylko z Ary=Schefferem i Pawłem Delaroche
i to jak z temi panami ulaurowanemi. żyje
człowiek niemający dwóch [to jest jak godzi się] par rękawiczek a każ=
dego zaszczycają nawet pytaniem się o uwagi jego.
— więc, że wstrzymałem tam będę — Cała sztuka
niewyjmując sztuki pisania jest na całym świecie
z-degradowana i to z tego dopiero punktu na
cały wyrób ducha ludzkiego patrząc zrozumiesz
Pani że nie jestem ex=pasjonowany, chybabym
niewart był nazwiska człowieka — tak to jest —
a ci co przez dziesiątą konsekwencję czują to
chcą aby o tem ani myśleć — dzieci! — Do kogo
z dziadów Matki mojej powiedziano było kiedyś
„ratuj Wiedeń i Chrześcijaństwo!" — ale, czy to
już kogo dziś obchodzi? — kiedy to nie osobista
drobnostka — mój Boże — ludzie! czy wy olbrzy=
my czy dzieciaczki maleńciutkie o życiu wyobrażenia
niemające? — niewiem —
Odpowiem jeszcze Pani na parę słów o Deotymie
i o poezjach przysłanych, tudzież o sztuce —
z prośbą aby powiedzieć że to mówi ten, który o
sobie ma zaszczyt zacytować następne słowa Alfierego.
„Jo, che per nissun' altro mottivo scriveva, che, per
„li miei tristi tempi, ni viettavan' di fare." C.N

64

ten sam adres — 18 Lipca 1856. Paryż
(o 10, w nocy —)
Dziś — o godzinie 7 rano zacząłem list, po odebraniu listu
Pani — zacząłem go w domu — ale musiałem wyjść do Biblio=
teki Richelieu gdzie do 3ciej pracuję, obiecując sobie
po powrocie skończyć go. Ten zaczęty list leży w domu
a inny tu zaczynam na miejscu aby uspokoić —
w pamięci mając każde słowo i słówko, długiego i
drogiego listu Pani. Mówię długiego — bo ja na główną
listu treść krótko bardzo odpowiem jak następuje:
Oto odpowiedź moja: (i to bez niczego bydowania)
Nie myśl pani aby mi przyszło tak łatwo było
wytłumaczać się z konwencjonalnego świata warunków
— owszem, czynię się to tylko wielką wolą i ciągłem
zwyciężaniem sił duchowych w kierunku tym. Jakoż
dodam tu rzecz niby bez związku będącą — że —
wybrałem naumyślnie dzień i porę i moment najza=
niedbańszy do fotograficznego, tak jak najza=
niedbańsze dobieram wyrazy tłomacząc myśli i u=
czucia moje bo uważam za konieczne prezento=
=wać istnienie moje w najniższej jego kategorii
gdyż tym jedynie sposobem mogę się jeszcze
wolno ruszać i temu może winienem że du=
niewinnie wyciągnąć jeszcze mogę rękę moją do
Pani — inaczej — dawno już nie słyszałabyś
Pani nic o mnie ... To jest [stąd słyszałabyś Pani] wiele i bardzo
pięknych rzeczy! — ale ja to przemogę — i Pani
jednej [tylko dziś,] pancerz tego rozpięcia pokazuję a i
to i tej tylko przyczyny że Pani mi o przy=
=jacielowaniu Kamińskiego swoim wspominałaś a
ja wierzę — inaczej milczałbym —
Oto, tyle tylko — resztę, nic tu niedodam, bo
ja, który widziałem śmierć i śmierci oko w oko nie

nie rachuje na wieki jak olbrzymy i dzieci ale
jak człowiek. To nie to jest wierność, ale to
że się ją zamyka w sumienności każdego dnia i
przedsięwzięcia naszego, to to, jest wierność!
Tak, jak nie to jest niebo że ktoś dużym pę=
=dzlem coś (bardzo) niebiesko zamaluje! Mój Boże! tyle
lat — jedenaście lat, takich lat — a w każdym
po jedenaście lat nie jednego z żywotów innych (ludzi)
— gdzież więc zważyć mi już mówić! — Ktoś kla=
matkiem albo miłosnym gdybym zważył odzy=
wał się — Tak — że już nawet niewiaś przy=
szukałem sobie ust (nigdy nieotworzyć), bo
naprawdę że szkoda i niewarto! Wiary zbywa
leżąc na tych kamieniach, w które wszystka istota
wsiąkłaby znaku nie zostawiwszy. Jakoż, wiele już
rzeczy nie moją siłą (: ludzką :) i nie moją wiarą
czynię — człowieka =by na to niestarczyło. Ale
o tem — o tem że tak jest … to Bog=daj, by nie
za grobem przypominano — jak o tylomiu braćmi
naszemi o ducha uczyniono przez cały ciąg historyi
świata — pomniki na cmentarzach! — Ktoś z
artystów ogarnąwszy fotografem robić zaczyna ten
mój portret, to prześlę go — ale nie lubię już
tych wszystkich cieniów!… Jest tu dwóch artystów
z Warszawy, z żonami swemi — utalentowane
bardzo dzieci, które wkrótce ojcami będą.
Miałem w przeszłym miesiącu wyjechać do
Bieguna=północnego tam gdzie Franklin zginął
a miałem to zrobić w świcie Jego Cesarzewiczowskiej
Mości Księcia Napoleona Bonaparte, jako ry=
=sownik tej scientificznej expedycyi — ale
zmniejszono świtę i Książę zaczął żałować że
mnie odmówić musiał — w czem wszelako wiele
przyczynił się Pan Edmund, [xxx] Kawaler trzech orde=
rów, adjutant Księcia (: przyjaciel :)
Nie bardzo mi tak o to szło jako o honor ale
jako o wykwintność rzeczy i wyraziłem to stara=
jąc się że broń Boże nie idzie mi o miejsca ho=
norowe — Że mi znowu coś proponują
stałego w Rzymie, naturalnie że mogę być
zmuszony tam się udać (doniosę o tem) — bo koniecznie korzystam
w 33 roku takiego życia skołatany jestem
i nareszcie choć dla obcych trzeba rozpocząć
realisacie tylu prac, których mało kto
z marnych mi rodaków podejmować starał
się. Tak to było z innemi — i tak że mnie
— nieboszczyk Fryderyk Chopin mówił mi
to raz: „nie ty pierwszy i nie ty ostatni tak cierpisz"
— niewiaż (zaprawdę) — cztery kroki i parę rękawiczek
wystarczyłoby mi aby to wszystko odmienić…?
za co że nie robię tego, dziś, przed Bogiem drżąco
wołam i o Tobie Pani myślałem z wdzięcznością.
— ale kto to oceni — obroń Tego który jest
w niebiesiech.
Czy widzi Pani jasno żywot ten do którego po
dobało się pani dotknąć palcem jednym maleńkim
i mówić abym o sobie pisał dużo — a to kropelka
tylko, maleńka — ja to piję — z winem!
— Bogdajbym doczekał (x) niedojrzewszy… —
Pyta pani o zdrowie rzeczywiście — jeżeli,
cudem Bożym jest lepiej niż spodziewać się mogłem
ale — czy to długo wystarczy — nie mogę wiedzieć —

(+) gdybym miał rękę — natychmiast napiszę —

Mademoiselle Marie
Trębicka

~~65~~
66

Ponieważ jest ktoś u mnie — niemogę tyle pisać ilebym sobie życzył — Za chwilę będę służył kochanej mojej dobrej siostrze — tymczasem proszę przyjąć słowa czułej przyjaźni —

C. Gomin

Jak się podoba powierzchowność mojego pisma?

– ten sam adres – 18$^{o}$ o 7$^{mej}$ godzinie – rano – 1856. 67

Pani – Odebrałem właśnie pismo Jej z 5 Lipca ze Strzyżowa – – taki długi to list!.. Niech Pani niedziwi ten wykrzyknik, tak, jak niech pani niedziwi się najmniej dobre i w najsamodzielniejszy sposób pozowane fotografy wybra=Tem ażeby Jej postać – tak, jak niech Pani niedziwi się najmniej dobieram wyrazów pisząc. Bowiem, ani wyglądam tak(+), ani czuję tak, ale mam w tem moje głębokie powody dla których uważam za słuszne – pokazywać się we wszystkiem w najniższym stopniu istoty mojej i byłbym tak postępując niepowiedział nawet tego Pani (jak to w tej chwili robię :) jeżeliby w liście Pani niebyło wzmianki o przeszłego roku zamiarach Jej.

To co pani, powiadasz że „mężczyznom to tak łatwo wytłumaczyć się z względów towarzyskich" – to nie z towarzyskich a z konwencjonalnych – a jeszcze i z tych sumiennie wyłamać się nie można, jedno, przez głęboką duchową przezorność i pracę co=chwilową. Przyczyna dla której w pierwszym paragrafie tego listu odkryłem pani w jakim to pancerzu dzień i noc chodzić muszę.

Że, wszelako będę tak w stosunku do wszystkiego co otaczać mię może (niepodobna mi, choćby dla najbliższych a niezbitych warunków :) niemieć z nikim otwartości – wypada iż stosownie do najniższości pokazywania się mojego mam i też takie wzajemności, i dość innych sił przyjemnych – ale to jedyny środek bycia wolnym, i to może jedyna jeszcze siła która mię stawia w możności wyciągnięcia ku Pani ręki mojej – inaczej jeżeliby pani dawno nic o mnie niewiedziała, to jest wiele bardzo – i często bardzo świętych pomyślnych (:) wiadomości... nad które te przenoszę. Ja, tylko tyle piszę – z resztą mi będę odpowiedzi na zapytania podrzędne.

Cyprian N.

Jutro – będę u pana Janina – ze wstrętem – bo dużo był o tem mówić przemyśliwał – i kiedyś napiszę albo powiem a przyniesie mię Pani od razu – Z francuzów, mam dwóch, którzy mię=

(+) rzeczywiście Dzięki Bogu zdrów jestem – ale tak wiele w tem jest przez przytomność że której się odbywa po wielkich podróżach wszystkich chwili w której wyglądam być przytomnym przez zdrowie – przy tem, więc jeszcze rewolucję

Kiedyś, wspomniałem już Pani ażebyś mi niepisała nigdy o miłości=własnej, i ztąd mawiałem to szeroko – a nielubię kiedy kto nie jest competens w rzeczach które (i mięsza się w niczyje rzeczy) traktuje – Jest, cała taka szkoła która z tomami tak historię – „Alexander wielki uczynił to a to z pychy – Cesar z Takomstwa, Hannibal z gniewu, Likurg z obżarstwa(+) ect ect ect. Ja=wierzę że są pola takie gdzie się te rzeczy kończą i nic tam nieobjaśniają – bo nie jestem Manichejczyk i niewierzę że złe i dobre równej są długości – pierwsze jest krótsze od drugiego. Dla tego to widzi pani że często żadnych sił niemając można być silnym. To to jest odkupienie! Bo Pan nasz jest nad wszystko dobry.

(+) a Koźmian z czego?

à

Mademoiselle Mademoiselle

Marie Trembicka

par Bruxelles

Berlin

à Varsovie

(poste restante)

PARIS 19 JUIL. 56 · WARSZAWA 25/7 · 5E 19 JUIL. 56

który mię raczy nawet o zdanie moje nieraz pytać — jeden Ary = Scheffer drugi Paul Delaroche — zdawałoby się że to wystarcza!... Ale, niech Pani nie sądzi że człowiek który nigdy głowy niepochylił niżej jak najswobodniejsza dumność (i których nawet dwóch par niema) porwała z tych dwóch laurowanych panów względy, na co z tego więcej nad jeden ciężar więcej —!

Sama sztuka — pisarskiej niewygodniejsza jest wszędzie w upadku i dla tego zarówno jest co robić jak za co cierpieć i z czem walczyć — będę u J.J. i napiszę o tem — zdam sprawę.

Dopiero to z tego punktu spoźrzawszy na cały wyraz pracy duchowej wieku — zrozumie Pani iż nie expatriowany jestem (x) chyba człowiekiem wstydzącym się być albo niewart być klejnotu tego. ~~Dopiero~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przerywam pisać bo muszę iść do biblioteki Richelieu gdzie dziś do 3ciej pracuję.

Mój Boże! Co też się stanie, bez tego co powyżej powiedziałem z takim uszanowaniem: człowiek...

Oto, już w przystankach poeziach (Szermoglik?) czytam takie rzeczy które wiedzie lub bezwiednie poeta mówić musi choćby niechciał, choćby niemową był — a niewiedzą która godzina jest i dziwią się gdy kto z uszanowaniem CZŁOWIEKA powie = co, uczyni co, przedsię = weźmie! Lepiej by niewiedzieć, nie widzieć nie śpiewać a żyć na Fidiasową szerokość piersi ludzkich bo inaczej — to potępiać będzie co bawi — ale to mówię Pani nie autorowi — do autora napiszę z Biblioteki wróciwszy gdzie wychodzę. —

o godzinie — 12tej 19o Lipca —

Wczoraj, wracając z Biblioteki, spotkałem kogoś z przyjaciół moich który z Aryi wróciwszy pracował tegoż samego dnia w Bibliotece, w innej sali, w sali rękopismów i

(x) Co innego jest sztuka a co innego malarstwo, rzeźba, architektura ect. sztukę każdy znać winien — bo niema żadnego owocu i jarzyny do jedzenia żeby nie była pierwej kwiatem dla piękności jej

(x) do kogoś z dziadów matki mojej powiedziano było — „ratuj wiedeń i Chrześcijaństwo!" widzi pani że wszystkie nie jestem ja, niczemny:

68

(+) Które mieszkanie to bratem — Gospodyni mię poprowadziła do tego marmuru pokazując że jest z Grecyi i w oczy mi patrząc — co mi bardzo pochlebiło.

wyszliśmy razem, i odpoczywaliśmy razem i rozeszliśmy się razem skarżąc się na siebie i nie na siebie — aż zastał mię mój towarzysz przy obiedzie i musiałem go odprowadzić u niego, innej list do Pani piszę który zaraz wysłałem — ten zaś, to jest pierwszą kartkę jego, znajdzie dziś u siebie na stoliku więc dokończam wolną chwilą bo po co mam go palić!! — jeden, może zaginąć w drodze to ten choć dojdzie. Ostatnim odpisaniem na wszystko mam więc tu ustęp papieru wolnego, aby na nic nieodpisywać — co tak jest przyjemnie! — mówmy więc o czem przyjdzie na myśl.....

Moje małe atelier jest na dole, w pałacyku letnim Hr. Choiseulle tego co był posłem do Aten, jak wielkie szklanne drzwi otworzę — to jestem jak na wsi — na przeciw, jest klasztor zakonnic i krzyż drewniany na dormitorium, tymczasowy bo niekończone budynki a iż tymczasowy więc prosty jak tam krzyże — choć wszędzie będzie tu dam. Na podwórzu mam marmurową z Grecji basen (+) wannę — z kąd wodę biorę. Jak wychodzę wieczorem na obiad to przechodzić muszę przez szerokość Champs Elisées jak przez corso w czasie karnawału — tyle powozów i przechodniów. Meble mam moje, jakich nikt niema, bo przy wystawy do morskich mebli, niechcąc się odrywać od tego iż tak mało wygód potrzebuję — a ci co widzą hamak mój bardzo im się podoba, niewiedząc iż żaden by niewytrzymał tygodnia tak sypiając — co mi bardzo pochlebia i bardzo mię cieszy! — Ten cały ustęp jest pani dedykowany a datowany z Meinharts-hotel w 1846. — nieprawdaż? Mógłbym całe dzieło 5 tomowe napisać pani w tej treści i bardzo byłoby mi, to przyjemnie — ale — unikam tego, bo Pani także ~~miałaś~~ miałaś niejakie skłonności do traktowania życia w sposób tak kapitalny, a za tem, źle sproporcjonowawszy elementa listu — nigdy nie przyszedł bym do dania się zrozumieć w rzeczach więcej serio — i dla tego często muszę być niemiłym aby niebyć dalekim — o co, wzajemnie proszę.

Proszę czytać: histoire de la peinture en Itali par DE STENDHAL a uprzedzam że tam nic pani nie znajdzie co się tycze tytułu książki, ale znajdzie Pani wiele cobym miał mówić (z kąd on to mi pobrał?) i nie napiszę ni pani że się pani na rzeczach sztuki nie zna. (+) Cyprian N:

Dziwno mi że Pani o moralnem zdrowiu mo-
jem wątpiąc pytasz o zdanie moje w tylu
rzeczach. Zdrowie moje fizyczne dla tego tylko właśnie
jest takie, że moralne mi stary – bo-ć inaczej już
dawno przestało niepowinnoby było zostać.

à Mademoiselle Mlle
Marie Trembicka
à Varsovie
(poste restante)
par Bruxelle
Berlin

Jeśliem zdrów pozór przytomności i ocalenia
z upragnieniem czytelnik będzie miał chwilę w któ-
rej być może być przytomny pozór zdrowia, jak
każdy inny przyzwoity człowiek.

Do Autora (Termopile) –

O Języku niepowiem, który w ojczyźnie po Birkow-
skich i Kochanowskich został, a którego woń mi pocz-
uć te zaniosły – to każdy sumienny czytelnik po-
wie – i autor to wie – jak każdy autor najlepiej
wie i jasno widzi moc swoją.

Ale powiem o tem co autor nie jasno widzi – (+)
powiem jak człowiek.

— Widziałem ci ja wielu ludzi czy cieniów w
Termopilski się cofających wąwoz – ale skoro na
imię samego tylko Sokratesa zaklnąłem ich – stawali
macając azali nie z tyłu rany im się zadzie –
rany nieszlachetne. Coż dopiero gdybym sięgnął
dalej po na tego (milszego mi) męża na poł w mroku a na poł
w Tunie zorzy ojczystego – gdybym (nowsze) powiał przed
Pawła Apostoła i towarzyszów jego w Grecji?..
A każdy z nas już – to starszy jak Plato i jak
Sokrates – o mniej tem, że nam to w usta z
mlekiem włożono czego oni potem=potów do-
rabiali się a ledwo w usta im powiało przy
zgonie! Dzieci, domów=szlachetnych zamorzone
w kolebce idą do plebejuszów szukać tego co
oni (że sami na to pracowali) gorzej strzegą!
Wielka rzecz jest widzieć, ale kiedy widząc nie
utraca się roboty …. I Sybille prorokowały Zbawi-
ciela prawdy, bo musiały, nic innego już niemogąc.
Kassandra rzucając dijadem profetessy mówiła=
pocoż mi to?.. Kiedy mi nikt niewierzy?.. ale
pytanie jest czy nie dla tego właśnie prorokowała
iż nikt już niewierzył... cuda, są dla wiary nie
mających jako przykład aby wiarę mieli. —

(+) ta rzecz by to widzę gdybym nowsze widział to autor wie iż ma wielki talent – powiada.

U mojego jednego dziada był razu w projekcie do zbudowania dwór nowy — i wszystkie ku temu materiały zgromadzono — i miano to lada rok rozpocząć — i tak leżało to lat piętnaście przeszło, aż grzyby białe obsiędły te kłody i te cegły w perłowe ozdoby swoje — i zgniło wiele z tego — tak, iż ledwo gołębnik z reszty postawio=
=no — A gdy gołębie białe ulatywały w około gołębnika tego, klaskano nieraz w ręce radując się bardzo że tak wysoko unoszą się te białe latawce jako duchy .... zabawka...

Że ziarno gorczyczne nie jest słodkie ale gorz=
=kawe nieco — to prawda — ale gorczyczne ziarno ma inne zalety swoje i nie zaszkodzi nikomu.

Do Deotymy (:Matce Jej proszę przesłać:)

Tylko, społeczeństwa trzeźwe umieją oceniać — nie adorować lub bez=cześcić — ani adorować ani bez cześcić nikogo bez jego pozwolenia niemożna — Proszę przejrzeć całą literaturę ostatnich czasów czy kto był kiedy inaczej jak adorowany i bezczeszczo=
=ny? — czy kto był oceniony? Nikt — i dla tego to my, co osobiście znaliśmy największe potęgi współczesne, (+) zaręczamy, iż, wszystkie były zmarnowane dla tego właśnie... — Adoracja Bogu, a bezczeszczenie nikomu. —

Ale — od czasu kiedy nie bierze się sztuki i wiedzy przez inicjację z ręki do ręki w cieple życia — tylko na targu publicznym przez druk bezpośrednio, każdy może sobie wybierać ton tak szeroki jak zechce — aż do tej chwili o której Dante mówi „Nel mezzo del camin:: — wtedy — w południe owe, przychodzi od=
=dać w ów ton tak wzięty tyleż i uczucia swojego aby wypełnić go życiem — i to jest owe piekło ogniowe, bo aby wyrobić tyle uczucia żywego jak szeroki był ton ileż to boleć trzeba!...

Wiele razy myślałem o tem piękne poezje poetessy młodej czytając — acz, zdarzyło mi się dwa razy łańcuch o nię złamać jak łyżwy to za każdego nieznanego mi młodego brata zrobił.

—

[...]ięcej pisać dziś nie mogę

Przepraszam Dobrą Panią — kończę bo późno — o 10tej zaczynam a mam jutro pracę — idę modli=
=twy swoje zrobić które razem robiemy — dobranoc —

Cyprian

(+) na pogrzebie Juliusza Słowackiego była jedna kobieta, portierka z domu gdzie mieszkał — ale uważałem to sam — wiele było współcześnie gdzie indziej ✠ (serce liryczne!)

Madame
Madame Zembrzicka
à Varsovie
en Pologne
poste = restante
par Berlin

PARIS 5 31 OCT 56

AUS FRANKREICH 1 B AACHEN

71

30. w wigilię Dnia Zadusznego.

Pocztę tylko, obiecałem sobie pisać — bez względu na to czy wygraną albo niewygraną rzeczą, wszelako nie list ale poezję. Posyłam więc ustęp z dramatu:

+

Akt V. scena 4.

Człowiek powracający wczesnym wieczorem do domu swego i zastaje kartę wizytową podróżnika z napisem: "Z=wia=domością z tego a tego odległego miejsca" — karta zagięta na rogu.

Odbierający taką kartę, czyta ją jak człowiek który właśnie wstał od zatrudnienia, odczuwa widzącemu nią przed trzy rzeczy, potem konwenanse przyjęte.

Wychodzi — idzie do podróżnika — nie zastaje go — zostawia zagiętą kartę swoją — wraca — powtarza tęż wizytę innego dnia — nie zastaje — siada do pisania — pisze:

„Panie — Po dwakroć miałem przyjemność
„być u niego nie mając przyjemności zastania
„go — że jednak czas mi nie pozwala rozrządzać nim
„tylko w bardzo ścisłych rozmiarach, inte=
„res zaś o którym Pan u mnie być raczyłeś
„może niecierpieć zwłoki; racz Panie dać mi
„o tymże pospieszną wiadomość — zostaję ect.

Podróżnik odbiera pismo — czyta je ... tu następuje monolog następujący:

... czas mu nie pozwala przyjść ... alluzja że nie byłem u niego po dwakroć — w bardzo ścisłych tylko rozmiarach! alluzja że, ja, mógłbym się do niego pofatygować ... trzeba odpowiedzieć — siada, pisze:

„Panie — Niewiem. Czem zasłużyłem na list jego
„i to co zeń dostrzegam jakobym miał lekceważ=
„yć sobie jego wizyty. To mi tem boleśniej
„że jeszcze nie znając go miałem zawsze dlań=
=uszanowanie

„miałem zawsze dlań uszanowanie i cokolwiek go
„cenię — A jakkolwiek mógłbym to pisać w
„niejasnym pojęciem — ten jednak odpowiedział
„i został etc.

Człowiek pracujący wraca do siebie wieczorem i
potrzebny list myśli sobie — oto i interes mój
z wiadomością którą mi przyniósł ten podróżnik:

Otwiera list — czyta go:
Tu następuje monolog czytającego —
„Nic o interesie!… tylko coś blisko pojedynku czy
„uszanowania… cóż na to poczęć? — jakaś mistyczna
„antipatia człowieka którego nigdy niewidział=
„Tem — niestety mu uwłóczę — czem —?…

. . . . . . . . .

I tak dalej …..

×

Aktu 6go niema — scen jeszcze kilka w jednym
doprowadzonych rozmajcie ~~do rozwiązań~~ tragicz
nych, tem zaś tragiczniejszych im na większe
rozmiary rzecz była zagajana.

×

Niewiem — czy doprowadziwszy widza tego dramatu
do zrozumienia stron obu tak, aby widząc prawdę
rzeczy, i pojmując iż pewną zasłoną krępy
porozdzielani ludzie muszą z sobą w ten
sposób obcować: w każdej chwili umiał za
obie strony odpowiadać — czy mówię tak
prowadzony dramat przez samo objaśnienie
widza (: czy czytelnika :) byłby mu dramatem!
— Czy też jedną ma tylko stronę pojmo=
wać i nią interesowany być?

×

W tej powszedniości o! jakże tu wiele
Mistycznych rzeczy i nieodgadnionych
Maleńkich, jako światełka w kościele
Na dzień za dusze świecone przeszłionych —
Czerwoną iskrą drżących chwilkę jedną
Przez to że, za dnia świecą nad=powszednią!…

×

Ale to że jest duchom i popiołom
Zwyczajną rzeczą — innym, skryj to lepiej
I niemów (: bliskim chyba przyjaciołom :)
By niewątliło sił co siły krzepi,
~~[illegible]~~
Jednostliwości, radząc tam ogniwa
Gdzie jednomyślności tylko jest godziwa…

×

Ta zaś, nie tam jest ani tam być może
Gdzie będą ciała dwa o jednej duszy (×)
Lecz gdzie dwie dusze o tej samej porze
Co: niechaj kto ma ten słuchania uszy
Słyszy — i że swej postrzega upory
Taki, który ma ten widzenia oczy.

×

(×) porze znaczy ×: czasie — materyi —

ręką prawą po bratersku
ściskam C. Norwid.

1856.

wkrótce zapewne dam inny adres mój
bo za zimne tamte mieszkanie na
zimę i już mi w nim zimno —

jeszcze raz uściśnienie bratenkiee

Jan, Tadeusz, Emmanuel — To trzecie koniecznie chciałem aby nosił, lubo rodzicom się to dziwnie wydawało ale nosi je — a jest moim maleńkim kuzynkiem i pięknym i tłusty Chłopak. Jan, dla Króla Jana III. Tadeusz dla nie=króla, a Emmanuel bo-m ja tak sobie życzył, głos mając ważny z powodu iż całą noc czekałem aż ten kuzynek mój na świat przyjdzie. — biednych ludzi, z pracy żyjących syn — ale matka nie angielka ani francuzka jak około 1000 tych niewiast jest, tylko wiejskowo, polka!!! —

Emmanuel, po hebrajsku znaczy Bóg·z·nami! — ale

ale wracam do onych wierszy: (tak jak np andromaka ανδρωμαχα znaczy pomocnica=męża albo agata znaczy święta) ×

owóż — Chrześcianom wiadomo jest że Pan nasz Jezus Chrystus, który był umęczony (w Zwoje Jem) pod Piłata, Rzymskiego pełnomocnika panowaniem nad Judei i Poncie (w 18 roku panowania Tyberiusza za Konsulatu Geminiusz), kiedy zmartwychwstał w niewiele dni potem dana Mu była władza wszystka na ziemi i na niebie jako przed tem spotkanej Magdalenie Sam to Sam wspomniał. — królestwo więc Jego trwałe i jest ciągle w mniej widomej lub więcej widomej proporcyi w miarę, jak kto o Niego żadtawił się — albowiem kiedy Piotr Św. szabli dobył Pan mu rzekł, co było na razie do rzezania w przytomności Jego (jako twoja na polu walki) — a Piłatowi o Królestwo Jego zapytującemu odpowiedział — Gdyby Królestwo moje było z tego świata toć=by się zastawili o mnie sludzy moi ale teraz, — królestwo moje nie jest z tego świata — owóż po odejściu Pana tak powstawionego (a więc nie Bóg=z nami) od swoich (tak samo przez Piotra) po odejściu do niebios z kąd przyjdzie nie już aby drugi raz na krzyżu gwoździami wbity był (między z ludźmi swemi) ale, jak w mocy majestatu, ci, co zastawiali lub zastawiają się on na mocy tych samych słów że królestwo Jego nie jest z tego świata, królestwo to mają i jest ono w proporcyi, sług ich. Juści, niedaleko (i dotykalnie) szukając Św. Xawery w Indjach panował — juści, Orleańska Dziewica zaprawdy jeśli nie więcej jak królową to pewno tak — Juści Krzysztof Kolumb jeśli niewięcej jak kilka Królestw to Indyjskie szyszynowi nawet jako Królowi zostawił. C.N. 18..

Pewnie to nie "ił fallout & la nomme' il n'en faut pas" tak tylko, bądźcie q'uoi ? — ... wisząc — ... to Kongo..... . — ... — Koniec = w Karcie

Myślałem, że już niebędę Pani pisał o żadnej poezyi 73 jako sztuce, z powodu, iż dawałem się pod tym względem zrozumieć — iż, stanowisko moie, dla tego właśnie iż jest moie tak bardzo jest realne co=chwilowo, co=dziennie tak mało teoretyczne jednem słowem; że niepodobieństwo mi jest mieć czas na coś co się w niczem nierealizuje.

— Ktokolwiek palcami swemi musi stwarzać miejsce na którym siada do roboty i stara się poezią żywota która z nim płynie, często go boleśnie dotykając lub wysoce zadawalniając; ale niemoże się rozłamywać na ether i materię — na książkę (martwą) i życie — i to tak dalece niemoże; że inaczej postępując zmarłby z głodu i moralnie zniszczał. (: czy już dość jasno?:)

Wiem, ja zważkie że to jako rzecz teoretyczno=praktyczna niemożebnie nigdy dość jasno włożona nikomu w pojęcie jeśli Sam dni sam w położeniu swojem niebył — wszelako mniej więcej da się to wytłumaczyć — ja zaś jaśniej jak dotąd, gdybym wytłumaczać zaczął, niemiałbym szwankować na sercu własném — które — o tyle jest sercem o ile wierzyć może iż są serca — koniec więc na tem — wiary zaś takiej, sztucznie nadrabiać bezkarnie nikt niemoże — a niemożność natury ludzkiej nie jest niedelikatnością i architekt który zamiast grubej belki kładzie przez grzeczność delikatny kijek. gubijaniem jest straszliwym zabijającym ludzi na których, przez (onę) delikatność jego, dach się wali. Gdy przeciwnie grubą belkę kładąc, bardzo jest delikatny.

Słowem — czasu niemam na bez=realizacyjne rzeczy dla tego jeszcze iż trzeba mi raz po raz albo kilka dni na jeden swobodny pracować — albo, całe plany zatrudnień odmieniać aby jednego dnia swobodnego niestracić —

Ten list pisz u siebie i na miejscu bo inaczej niemiałbym czasu

... kolli nam a to wszystko że w pewnych okolicznościach to jeszcze więcej.

Dobrej duszy Jule Janin mówił mi — „la solitude
„n'est pas toujours bonne... il faut aussi voir un
„peu le monde —
„Je le vue de Calabre jusqu'aux regions pollaires de
„l'Amerique du nord — c'est à dire le monde civili
„sé dans tout son étendu.... et il n'est impossible
„de frequenter le monde...
„Mais pourquois? — Car je viens après avoir
„travaillé toute ma journée pour me reposer le soir
„et j'ai affaire à des individualités qui y
„arrivent pour poser ou supposer... Il faudra
„donc ou avoir déjà la permission de se faire
„voir et valoir tel qu'on est (ce qui repose)
„ou ne pas y aller, car alors ce n'est qu'un
„fardeau de plus.

Proszę dodać do tego że artysta kiedy raz wyjdzie
na chwilę poza obręb tych praw nie pomniejszych
zakreślonych i upadnie w niedostatek — zdarzy
mu się w najlepszym razie, najokropniejsza rzecz
protekcja albo robota tak rzecznie podana iż
może nieodgadnąć od razu jej następstw prak=
tyczno=dramatyczno=sentymentalno=drewnianych
albo w najgorszym razie rzecz słodsza — śmierć.

Niewiem kiedy będę odpisywał Pani — aby się nie
powtarzać więcej o Trenach o których jeszcze przed
wyjazdem do Ameryki odpisywałem jej lat temu
nieco — Ale pisać będę wcale często — tylko to
ostatni list prozą pisany — Tak mam zorgani=
zowane moje korrespondencje, inaczej niemożebny
ich nieść i dotrzymać. Są osoby i czasy w których
(do których) nie piszę prozą — a tak tylko mogę się rządzić z czasem moim.

| Tylko jeszcze mam pierw odpowiedzieć o Trenach i
wyprawie Emmanuel.

Czytałem — bo, końcem końców tej (właśnie) bachności i
skąpstwa w dyspozycji prac uznałem że za to
mam kategorię na wszystkie moje obowiązki — do
tych należy niezapominać o literaturze swojskiej —

Niestety bardzo się uśmiechnąłem z anegdoty
takiej prawdziwej!...
Wielkie położenie akcentu na heroizmie jako
sile składowej społeczeństwa jakiego, to ma niebezpie
czeństwo szczególne że w momentach upadku i w
nie nadzwyczajnych epokach — heroizm upadły jest
zawadiactwo a dalej grubijaństwo (zajazd ostatni) — tak jak znowu
cywilizacja nie heroiczna = szczególnie ale wszechstronna
w upadku swym jest subtylizacją a dalej rafinerią
a dalej przewrotnością często bezwiedną np $\frac{1}{3}$ literatury francuskiej.
Konwulsje zaś ciał zbiorowych poznać można
po tychże usposobieniach ale nie, poprzez całe
gammy ich odcieniów, (od szczytu do nicości) tylko przeskokami z
jednego w drugie — z płaczu w śmiech.

Smutno więc, że ta anegdota tak szczerze wiście=
śmieszna, bo zaiste że śmieszna prawdziwie...!

Przypomniała mi wszystko prawie ... miejscowe...
i serdecznie się uśmiałem! i najszczerzej — tylko, wiem co to znaczy!

Tem więcej — że temu parę miesięcy będąc proszo=
ny na świadka chrztu, dano mi wybór imienia nowo
narodzonemu i nazwany został — Jan, Tadeusz = Em:

"... pictoribus atque poetis
„Quidlibet audendi, semper fuit aequa potestas...
Horatius.

Do P. M. T.

Pani —

Proszę przyjąć wiersze za wiersze — tak wyszedłem sam z tego co poezją nazywa się, (bo kiedyś pisałem liche wiersze,) iż cudzemi utworami przychodzi mi się już wyręczać. Pani mi przysłałaś poezje cudze — ja podobnież w odwet postępuję. Wiersz ten francuzki, napisany jest do mnie przez jedną z przyjaciół moich Rossian, przez Hr.ną Szuwatoff (+) — imię, które niemoże być Pani nieznane, jako niemałej historyczności i powagi w Państwie Rossyjskiem — Był mi ten skrypt długo drogą pamiątką, jako wychodzący z pod pióra pewnego rodzaju męczenniczki, często takiemi złożonej boleściami na łożu niedawno śmiertelnym, iż cudem prawie żyła. Dziś, podobno inaczej brzmi jej imię (bo ja że nigdzie niebywam, niewiem) — podobno za mąż poszła w czasie kiedy niebyłem w Europie — Niemogę lepiej umieścić tej pamiątki jak ofiarując ją Pani — życie moje, tułacze, czyni niepewnemi rzeczy które posiadać mogę — nawet aby pamiątki mieć trzeba coś mieć na świecie! — więcej, na tym papierze pisać niechcę aby niezrobić listu z upominku — Tylko że zapomniałem w pierwszy list włożyć tej kartki, więc dziś osobno ją przesyłam — chcę wiedzieć czy podobają się Pani te wiersze o mnie mej mówiące?... Obiecałem portret idealny — miałże by być podobnym?

Cypryan Kamil Norwid
185[illegible] roku

(+) Jeżeli się niemylę imię to wysokie zajmuje miejsce przy Dworze Jego Cesarskiej Mości w Petersburgu.

Monsieur vos vers si doux ne sont qu'une épigramme
Pour moi la Poésie est un livre fermé
Comme un faible nocher c'est en vain que je rame
Et jamais je n'atteins ce port bien aimé

—

Ah! lorsque me berçant d'inutiles chimères
Je vois mon frêle esquif se briser dans les flots
Je sens hélas! couler des larmes bien amères
Car je n'ai pour chanter que d'inutiles mots

—

Ah! que j'envie alors les sveltes hirondelles
Qui jusqu'au haut des cieux paraissent s'envoler
Pour contempler de près les choses éternelles
Puis viennent de nouveau dans nos champs folâtrer

—

Vous aussi lorsqu'au ciel vous elevez votre âme
Rendue par la prière au monde indifférent
La Poésie en vous est une ardente flamme
Elle n'est pas alors ce pauvre être souffrant

—

Rome 17 Jan 1848 —

P: Maryi Trembickiej

(: jedna, z zapomnianych odpowiedzi, doganiająca listy moie :)

×

Gdyby, w kraju wielką mającym historię a żadną realizacię oświaty społecznej, zapytał mię kto o kraj gdzie by mię naj chętniej marzenia powiodły?

Odpowiedziałbym że ów „pokryty kominami od fabryk i „szynami kolei żelaznych.."

Gdyby w kraju mającym konwulsie=realizacyi=oświaty =społecznej a żadnej historyi, zapytał mię kto o toż samo; odpowiedziałbym:

Że ów, gdzie bohaterowie po złote runo z poetami co rok wyjeżdżają, szlachetność i pieśń, uważane są za witalne podstawy społeczeństwa, artyści są kwatermistrza=mi wielkich duchowych marszów a każda z kobiet ma w sobie pół=symbolu — a innych drzew niema, jeno cyprysy, myrthy, oliwa i laur — a koń jest już nieledwie pół=heroicznej godności osobą.

Powiedziałbym więc, że słusznie młoda Poetessa wyraziła się ...!

I powiedziałbym że i ja słusznie...

I powiedziałbym, że, inaczej na to zapytanie odpo=wiadać się nie godzi idącym do wiecznego Jeruzalem.

A dla czego?

Nie dla tego, aby to były odpowiedzi dobre — nie — to są złe odpowiedzi... ale jedyne...

Tu zachodzi znowu ciekawa wątpliwość...

Czy odpowiada prawdzie×, ktoś, co wiedząc że na jedno ucho, w dnie wilgotne zdarza mi się niedosłyszeć, mówi, z tej właśnie strony prawdę niezaprzeczoną ~~ale~~ tak umiarkowanym głosem jak do=zupełnie tej słabości niepodlegającego — Zaiste, jeśli to czyni z namysłu, to kłamie prawdę mówiąc.

×

×

Albo — Prawda, jestże myślą? nie — i dla tego to Piłatowi pytającemu „cóż jest prawda?" zapytany, tak nic nieodpowiedział że aż się bardzo zadziwił pytający...

×

Gdyby prawda była samą myślą tylko, jużbyśmy dawno ~~stanęli~~ zatrzymali się na stanowisku oświaty Babylońskiej...

×

Prawda, jest myślą, więcej cało-żywotem wiecznym i czasowym człowieka myśl tę wyrażającego.

×

To, właśnie, najpiękniejsza rzecz jest w prawdzie że i samo milczenie powiadać o niej może — ale i fałsz nawet (: który przez to jest fałszem że udaje ją :) świadczy jej.

×

Jakoż — gdyby ktoś miał do lekarza brata swego na naznaczoną iść godzinę, a ja, wiedząc to, przyszedłbym mu najwymowniej przez tę godzinę właśnie wykładać wszystkie najdogmatyczniejsze prawdy a czas tak-by nam przeszedł... zaiste, kłamcą byłbym, więcej całą szczerością wykładu mego o onych najświętszych prawdach traktującego.

Ta, to jest różnica filozofi Pawła Świętego i filozofi niemieckiej.

Jakkolwiek nie tylko tą drogą którą utorowali niemcy do tych samych dojść można rezultatów.

×

C. Nor...

1856.

Pani jesteś tak dobra że spodziewasz się jeszcze w tych dniach listu odemnie – ku czemu, za=
raz odpisać bym musiał – Jakoż, włożywszy najprzód fotograf w wodę na kwadrans, po=
tem zmywszy zeń to wszystko co trzeba było (koniecznie) zwierzyć na ten papier aby z miłej Egypcjan=ki
brzydką Greczynkę, zrobić – i zlawszy to – a potem osuszywszy i dorobiwszy się nareszcie
znanych mi rysów – siadam do zapisania tej karteczki. To tak jest, doprawdy że z całą
niekiedy sztuką i literaturą dzisiaj trzeba by zawsze rozpoczynać przez taki preparat nim
się do czytania albo pisania siądzie. O Krzyżnie ani o sobie ze strony interesów nic dziś je=
szcze stosownie napisać nie mogę bo listów nie mam dziś – czekam – cokolwiekby jednak zrobionego było
niebędzie inaczej jak harmonijnie do tego, co mię z trzech listów Pani postawiło już w moralnej
możności. Teraz, okazałbym się znowu na krótkość listów – bo dopóty (: dopóki sobie być nie=
zaczną celem:) rozszerzać się bezpiecznie dla obu stron mogą. Widzi Pani jak ja niewiem czego chcę
raz to, raz owo, to za długie, to za krótkie – i widzi Pani co to jest Sztuka? anche io sono=
pittore! – Jules Janin na miesiąc wyjechał z Paryża – byłem u niego – skoro wróci będę znów –
jest tylko kucharka jego i portier – portier mówiąc o Jules=Janin zwyczaj ma na stronie parę
słów nieprzyjemnych do żony swej dorzucać, acz, ku tem większemu zbudowaniu jej na cześć
Jules Janin'a. Żebym to ja takiego portiera miał!.. ale mój, gdy kto mię niezastanie mawia
tylko w sposób tajemniczy „On ne sait pas quand il sort ni quand il rentre" żony też nie
bywszy – ona tylko listy Pani oddając mi mówić zwykła –„ce tout pour vous – c'est tout français"
Jak nie miłe parę słów Matka poetessy otrzyma to niemiłych moich parę odda Pani z małą rycinką,
postaną dlatego tylko że to ostatni exemplarz jaki miałem. Niechże to nierobi "sceny" (: jak śp:
Henryk Podchorążki mawiał:) Teofil Len: którego Pani tak kocha, nieraz się naczytał odemnie za
jego kierunki a teraz za jego po=za=poetyczne stanowisko. Jest mi wiernym przyjacielem, to też go
czasem męczę. Najlepszą rzecz jaką napisał to jest Złoty=Kubek (+) to będzie trwałe – o wszystkim innym
powiedziałem mu że: to Dant na fujarce mokrej, wierzbowej – no – ale nie na papierze! to wiele!
Ja, to co autorowi Termopil mówię – to, aby szczęśliwszy był – jeszcze byłbym w stanie napisać wszystkie
krytyki i pochwały jakie się okazać mogą po okazaniu się książki jakiej – a położywszy je na stro=
nę, czekać i potem do drukowanych przyłożyć i porównać – tak dalece sądu niema! Niech się stara
autor o znajomość bezpośrednią motivów dzisiejszej literatury pięknej i przyjdzie do takiej ich znajomości
aby mógł niekiedy kreskami obliczyć co z czego żyje? – a potem niech wiernie żywota ile można naj=
=prywatniejsze onych autorów i przepatrzy je z bliska. To mu da moc której potrzeba tyle aby te krzy=
=wości krytyki takiej poprostować i narysować inaczej. I tak np Któż nie zna Hejne=go? – otóż
– proszę wziąć 3cią część Spinozy, 1/4 Joba, 1/4 Hafiza [illegible] 1/2 Byrona 1/2 niemieckiego studenta a wypadnie całość
która da coś tak równego Hejnemu, że jeśli to nie on będzie to sprzeciwi się temu ta tylko cząsteczka
mała która nim jest i powinna była być. Takie studium niech krytyk zrobi z krytyką dzisiejszą a
dopiero wierzyć będę że wie co mówi i ocenia – ale cóż się wtedy pokaże?...... To już jeden
sposób potraktowania krytycznej prawdy – Teraz, co do głębszego poglądu na kierunki duchowe
inaczej radzę studiować – I tak: Proszę zamknąć się i wziąć sobie Homera, Danta, Schakspeara
etc i Ewangelię Ś. Łukasza. I proszę czytać sobie swobodnie cokolwiek aż do zaczytania się
– i niech kto zakołata z interesem jakim potocznym.... od którego z tych autorów przeniósł=
szy oczy z książki w realne położenie będzie się czytelnik czuł najprzytomniej na swoim
miejscu, gotów do traktowania interesu?... To znów jest studium do pojmowania i waże=
nia wartości wyższego rzędu. – Ale to dwa tylko wzory pracowania – jest ich tyle! – bo
Któż bo umie płynnie czytać? to tak trudno!
Jakoż jeśli z 50 lat, będziemy jeszcze tak pisać i tak czytać jak się te sprawy dziś dzieją – o tyle
niebędzie generalnej ruiny całej tej wiedzy, o ile prawa Boże nic nie niszczą, zastawiając każdą
katastrofę z przed oczu ludzkich konsequentnością z jaką katastrofy dzieją się. To tylko lichy
robotnik musi wiele narobić nieporządku aby coś zmazać i rozwalić – Mistrz tak czyni że
nieporządek porządny jest – a ludzie tą stroną spraw Jego widząc ufają sobie bezpiecznie.
Ktoś niedawno pokazał mi świeżo wyszłe 2. tomy grube po francusku przez kogoś z moich zna=
jomych... mówiąc –„a co?" – ja jemu na to odpowiedziałem „ziemia, obraca, się, o, koło, słońca„ – cóż
znaczy?... „to znaczy że to tylko 6. wyrazów. I to (jeszcze) nigdy za życia autora niepublikowanych
nawet, bo Kopernik konał i spowiedź swą kończył kiedy pierwszy exemplarz drukowany przyniesio=
no mu – oto, cała historia, druku, sławy – i prawdy.
Ba! żeby to już wszyscy czytelnicy czytać dobrze umieli a wszyscy pisarze pisać!
– Ktoś znowu niedawno mówił mi o A.P. „– taki zdolny – bogaty i taką piękną ma żonę a prze=
cież nieszczęśliwy...." – A niechże Pan Bóg broni (?) takim świecie żyć gdzie wystarcza być
zdolnym, bogatym i mieć piękną żonę aby szczęśliwym być – Ja, zupełnie przeciwnych kondycji
świata chcę. Pokażcie mi świat gdzieby niebędąc zdolnym ani bogatym ani pięknej żony posiada=
czem (!) można było szczęśliwym być, a ja tam wielce będę uradowany patrząc sobie na wszystko co
zdolnego, bogatego i co pięknego jest i radując się z tego bardzo serdecznie. Zaiste, wiele tam jest=

(+) Złoty kubek jest dziełko mające myśl głęboką a uczucia tam tyle co i słowu i w czas swój jest powiedziane i skończone gdzie koniec. dobre jest.

(+) [illegible]

do roboty, gdzie należałoby każdą myśl na swojem miejscu postawić – a szczęśliwy jest komu
udało się choć z jedną tak uczynić. Temu, oddane to będzie kiedy odsłonią się pomniki=
niewidzialne i mauzolea których niedotyka się przechodzień i kiedy stanie się to z historją
prac i poświęceń, co stawa się co pewną dobę) – np. co zrobiło odkrycie daguerotypu i fo=
=tografu artystom bez wartości i poświęcenia. Bo krytyka, ta, pisana, wyrzekła, to tylko
młodzieńcze, niedołężne przeczucie albo podrzeźnianie krytyki która się dzieje wciąż i
sądzi i zmarłe i wznosi ale: tak zamyka że nikt nieotwiera i otwiera że nikt niezamknie
potem – jak mówi Pismo Ś. – Niechcę i niemogę pisać nad czem teraz pracuję w sztuce
bo to szkodzi pracy – jeszcze niemogę mówić o tem – Szczęśliwi zaprawdę artyści którzy
mogą pracować kiedy na bibułach rozdrukowane jest np. Pan Z. pracuje nad obrazem Trójcy
Świętej – pan X. robi zesłanie ducha Ś. ect... Ja, potrzebuję ciszy trochę. (+)
Stary Göete, miał widzenia konsequencyj co się na owczas w sztuce i literaturze zagaiło
– jak to on dobrze np. o Victorze Hugo przepowiedział – To też, kto może już rozumieć co Göete
pojmował przez wyraz parler i dessiner; przypominać powinien sobie te jego, co raz jak
nigdy dziś słowa „Nous parlons trop, nous devrions parler moins et plus dessiner" Göete

– Co do zdrowia Pani to radzę przez cały gorący czas ściśle to rachowywać aby od 11ej do 1ej
w nocy i od 11e do 1e w południe spać. Probowałem że tak śpiąc, można niespać więcej nad
one 4. godzin – rozumiem że utrzymuję teraz iż jest pewne derangement universel w
całym planecie i klimakterycka dziwnie zarjuje – że raz w północ i południe cała nas
pewien moment gorączki przechodzi, osobom nerwowym, tem więcej w gorąca, i należy te
dwa momenta przesypiać i pewna jest rzecz że tak śpiąc wyrównywa to zalanie=
=nem spoczynku 8. 10. i 12 godzinom mniej regularnie zastosowanym do obrotu planety
a na spanie obróconym – To zaś, nie, aby czas oszczędzać ale że zniszczenie najczarniejsze
jest tylko fałszywy spoczynek – i jeśli śpi się więcej niż spoczywa. Ludy południowe z
natożem trady, czynnego tą prawdę mają. Ja, przy tem, to czasem tak osłabiony
bywam że zaprawdę potrzebuję już nieraz wina aby być trzeźwym. Gdybym był
młodszym kwitła samego wina zdecydowałbym ale mój interes co do Krymu.

Właśnie przedtem zobaczyć odstukany fotograf i jest bardzo dobry – całe
retuszowanie mojego, niektóre tylko kreski oczałające umyślnie aby nie tak=
czarne było wszystko. W pani fotografie niema tej wielkiej zmiany co w moim
że mi czarne włosy i brodę czarną dał – rzeczy, na które nie czasturyzem wcale. Nic
chcę Pani konturów robić obciążające list ale mógłbym włożyć weń szkic mój
który Panią konno jadącą przedstawia, co robiłem w podróży za=Europejskiej
w albumie moim, gdzie mam wszystkich przyjaciół – zdziwiłem się że prawie an
w jednej linii nieomyliłem się. A wszystkiem powtarzać z artystami mawiające te trzy
słowa: Linia, to, myśl... Przypominają mi one kogoś co już nigdzie widzialnie, a z kim
pracowałem nad tem i wyrachowaliśmy także razem te trzy wyrazy. Mój Boże! Pani go niemiała
a znała. Hr: Włodzimierz Lubieński – najgenialniejszy pokolenia całego mego człowiek – zgasł
jadąc do mnie do Paryża – lat temu sporo – to też on zmarł i Władysław Wężyk i Henryk
Podhorski i Generałowa Drzewińska którą tak kochałem. Niech się dzieje wola Pana Boga na=
=szego który wszech=konsequencje żywota wie – ale to i smutno że też wszystko odbiegło
– Choćby nie jest mi tak bliski, wdzięczności sama pamiętałbym go – bo jak mi kto
choćby życie uratuje, takie przysługę robiąc – to cóż? – to Bogu chwała że obowiązek człowieka
dla człowieka dopełniono – nie ja za to nagradzać będę – prawa Boże uczynią to jeśli mają
uczynić to – ale Włodzimierz np. kiedy wiedział że przypadkiem musiałem długo niewy=
chodzić między ciasnemi jurdeni murami siedząc, to przysłał mi tam gipsową głowę a
lewu z Venus de Milos wiedząc iż to Greckie arcydzieło bardzo lubię i często je czytywać
chodziłem do gipsowych zbiorów w Berlinie. Zrobił więc coś nie już człowiekowi ale mnie
wdzięczność zaś osobista od tąd się poczyna. – Tak ja Pani wdzięczny jestem za mnóstwo
rzeczy i proszę niczem się z tego względu niezniepokoić – zrozumiem jedno w czas, drugie
pierwej – co niezrozumiem to, mi powiecie – wierzę – Dziękuję za uszanowanie dla Ko=
=biety, które straciłem był od dawna a które drogą jest rzeczą – przytem za mnóstwo
rzeczy – Gdybym mi umiał tyle ale mniej, moich drobnych człowieczych ambarasów posta=
=wiłbym się starownie w możności pisania nieco krócej – Patronce Twej polecam, nas.

C.N. 1856.

[illegible]

1857 – 29. jul

78

Odebrałem bileciki Pani przez Brodow: i Jul: Korsaka – nic nie szkodzi nieświadomość Adresu albowiem tak mnie zwykle kochają portiery i portierki że zdarza mi się odebrać z trzeciego mieszkania list przyniesiony przez portiera – kiedy wróciłem do Europy i zaszedłem do starego portiera z kąd wyjechałem na podróż – zastałem u niego robioną różę ściśniętą za ramy obrazu mego który mu zostawiłem na pamiątkę – tak dalece mam w nich przyjaciół a od nich zalety list źle adresowany przestać, przenieść. Ale co mi jest smutno donieść to to że dla samego utrzymania się **muszę dbać o zdrowie moje** a teraz doszedłem do tego w nerwach przez kilkanaście lat pracy i wesela życia mego iż literalnie jak dotykam palcami list kobiecy dreszcz mnie przechodzi= ić raz=

że raz to mi jest zakazane
bo owszem więźniem spokojny
być musiałem że przy tem praco-
wać trzeba, więc muszę unikać
korrespondencyi żeńskiej —
Musi to być moja wina także
zapewne jakie wielkie braki
serca, umysłu, harakteru, cier-
pliwości — stałości — czasu i
fortuny — niewiem — ale tak
jest że muszę to donieść i

Tęsknię słowa przyjaznego
błagosławieństwa

Cyprian

Daję tylko Pani słowo honoru
którego nigdy niezłamałem że
wszelki kobiecy list rozumie się
jest wstrętny niewyjmując
w tem rzadkiej kobiety na świecie
tym.

C.N.

Pisać można tylko procent od
życia i czynów.

Malować tylko procent od uczucia
i kontemplacyi

Rzeźbić tylko procent od historyi

C.N.

Proszę się za mnie niemodlić ale
za powodzenie prawdy w społeczeń-
stwie.

C.N.

Pani —

Tak dawno, bo około pół roku żadnej od Niej niemając wiadomości, pośpieszam Jej donieść iż z mojej strony najrzetelniej o ile śmiertelni to mogą uniewinnionym się być czuję a to dla tego że literalnie czasu mi brak na napisanie pojedynczych kilku wierszy, tak dalece wymaga ciągłej pracy chwili jakakolwiek egzystencja kiedy się jest w położeniu moiem. To jedno uważałem za słuszne donieść jeszcze Pani polecając ją czystości Boga i życząc wielkiej możebnej i zasłużonej pomyślności o jakiej słyszeć dla Pani będzie zawsze drogą sercu memu rzeczą.

przyjaciel i sługa

C. Norwid

1857 r

Mademoiselle Mlle Marie Trembicka

à Varsovie

en Pologne

PARIS 28 AOUT

1857. 82

Dziękuję za obrazek, jest on niewierny i wykonany jak wszystkie rzeczy sztuki w stilu religijnym dziś, to jest z profanacją rzeczy:

Jan Św. doskonale umiał o=pisywać bo był poetą największym z poetów epicznych jak Dawid Król celuje w liryce – tem więcej że powiernik Zbawiciela, całą grecką mądrość znał doskonale – kiedy był wygnańcem i na Pathmos w Emigracji zostawał a Pan, odkrył mu dokończenie sprawy odkupienia na świecie – zapisał on wyraźnie jako widział trans=figurację matki Najświętszej w osobie zarazem Kobiety i Kościoła owóż, na obrazku tym (: z Murillosa naśladowanym :) niema ani "korony z gwiazd 12-stu" ani jest "odziana w słońce" ani na twarzy widać iż brzemienną jest – a to wszystko zapisał Ewangelista, powiernik i przyjaciel od serca Zbawicielowy. Ale dziś tak wszystko [bywa] i tą najświętsze rzeczy traktowane są! — To tyle o obrazku.

Przyjmuję odpowiedź Pani jako iż Pani wie od lat kilkunastu, która to liczba ich często jest całem życiem człeka – od lat mówię kilkunastu wiadomo Pani iż każdy szlachetny duch może polegać na mnie nawet przeciwko mnie.

To co Pani wydało się bardzo niezrozumiałem: Tem iż dwa listy moje różnej treści doszły są – najzupełniej jest jasne – spotkałem kobietę i odmkałem się w dni niewiele jak zwykle ile razy kobiecie jako kobiecie wierzyłem. Ile razy nie zadowalałem sobie

Jak się Pani nauczy kochać=siebie; to, więcej Pani powiem: człowiek może tylko tak kochać człowieka jako samego siebie – lubo może czuć dla człowieka miłość stokroć większą od miłości=siebie – ale kochać to nie jest tylko czuć=miłość.

nie zadawałem sobie pracy cieszenia się fenomenami
wywoływanemi usiłowaniem własnym – ile razy
nie pośpieszałem podziękować pour les sentimens
qui ont été toujours les reflets de ceux
que on inspirants – Ile razy zamiast
odbicia optycznego zapragnąłem lampy drugiej
niemniej czynnie palącej się – Ile razy chciałem
quelque chose ~~[illegible]~~ au dessus du passif.
– Było więc to niezmiernie jasne i
łatwo było tego domyślić się a delikatności
tylko moja mogła była za=nie=jaśnić rzecz
bo każdy inny niewspomniałby o tem i
zapewne że z tej przyczyny stało się to pani
niezrozumiałem.
Zresztą – to tak być musi – kobiety wieku tego
a mianowicie polskie są najczęściej osoby przymio=
tów anielskich – bez najmniejszej ironii to
powtarzam: przymiotów anielskich. W obliczu Anio=
=łów czas jest żadnym warunkiem – praca niezrozumiałą
rzeczą – dramat piosnką.
Zdarzyło mi się niedawno w Faubourg S.t Germain
w wielkim świecie francuskim mówić o pracach
ś.p. Delaroch-a – Dama jedna, o Świętej Weronice
mówiąc zarzucała iż akcent tej figury nie jest
dość szlachetny w kompozycyi Delaroch-a – z tąd
kwestia była azali Weronika Św. z gminu była –?

— K'czemu odpowiedziałem:
Mniemam: iż osoba święta, którą głównie znamy
po tem tylko iż spoconą twarz człowieka
na szubienicę idącego otarła fartuchem;
musiała być nie z świata dobrze=ukształ=
=conego ale z gminu. Inaczej – zapewne
=by tego nie zrobiła ale postąpiłaby w
sposób właściwy stanowisku swojemu jak
np Józef z Arymathii który był senator=
=skiego rodu może z arystokracyi albo jako
Żona Piłata która także z arystokracyi była.
— Nie mam czasu więcej pisać ale to
Pani objaśni co rozumiem przez przymioty
anielskie, polkom właściwe — ja zaś jako
Pani wiadomo człowiek jestem i za życia tego
ze wszech cnót, cnoty=ludzkie najwięcej sobie
ważę.
Polecenie mnie Opiece Matki Najświętszej bardzo
(z porządku) cenię iż jest od Pani —— inaczej albowiem
nieprzyjąłbym onegoż, albowiem mniemać byłym
musiał że w świecie kul, na głębiach oceanu, wśród
ludzi złych, w walkach o pierwsze potrzeby życia, w
stronach serdecznych, w tem wszystkiem gdzie lat
wiele sam przechodzę; niebyłem nigdy pod tąż
opieką, a przecież musiałem i być kiedy żyję.
Żegnam – ave. znowu także bądź zdrowa. Cyprian.

wydawcy a następnie i przyjaciele moi zamyślili po latach blisko dwudziestu rozrzucania pism moich po wszystkich dziennikach ojczystych; zebrać one i wydać.

Jeżeli jest u Pani poema pisane na Oceanie Atlantyckim z pięciu pieśni złożone, które wylądowawszy w Szkocyi przesłałem Jej — tedy proszę takowe jak jest przesłać pod adresem następującym:

a Mr Antoine de Zaleski ,
par Wilno, Kowno, a Janów

Tym sposobem dostanie się do rąk ludzi czynnie zajmujących się tym przedmiotem.

— Niepotrzebnie dodawać iż myśl onych osób, jakkolwiek niebezprzykładna w świecie ani zbyt pospieszna; zasługuje na wdzięczność z mojej strony — zważawszy że lat dwadzieścia czujności jest to życie człowieka i że literatura kwitnie

Tem więcej — że wydano na nowo pisma X: Baki:

Po takim zawdzięczeniu, będzie mi milej trwać w obowiązkach moich.

Cyprjan Norwid

Mademoiselle Mlle
Marie Trembicka

plus la tête à moi. Je me flatte d'espoir
que vous trouverez au fond de votre cœur
un peu de considération pour mon
pauvre „Ich" (expression philosophique
intolérante au pavé de Berlin).
Dites mille choses de ma part à mon
ami Conrad, tâchez de le décider à ce
qu'il vous accompagne à Dresde,
Schönlein lui a commandé le repos,
cela lui fera du bien, et pour moi aussi
j'ai besoin de me retremper par la pré-
sence de ce caractère évangelique.
Les Brzezinski sont partis ce matin
pour Varsovie – lui dans tous les états
contre Madame Marie et dit avoir
comme jadis quelqu'un qui parlait
à nous. – En attendant, encore une
fois pensez à votre santé, ne faites
pas des excursions artistiques et
gardez une petite place dans votre
mémoire à votre attaché cousin

[illegible]

Dresde ce 7 Novem. 848 [illegible]

Ma très chère cousine

On m'a raconté la pénible opération
que vous venez de subir. J'ai conclu que
si Dieffenbach est un grand chirurgien, il
ne doit sa réputation qu'aux gens de cœur
et de résignation comme vous l'êtes.
Je vous avouerai que j'étais moins étonné
qu'on ne l'avait espéré du récit de vos
souffrances. Je vous ai toujours supposé
un caractère fort et la manière dont
vous avez agi m'a seulement convaincu
que je ne me trompe jamais dans mes
opinions. De même j'étais parfaitement
sûr de la réussite de l'opération et pour
ma part je vous dois un long remerciement
que je ne manquerai pas de déposer sur
votre main guérie, pour votre rétablissement
complet. Je me sens juste assez d'attachement
pour vous, pour que cela me procure une
vraie et sincère jouissance, or toute

ma vie

en compte là-pour. Votre escapade seulement
en robe noire et boa blanc le lendemain
de l'affreuse journée m'a rappelé qu'or-
dinairement après une telle opération
la fièvre s'empare des malades.
Maintenant que grâce au Ciel tout
est bien fini, je pense avec bonheur
au moment où je vous reverrai.
Je vous vois déjà tourner de deux
mains pour faire venir l'intelligent
kellner de l'hôtel de Saxe.
Mon passeport écrit me tient cloué
sur place sans cela je serais déjà venue
vous voir, d'autant plus que je suis ici
très malheureuse et qu'un petit voyage
me distrairait de mes sombres pensées.
Après votre héroïque conduite vous pensez
que je songe plus que jamais à la marque
de distinction que je dois vous envoyer
de Monte-Negro. Le collier sera la
première classe de l'ordre que j'instituerai

La dernière considérera tout bonnement en
une misérable oreille à la boutonnière.
L'excursion de Madame Marie me fait
tristement hausser les épaules, je tâche
d'y penser le moins possible, je me dis
que ce n'est qu'un vilain commérage
qu'on a fait sur elle. Il vaut mieux
de ne pas croire à ces choses là, on a
sans cela assez de chagrins dans la vie.
Vous devez mener maintenant une
existence bien monotone, mais au nom
de Dieu, soignez vous d'autant plus que
l'air de Berlin n'est pas très avantageux
pour les cures de ce genre. Croyez en à
mon expérience et pensez que l'obéissance
aux cousins surtout quand ils sont
plus âgés est une des principales
vertus chrétiennes.
Je voudrais finir mon épître par un
calembourg mais vraiment je suis
dans un tel état d'esprit que je n'ai

4285.

85a

N. Inw. 42[illegible]5/2

Edmund Chojecki (6).

fol. 85-96

encore une prière que j'ai à vous faire:
Vous devez avoir beaucoup d'influence
sur Norwid, au nom du Ciel suppliez le
qu'il ne travaille pas beaucoup, qu'il
pense à ce que Shôrtein lui a dit. C'est
une richesse trop chère pour ses amis
comme pour tout son pays, il n'a pas
le droit d'en disposer à son gré. Parlez
lui en de votre part je suis convaincu
qu'il se rendra à vos conseils. C'est
avec bonheur que je pense au moment
où je le verrai; j'ai aussi besoin de com-
pensations dans mon existence. Ce voyage
de Breslau me tue — cela me prend du
temps et puis je ne suis pas fait pour
servir de garçon de noce, je crains que
cela ne soit d'un mauvais présage
pour Cichanowiecki. Enfin il a été mon
témoin dans un duel c'est à peu près
le même service que je lui rends.
En attendant ma chère cousine réservez
moi au fond de votre cœur une petite
place et croyez que je resterai toujours
votre attaché cousin

Dresde ce 17 novembre

Edm Chojecki

Ma très chère cousine

Un vieux sage a dit: Le style c'est l'homme,
eh bien je soutiens que le vieux sage s'est trompé
et qu'il a voulu dire, le style c'est la femme.
Partant donc de là je serais bien flatté de
lui faire faire votre connaissance (à ce sage)
pour l'affermir dans ses opinions. Votre
longue lettre m'a causé une grande joie
d'abord parcequ'une longue lettre de ceux
qu'on aime cause toujours plus de plaisir
qu'une courte et ensuite parcequ'elle m'a
prouvé que vous pouvez vous servir de
votre pauvre bras. J'ajoute toujours mon cor
quand je pense que je vous ai fortement
engagé à subir cette opération, prévoyant
les heureuses suites qui en résulteraient.
Vous me dites que ce n'est qu'à cause de ma
mauvaise volonté que je ne viens pas à
Berlin eh bien je vous jure que vous avez
tort de le croire car il n'y a rien à Dresde
qui pourrait me retenir et qu'on voudrait
toujours quitter les lieux où on est malheureux
(ici je cache complètement mon cor) mais
ce qui me fait plus de peine c'est la crainte
que peut-être je ne vous verrai pas à Dresde

En voici la raison. Le 21 de ce mois je pars à Breslau pour servir de garçon de noce à mon ami Cichanowiecki qui s'y rend déjà demain. Mon voyage me prendra pour le moins une semaine et qui sait si cela ne sera pas justement le temps de votre passage par Dresde. Cependant je ne laisse pas entrer cette idée dans ma tête, je suis sans cela assez malheureux pour me créer encore des chagrins qui peut-être n'ont aucun fondement. — Vous m'écrivez que vous avez fait la connaissance d'un jeune homme de l'ambassade d'Autriche — Les terribles paroles de Rzyszczewski flamboyent en lettres de Balthazar devant mes yeux. Chère cousine, n'avez vous aucun crime à vous reprocher? Ce pauvre Autrichien joue avec du feu et le commérage que Mlle Łakopewska a fait sur Fawcett comme quoi il a dû se pendre, prend chaque jour à mes yeux plus de consistance. Ce que les femmes font souvent endurer aux hommes je pourrai vous le dire par ma propre expérience et je crains que vous ne vous laissiez pas trop emporter par votre terrible penchant que je n'ose nommer et dont Léon parlait toujours avec tant de conviction. Mais brisons là-dessus — d'un autre côté vous avez trop bon cœur et cela est encore un grand bonheur pour ceux qui vous entourent. J'ai passé deux soirées chez Mme Grabienska et vous ne sauriez croire comme je m'y trouve bien. On est d'une extrême bonté pour moi et je suppose que c'est en quelque sorte à vous que j'en suis redevable. —

Sur Madame Marie nous n'avons aucune nouvelle, c'est en vain que j'étudie le Constitutionnel et les Débats, les feuilletonistes gardent là-dessus un morne silence. Pour ma part j'ai déjà épuisé tout le dictionnaire de malédictions sur cette malheureuse tante qui après avoir exploité tout des choses dans sa vie profite maintenant de l'élément angélique de Madame Marie — elle qui n'en a jamais manifesté pour sa nièce la moindre étincelle.

On dit ici chez nous que Liszt doit venir passer l'hiver à Dresde, j'en doute fort mais je suppose que vous avez dû avoir de ses nouvelles de Weimar. Maintenant

comme avec le retour de Mlle Kalergi. Je tâche d'y songer le moins possible, elle n'en reviendra que plus tôt. Dans mon ouvrage sur la Bohême j'ai grande envie de fourrer la biographie de la tante; il y aura un épisode sur la mythologie slave, en parlant de Proserpine ou Hékate je me permettrai de vives allusions. Le sujet prête beaucoup à cela. La tante de crainte que le diable ne l'emporte pendant son voyage, s'est confiée dans l'élément angélique de sa nièce mais cela ne la mènera pas loin. Dans mes visions je la vois expier cruellement ses procédés. Voilà tout ce que j'ai à vous annoncer sur Dresde, les commérages y vont toujours bon train; pour mettre la société d'accord j'ai formé le projet de faire pleuvoir une averse des lettres anonymes sur mes compatriotes. Ces chuchotements me fatiguent, je veux décidément savoir à quoi m'en tenir, or je suppose que cela mettra les choses au clair. A l'heure qu'il est vous avez toute la famille des Olizar (excepté Charles) à Berlin. Je vous conseille de les éviter, ils sont d'un ennui massacrant. Sadowski a déjà depuis une semaine quitté Dresde — on dit qu'il a été amoureux de Mlle Martine — je n'y crois rien d'autant plus que c'est pour la cinquième fois que je lui vois cette année des paroxysmes d'amour. Maintenant adieu adorable cousine, pensez quelquefois à moi et tâchez que mes idées sur votre retour ne soient encore une vaine illusion — Dresde ce 21 Novembre — Edmund Chojecki

Ma très chère cousine

J'ai un tas de nouvelles à vous raconter ou plutôt une seule mais qui certainement vaut tout un gros paquet de commérages. Grâce au ciel je ne vais pas à Breslau pour la raison que Cichanowicki vient d'arriver à Dresde avec sa promise. Le mariage aura lieu dans quatre jours. Vous concevez comme cela m'arrange d'autant plus que le terme de mon contrat avec Bobrowicz approche et j'ai encore beaucoup à faire. Les jeunes promis sont dans un état de bonheur qui fait plaisir aux amis et cause des accès de rage aux ennemis. Il n'y a que la maman qui est d'une humeur sombre, est-ce par réminiscence du bon vieux temps ou par son caractère acariâtre, ce n'est pas encore prouvé. Ignace m'a chargé de vous dire mille choses de sa part, il regrette beaucoup de ce que vous ne serez pas à Dresde pour assister à ce cinquième acte de comédie ou cinquième volume de roman du dix-huitième siècle car les romans de nos jours finissent ordinairement par une catastrophe. La jeune fiancée est bien belle. Quel bonheur pour son futur que je crois pour le moment

dans une disposition de coeur peu belliqueuse, et que j'aime sincèrement Sznau, sans cela vous vous imaginez facilement — quoi? — eh mon Dieu ai-je besoin de vous le dire — vous savez que quoique je ne suis point beau j'ai quelque chose d'agréable ~~par~~ en moi, ce je ne sais quoi — qui fait pour vous avouer franchement que dans tous mes amours avant de me monter le coeur on m'a toujours montré la porte. Une fois sur le chapitre de mes amours je fais tout de suite un triste retour sur mon état présent. Vous me demandez pourquoi cet abattement? C'est une question que je m'adresse souvent moi même et je n'ai pas encore trouvé de réponse. L'astre fatal qui s'est montré pour la première fois à l'horizon le jour de ma naissance me suit fidèlement. Il y a des gens qui croient qu'il n'existe de drame que chez les libraires, eh bien je vous jure que souvent nous les rencontrons dans notre vie sans nous en douter. Au moment où je me bâtissais un palais de bonheur une main invisible est venue en miner les fondements, et un mystère si profond voile les causes de mon malheur, que malgré tous les efforts de ma

perspicacité, jusqu'aujourd'hui il m'a été impossible d'éclaircir ce secret. Au moment où je m'envolais vers le ciel je me suis vu arrêté en mi chemin et maintenant je suis suspendu entre ciel et terre, trop peu heureux pour pouvoir monter vers le premier et trop lâche et dénué d'énergie pour vouloir descendre à l'autre. Le résultat néanmoins est pour moi fort pénible, l'avenir ne m'offre aucune consolation et vous voyez qu'il y a impossibilité de changer moi même cet affreux état. Mais voilà que je vous entretiens de choses ennuyeuses pour vous, que voulez vous c'est toujours ainsi, de que je commence à penser à écrire je finis ordinairement comme Mme Deshoulières. En société je suis devenu tellement insupportable que je me sens digne d'occuper une des premières places dans votre société diplomatique de Berlin. Cependant une existence a beau être triste, elle nous offre de temps en temps quelques compensations. Une des plus grandes pour moi, c'est l'idée de votre retour à Dresde, j'y pense chaque jour et puis j'ai peur de me laisser aller à l'espoir, car alors certainement vous iriez tout droit par Posen. C'est absolument

avoir beaucoup de délicatesse de cœur et on reconnaît tout de suite la polakka dziewczynka. Je fais des vœux sincères pour leur bonheur, car quoique elle je la connais peu, mais lui est un bien digne garçon. Mais en voilà assez ma chère cousine, répondez moi un petit mot et rappelez vous que dans la bibliothèque polonaise vous comptez un attaché cousin.

[illegible]

Dresde ce 22 9bre

Mille amitiés à l'ami Cyprien.

Ma très chère cousine

Voilà que je commence à vous ennuyer avec mes misères, mais ce n'est que votre bonté qui m'encourage à vous prendre votre temps d'une manière aussi peu intéressante. Dans votre lettre datée du 17 de ce mois vous m'écrivez que Madame Kalergi doit revenir ces jours à Berlin si toutefois elle n'y est pas encore. Je viens de recevoir une lettre de Baden d'où j'apprends que le terme de son retour n'est pas encore marqué. Comme je voudrais lui écrire absolument, veuillez avoir l'extrême bonté de me dire où dois-je adresser mes lettres. J'aimerais mieux que cela ne soit pas à Baden du moins je serais sûr que la malheureuse épisode de ses voyages s'est enfin terminé. Mais je ne veux pas vous en parler, j'ai connu un fort honnête homme qui est mort et une femme comme la tante dit comme le Juif errant. Je vous prie de croire que ce n'est pas une comparaison tirée de Golovin. J'attends votre réponse avec la plus grande impatience

ainsi que le programme de votre retour en Pologne.
Si vous ne partez pas par Dresde, en ce cas
j'irai vous voir à Berlin - Leipzig - enfin n'im-
porte où - Dieu sait si cela ne sera ~~plus~~ pour
la dernière fois que nous nous reverrons,
or je veux avoir encore un souvenir de vos
dernières paroles et puis il faut que je voie
Mlle Marie. Je ne sais plus ce que j'écris car
je n'ai pas la tête à moi - pardonnez moi
ce décousu, j'ai perdu le reste du sens commun
C'est vrai que la perte n'est pas grande, on
ne peut même donner cela une banqueroute,
il n'y avait pas assez de fonds. ~~[illegible]~~.
— Ah cher cousin — je lis le journal des débats
et j'y apprends des choses épouvantables sur
votre compte. Quoique vous soyez complètement
innocent dans cet affreux événement, je com-
prends que cela a dû vous faire de la peine.
Cependant il faut se résigner, il faut calculer
si l'humanité y perd quelque chose, car l'homme
par lui même ne vaut que ce qu'il rend
à la société en action. Cette résolution déses-
pérée que l'infortuné a pris est assez étonnante

dans le siècle où nous vivons. Moi j'aurais
déjà commis tout un paquet de suicides
sur ma personne, si je n'avais eu de la
confiance dans l'avenir. Et certes je vous le
dis franchement le courage ou bien la
poltronnerie morale ne m'aurait jamais
manqué. En général voilà le monde. Là-bas
un se tue, ici le second se désespère, le troi-
sième se marie et à mon avis tous les trois
ont grand tort. A chaque pas nous voyons
que la passion domine toujours la raison,
et l'homme tout en rêvant bonheur, choisit
justement ce qui s'en éloigne. Le mariage
de Ciechanowiecki doit avoir lieu mardi —
ce pauvre aussi fait des rêves de bonheur,
il faut le laisser rêver, le réveil n'en sera
que plus pénible. Vous ne sauriez croire comme
on est ici aigri contre lui - on ne peut pas
lui pardonner son bonheur car effectivement
sa future est une charmante personne —
Elle a encore fort peu d'usage du monde,
mais c'est un terrain inculte et il ne
dépendra que du mari de diriger de la meilleure
manière son intelligence. Elle semble

Ma très chère cousine

Votre dernière lettre m'a fait un triste effet. Il y a je ne sais quelle mélancolie qui respirait vos paroles et je suis fortement convaincu que l'ennui de votre existence de Berlin y est pour beaucoup. Encore point des nouvelles positives sur l'arrivée de Mme Kalergi. Décidément c'est un sacrifice qui possède un des principaux attributs de la divinité – c'est à dire l'infini. Mais en attendant j'ai une petite proposition à vous faire et si vous y pouvez trouver votre compte je vous conseillerai de tout mon coeur de l'accepter. Si l'arrivée de Mme Kalergi n'est pas encore décidement marquée, écrivez moi deux mots et je viendrai vous chercher à Berlin pour vous accompagner à Dresde. Charles Olizar veut absolument être de la partie et je suis sûr que vous ne voudrez pas lui refuser ce plaisir. Ici à Dresde vous passerez votre temps beaucoup plus agréablement. Vous avez déjà un bon nombre de connaissances et puis cette petite angélique créature qui se nomme Mlle Martine vous rendra l'attente supportable. Eh bien ?..

tems que vous avez quitté Dresde, j'ai subi des grands changements, j'ai vieilli de plusieurs années et si je continue de vivre de la sorte dans peu de temps je deviendrai centenaire. Mais je ne veux pas vous parler de mon insignifiante personne – je l'ai tellement en horreur moi même, que je ne suis heureux que quand je n'en pense pas. Or il faut vous dire qu'elle est l'objet continuel de mes pensées. – Je m'arrête ici pour ne pas retomber dans mes nuits de Young et je vous supplie encore de réfléchir à ma proposition. Sans aucun doute nous vous ferons oublier Berlin et pour vous engager à suivre ce projet j'ai l'honneur de vous annoncer que je ne fais plus des calembourgs, je ne porte plus de col, et qu'il s'en faut de peu pour que je ne porte plus ma pauvre tête. Veuillez donc chère cousine me gratifier d'un petit mot de vous, lorsque si mon idée est praticable, formez votre un projet et que l'exécution soit comme la foudre après l'éclair. En attendant ne refusez pas un petit coin dans votre coeur et dans votre mémoire à votre très attaché cousin.

[illegible]

Dresde ce 3 Décembre

que en dites vous ma cousine? l'idée n'est pas tout à fait dénuée de sens commun et vous ne sauriez croire combien cela me fait de la peine quand je songe aux moments que vous êtes obligée de passer parmi les ennuyante Leute de Berlin. Roger vient d'arriver et je vous assure que la société d'ici n'en est que plus agréable. Swiętowski et Iwanowski restent comme cloués sur place; ils veulent toujours s'en aller le lendemain, mais ce moment du départ, c'est un feu follet qu'ils ne peuvent jamais atteindre. Mme Szczepińska vous a dû écrire sur son malheur qui la force de revoir au plus tôt possible la cara patria. C'est une leçon pour moi, je puis être convaincu que le même sort m'attend si j'ose former le désir de revoir ses pénates. Le mariage de Ciechanowiecki a eu lieu enfin jeudi passé — j'ai conduit la fiancée à l'autel. Vous ne sauriez croire chère cousine comme cette cérémonie est peu de chose. Quelques mots, quelques phrases latines et puis tout est dit, on est enchaîné pour l'éternité et ce grave acte s'accomplit avec beaucoup moins de pompe qu'un enterrement. Dans ma république cela sera arrangé différemment. Les fiancés seront conduits dans une grotte éclairée d'une lumière rouge et verte, et la cérémonie se passera comme le commencement du second acte de Freischütz quand Gaspard fond les balles. „Jurez vous obéissance à votre mari, dira le prêtre au moyen d'un porte-voix sinistre — „Oui" et en même temps, pouf! un coup de canon derrière les coulisses, les hiboux poussent des cris plaintifs, la terre tremble. Ensuite „Amour" Voilà un autre coup de canon et une tempête passe vomissant force flammes et fumée. „Enfin fidélité." Ici toute une canonnade commence; l'enfer se déchaîne, les feux d'artifice se succèdent avec une rapidité effrayante, le tonnerre gronde et les voilà mariés. Voilà, chère cousine, comment cela sera arrangé dans ma République pour que cela fasse une impression ineffaçable dans les coeurs de ces volages mortels. N'êtes vous pas de mon avis — mon Dieu oui, j'ai tort de vous faire une pareille question. Les jeunes mariés sont heureux au delà de toute expression — la petite femme est charmante, belle et bonne — si ce bonheur durera longtemps, je n'en sais rien; pour moi je désirerais qu'il soit éternel, mais les jours se suivent et ne se ressemblent pas. Depuis le

Ma très chère cousine

Je ne vous ai pas écrit depuis si longtemps quoique vous avez eû la bonté de m'envoyer une si charmante lettre, mais cette fois je ne suis pas sans excuse. Il aurait fallu vous parler de quelqu'un ou de quelque chose dans ma lettre et Dieu m'est témoin qu'outre moi, je n'avais personne que j'aurais pû prendre pour sujet. Or vous concevez que mon épître aurait été fort peu intéressante j'attendais d'un ou l'arrivée promise de Norwid à Dresde ou celle de l'immortel chevelu dont j'ai copié la coiffure. Le premier pour le moment se trouve à Berlin et se porte assez bien, le second a passé par Dresde le 26 de ce mois, s'y est arrêté pendant quatre heures, m'a tout de suite envoyé chercher, et vous comprenez chère cousine que je n'ai pas perdu un seul moment. Liszt est allé à Vienne où il doit donner un concert le 1er du mois prochain

À

Mademoiselle

Marie Grzbicka.

96

en comme il compte passer quatre mois en Autriche; soit à Vienne soit en Hongrie ou en Italie et de là il veut prendre son vol vers Paris où l'attendront bientôt le succès ou un fiasco terrible. Je parle de son opéra dont il m'a dit bien des choses. Le grand pianiste vous aime toujours de tout son cœur et se rappelle avec délices des charmantes soirées passées en votre aimable société. Il vous a envoyé son médaillon de Weimar par un certain M[r] Halpert, natif de Varsovie. Il m'a dit aussi que Janin a voulu vous écrire mais que sa femme est furieusement jalouse de vous et le lui a deffendu sous des peines fort redoutées à ce qu'il paraît par tous les maris. Il me l'a répété plusieurs fois afin que vous ne croyiez que c'est une plaisanterie de sa part. Malgré tout le plaisir que j'ai éprouvé de revoir Liszt je l'ai trouvé bien changé, surtout découragé de son existence de bohémien. Je crois que la réussite ou la chute de son opéra exercera une influence décisive sur son organisation irritée par la vie qu'il mène. Au reste son Oreste Belloni roule des yeux attendris chaque fois qu'il parle de vous. Vraiment ma chère cousine vous avez poussé l'art de plaire à un point jusqu'aujourd'hui peu connu. Quand à moi je suis assez souffrant et je ne sors presque pas de chez moi. Mais comme rien ne me retient sur ce globe de peines et chagrins, mon avenir m'inquiète peu. Cependant chaque nouvelle de vous est toujours une consolation bien douce pour moi; je me rappelle qu'il y a quelqu'un que je puis aimer encore et qui a de la bienveillance pour ma triste personne. Sur ce adieu mon adorable cousine, gardez moi un petit coin dans votre cœur et croyez que je suis toujours <u>votre très attaché</u> cousin et serviteur

L. Chappély

Dresde ce 27 Février

97

N. Inv. 4285/3

Franz Liszt (2).

fol. 97-101

89

Vous me pardonnez, n'est-ce pas, Mademoiselle, de ne pas venir prendre congé de vous ?
J'avais pourtant bien à cœur de vous remercier de toutes les charmantes bontés que vous m'avez témoignées...
Croyez bien que j'y suis tout à fait sensible, et permettez moi d'espérer que vous voudrez bien dorénavant disposer de moi comme d'un ami respectueusement dévoué

F. Liszt

Vendredi soir —

La médaille et l'Imitation Lamennais vous seront envoyés de Paris

98a

Mademoiselle

Marie Trembicka —

100

Chère charmante innocente inculpée !

Permettez-moi de vous prier de vouloir bien remettre au porteur les deux volumes de Hugo qui doivent traîner sur quelque coin de table chez vous ; ils appartiennent à Chauffour qui partira tout à l'heure.

Mille tendresses respectueusement empressées

[illegible]

Mardi matin —

Mademoiselle

Krewtska



N. Inw. 4285/4.

Teresa von Bachäracht. (4).
Autorka (powieściopisarka i podróżniczka) znana pod imieniem Therezy. † w r. 1852 na wyspie Jawie.

fol. 102–110

A

Mademoiselle M. de Trembicka

Bien aimable et toute bienveillante coquette ! hélas non, je ne pourrai pas venir ce soir. Je suis rentrée et d'après ma très louable habitude, j'ai vite jeté robe, corset et autres agrémens. Me voilà réduite au simple naturel. Dois-je m'habiller pour vous ennuyer ? Suis-je bonne à quelque chose ? Ne fais-je pas infiniment mieux de cacher ma triste figure, trop triste pour pouvoir plaire ! Allons, pas de phrases, mais une bonne nuit bien cordiale, un remercîment bien sincère et surtout un prompt revoir.

Thérèse

105

Le temps exécrable d'hier m'a empêché de vous voir, chère et délicieuse Mademoiselle Marie. Je viendrais vous embrasser sans faute aujourd'hui, si je n'avais pas une visite à faire dans le voisinage, qui me rendra absente de Baden jusqu'à demain matin jeudi. Je me dépêcherai de revenir pour vous voir toutes et pour vous exprimer ma vive reconnaissance pour votre bon et charmant accueil. Si Liszt arrive, vous lui donnerez, n'est ce pas, une bonne poignée de main de ma part et vous lui direz que je me réjouis de le voir jeudi. Je vous renvoye en attendant, non pas Balzac en personne, mais Balzac imprimé, ce qui est beaucoup, mais pas tout.

Mille tendresses.

Mercredi.

Thérèse

A
Mademoiselle M. de Trembicka
maison Sipiz.

106

à moi comme à une personne sur laquelle
vous pouvez compter à toute éternité.

Votre
Thérèse

Hambourg le 16. Oct. 1845. Chère et bonne, je suis arrivée
à Hamb. le 13. et la première lettre qu'on
m'a remise était celle que m'avez écrite de Ebersh.
jugez combien j'ai été touchée de votre bon souvenir!
J'ai savouré vos chères lignes et je vous en remercie
du fond de mon cœur; croyez qu'elles ne sont pas
tombées sur un terrain stérile; je puis vous
assurer au contraire que tout ce que vous me dites
d'affectueux trouve un écho dans mon cœur. Je
n'oublierai jamais votre accueil à Bade, les
bonnes heures que j'ai passées à la maison
Tipis, c'est un de mes plus poétiques souvenirs.
Mon voyage a été triste. Je suis dans toutes
les horreurs d'un déménagement, fatiguée, tour-
mentée et me reposant en idée près de vous.
Mr Potatysso et le Cte Balkowski, qui tous les deux
avaient besoin de parler de vous, sont venus
me rendre compte de votre arrivée à Mannheim.
Je les ai beaucoup questionnés et j'avais bien
du plaisir à causer de vous et de Marie
Kalergi. Votre description du vieux château
me transporte au milieu de vous; elle est délicieuse
comme tout ce qui vient de vous. Que ne puis-je
venir vous embrasser à Dresde! Vous êtes encore
si près de moi et pourtant je me sens bien

loin de ce que j'aime. Stamboul est assurément triste. Vous savez que je n'aime plus le monde, mais je tiens beaucoup à avoir autour de moi quelques personnes avec qui causer. Eh bien, ce vœu même n'est pas réalisable; ici on est seul, toujours seul. J'aime aussi mes occupations mais soyez sûre que pour se faire auteur, il faut qu'une femme ait eu bien à souffrir. De gaieté de cœur, pour la soi disante gloire, on ne se jette point dans cette galère.

A côté de la lettre d'Ehrenhorn se trouvait une sur ma table... devinez de qui? de Mme d'Agoult. Vous savez que je lui avais écrit de Bade; je lui avais parlé de Liszt, de ma manière d'envisager cette inconcevable rupture. Voilà ce qu'elle m'a dit entre autre: "Entourée de tendres amitiés, de délicates sympathies, de tout l'intérêt de cette puissante vie parisienne, je me sens seule, seule jusqu'à la fin. Nul ne sait, ni ne voudrait croire ce qu'il y a de faiblesse sous mon courage, de regrets sous mon orgueil, de découragements sous ma volonté. Je n'ai jamais cessé d'aimer Liszt et ne cesserai jamais de l'aimer. S'il y avait eu un moyen honorable pour moi pour la mère de ses enfans de rester son amie, croyez que je l'aurais choisi avec la même ardeur qui m'a fait, il y a dix ans, le suivre à travers le monde. Je demandais très peu, rien pour moi, tout pour lui; je demandais qu'il fît volontairement ce que le temps, les moindres accidents portent peut le forcer à faire. Ma dernière parole a été une parole de paix — tout prouve qu'elle n'a laissé aucune trace dans ce pauvre cœur. Je n'aspire rien que du temps".

Voilà et beaucoup plus encore ce que Mme d'A. m'écrit de Liszt. Vous voyez qu'elle l'aime, mais qu'elle le juge sévèrement; quant à moi je trouve que juger, ce n'est pas aimer. Je lui ai écrit que d'après moi, sa place était à côté de Liszt et que tout ce qu'elle me disait ~~[illegible]~~ sous ce rapport n'était vrai qu'à moitié.

J'ai reçu aussi une bonne lettre de Liszt; il me promet de venir me voir cet hiver. J'en serais bien heureuse, car je lui suis véritablement attachée. Il sera pour le 22. Oct à Paris pour y célébrer sa fête avec sa mère et ses enfans.

Rappelez moi au souvenir de Mme Kalergi que j'aime beaucoup et pensez

109

Ce 2. Dec. 1845. je suis bien honteuse de ne vous avoir pas répondu plutôt à votre bonne lettre, chère et excellente amie. Mais outre une maladie qui m'a retenue au lit pendant quelques semaines, j'ai été ~~[illegible]~~ occupée d'un nouvel ouvrage qui vient de paraître. Pardonnez moi donc franchement mon ingratitude apparente. Si on pouvait se reconnaître par les pensées, vous en trouveriez de ma part plus que vous n'en voudriez. J'ai pris une part sincère à l'opération à laquelle vous vous êtes soumise, à votre isolement momentané et à votre rentrée dans vos foyers. N'est-ce pas qu'on a bien de la peine à se faire à des habitudes longtemps oubliées? Tout gêne, oppresse, tandis qu'en Italie et ailleurs on respire librement, justement parce qu'on ne connaît personne et qu'on n'est connu de personne.

Que dites vous donc de l'horrible suicide de notre admirateur, le Duc de Saxe? je vous avoue que j'en ai été épouvantée. On prétend qu'il s'est pendu pour cause de dettes. Dans tous les cas j'aime mieux cela que si cela était par amour, car la faute en retomberait sur vos rigueurs et je vous plaindrais d'avoir un malheureux de plus sur la conscience.

Je mène ici une vie de religieuse quant à la réclusion, car quant aux pensées elles ne sont pas toutes pieuses, comme vous vous le figurez bien. Berlin, dans le temps, m'a paru un paradis à côté de la ville que j'habite; j'y ai rencontré des idées, tandis qu'ici il n'y a que de l'argent.

Pas signe de vie de Liszt. j'ai eu une nouvelle lettre de Mme d'Agoult, pleine d'amertume et de regrets. Liszt venait de demander en mariage une nièce de Lamartine et en avait essuyé un refus. J'ignore où il vagabonde en ce moment mais je ne désespère pas le voir entrer un de ces quatre matins dans ma chambre, et me dire bonjour, comme si nous nous étions vus hier.

Rappelez moi au souvenir de Mme Kalergi et recevez pour vous toutes mes tendresses.

111

N. Inw. 4285/5

Adam Potocki.

fol. 111-113

Krzeszowice ce 16. Nov. —

Je joins ici un petit mot p. Mme Kalergi — en Vous demandant de vouloir bien le lui faire parvenir si Vous êtes en correspondance — le garder jusqu'à son retour au cas contraire. —

Mademoiselle —

Mr Leon Przyszewski à son passage par Cracovie, m'a donné de vos nouvelles; — je Vous sais abandonnée pour le moment par votre compagne de voyage — & au lendemain d'une douloureuse opération, qui tout en Vous donnant une nouvelle occasion pour déployer & montrer votre courage, n'en a pas été pour cela plus agréable, ni moins dure à supporter. — Souffrir physiquement — & être seule — est une triste condition, je le sais d'expérience, & de plus je sais qu'en ces circonstances toute distraction grandit singulièrement en valeur. — Veuillez donc, Mademoiselle — considérer mon épître comme une preuve palpable de la bonne envie que j'ai de faire couler un peu plus vite un seul instant de votre journée — & si j'ai choisi juste, si je réussis, pardonnez moi, en faveur de mon choix du moment opportun — mon long & inexcusable silence. — Perdonare è regale virtù. Du reste, pour faire honneur à mon entêtement naturel et à Vous bien connu, je tiens à citer quelques excuses, qui dans le plus mauvais cas pourront servir de circonstances atténuantes (Vous savez que ces deux derniers mots, d'une composition baroque — expriment une des bienheureuses inventions de notre Siècle, qui adoucit la peine de mort aux proportions de: Galères à perpétuité avec accompagnement d'exposition, de marque &c &c. )

KRAKAU 17 NOV.

Mademoiselle Marie Trembicka

à Berlin

Prusse.

nachzufragen bei d. Kais. Russischen Gesandtschaft.

20/11 1

Ainsi donc premièrement — je Vous savais sous le coup d'une nou=
velle, qui rendait dans les premiers instants la distraction
impossible — & les condoléances superflues. —

Secondement. qu'aurais-je pu tirer de ma vie monotone triste
& ennuyeuse, & Vous l'envoyer à Vous, qui étiez dans les fêtes,
& les ovations splendides données à la plus puissante des Reines
par le plus promettant des Rois. — C'eût été vouloir de faire expri-
mer une goutte d'un citron séché — pour la faire couler dans un
fleuve du suc des plus abondants fruits de l'Orient, c'eût été
bâiller parmi les francs rieurs — soupirer au milieu des explosions
de la joie. — Voilà — j'espère — une raison, qui vaut son pesant d'or.
& qui saura me justifier un peu à vos yeux. — Aujourd'hui c'est
bien différent — moi je n'ai pas avancé — mais Vous avez reculé
jusqu'à moi. Vous avez fait — ce que politiquement voudraient
faire les Démagogues — avancer la marche sociale en plaçant tout
le monde au niveau le moins élevé. Ce n'est en tout cas pas
la bonne manière de monter. — Aujourd'hui nous sommes au pair.
& Vous montrer — que Vous n'êtes pas la seule qui écoutez pénible=
ment comment les minutes se traînent & vont tomber lourde=
ment dans le passé — est une consolation que je puis Vous
offrir. — Eh bien — oui — malgré la honte de l'aveu, je trouve
que la vie que nous menons — est une des tâches les plus pénibles.
qu'on puisse s'imposer. Ne jamais pouvoir — quand on veut — ne pas
vouloir, ou plutôt ne pas pouvoir vouloir — quand on pouvait — voilà
nos deux pôles — & sur l'axe, qui les unit, notre existence se meut.
Avec beaucoup de santé — un peu plus d'énergie, & infiniment plus
de patience on parvient de temps à autre à faire un petit pas
en avant, même dans ces conditions — je n'en disconviens pas; mais
si la moindre roue de votre mécanique cesse de fonctionner tout
est dit — fini — arrêté. — Voilà mon cas malheureusement — et mal
tous mes efforts contraires. — Depuis l'instant si péniblement agr
où j'~~eus le plaisir de Vous voir~~ ai pris congé de Vous, j'ai passé par une suite non interrom-
pue de souffrances physiques ou morales, qui me font regretter plus
que jamais de n'avoir point continué à grossir votre nombreux
cortège. — Enfin le temps passé — a le grand avantage de ne plus
pouvoir revenir — & à ce titre il me plaît mieux que le présent;
exception faite du moment, où je puis, comme maintenant, causer
avec Vous. —

Si Vous ne me gardez plus rancune — si le cœur Vous en dit — & la main
Vous le permet — donnez moi — je Vous prie — un mot de réponse — c'est
à dire des nouvelles de votre santé — & de vos projets — & permettez
moi d'espérer que, malgré mon silence, & le retard, que j'ai mis
à répondre à votre aimable & charmante lettre, Vous me croirez
toujours votre bien dévoué

[illegible]

A. Matka, Babka J. I. Kraszewskiego (2).
Anna Kraszewska, siostra jego, późniejsza Łuniewska (8).

fol. 114–134

115

Przedłużony o dni kilka pobyt Lucyana
u nas, nadał mi miłą sposobność przypo
mnienia się Kochaney Maryi, i przesłania
Powinszowania Nowego Roku. Życzę ci dro
ga Maryo abyś go od tego zaczęła co wszyst
ko składa szczęśliwość, i żebyś tyle lat sobie
pomyślnych naliczyła ile twoi przyjaciel
liczą w tobie wdzięków i cnót.
Pozwól mi spodziewać się że cię zobaczę
w piękniejszey porze Roku i której twoią
bytnością cieszyć się będę, choć w moim
wieku każdy dzień drogim się staie, chciałabym
iednak cię neymędrzey przebyć zimę i doczekać
piękney wiosny aby ci powiedzieć to co na
zawsze w moim sercu zostanie żem

twoią Prawdziwą
Przyiaciółką y sługą

9 Stycznia.

Malska

116

Jeżeliś mnie posądziła droga Maryo o
lekce ważenie twojej dla mnie bardzo miłej odez
wy, toś zgrzeszyła. Ucieszona, raczej zachwycona
twoją dobrocią, chciałam ci natychmiast odpisać
i co dzień o tym myśląc dotąd to odłożyłam.
Dawniej lubiłam dużo pisać, teraz czuję że wiele
zmartwienia, odmieniły mnie tak bardzo, iż potrze
ba wielkiego pobłażenia z strony osób młodych
aby znosiły moje listy smutne i nudne.
i dla tego nie śmiem pisywać do tych których
szacuję i kocham. pod czas niebytności przez
Ośm Miesięcy Konstancyi, raz tylko w liście
Kraszewskiej kilka słów do niej dołączyłam.
Miałam wielki żal do Kochanej Herminiy
że nawet niewstępując na Piątek odjechała
najbardziej gdy mi Pan Okińczyc powiedział
że ich odwiedzał Pana Walentego tu jadąc,
powiadał mi że się powrotu żony nie tak
prędko spodziewa.

Uatu mi dzień pociechy i szczęścia któż
wie czy dla mnie wrócą kiedy. —
Pan Mankowski ponimo że na początku
Sierpnia tak tęsknie wzywał Massy świętej,
widzieć ich wtym roku wkraju nie będzie, bo
za dni kilka wyjeżdża do Berlina, Wiednia,
Rzymu. lecz że nie jest Artystą a nawet
zdaje mi się Zimnym na dzieła kunsztu, ta
ostatnia podróż mało mu przyniesie Ukon-
tentowania.
Bardzo żałuję Kochana Maryo żem ci niedosłała
kwiatka Immortel albo gałązki z naszych
świerków lepszyby był godłem tej niezmien-
ney Przyjaźni i Szacunku twojej Prawdziwej
i Najwierniejszej Sługi
Malska.

D. 19 września
1847 Romanów

à Mademoiselle Marie Trembicka
à Ems

119

D: 28 Lipca 1844 r.

Dziś odebrałam list Twój moja Maryo, jakże mi to podwójnie miło, żeś Ty o mnie pomyślała i powiedziałaś gdzie Cię szukać mogę – pojmujesz ile mnie zdziwił Twój wyjazd tak dla mnie zupełnie nie przewidziany byłabym się z serca cieszyła z niego dla Ciebie, gdyby nie myśl „co ludzie powiedzą". U nas mogłaś wiedzieć naprzód, żeś nam nadto droga, ażebyśmy wyszukiwały z tego gdzie go wiemy – znam twoją towarzyszkę tej szkoły w czasach wieku, rzadka przymioty duszy – kto ją zna nic nie powie – Ja myślę że dla Twego zdrowia ta podróż była konieczna; że Litwa trochę pogwarzy ty o to dbasz nie wiele, a przytem Michał S. który w tych czasach tu przyjechał powiada że o ile słyszał nikt w tem nic nadzwyczajnego nie widzi. O Peluni nic nie wiem, może nie z tego pewno wiemy bo to najprędzej się słyszy – Za parę tygodni mam jechać z Babką do Litwy, będę w Strykowie, już to sobie wcześnie ułożyłam, choć ja go bez Ciebie nie pojmuję i wiem jak nie tęskny będzie – Ty się otęsknisz nie dłużej będziesz ze światem, to tylko z początku tak trudno wszystkim przyzwyczaić; o Pelusię nie potrzebuje się troszczyć wiesz ile ona ma ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ starania o nią sąsiad – a zajmie się dawnem przerwie może powalić jej smutek – [illegible] mi pisać z przyjemnością o waszym pobycie w Berlinie zatrzymał się wyjeżdżając a może też gdzie jeszcze się zejdziecie przypadkiem bo w czasie wakacyj mają jechać do Włoch z mężem – który jak się zdaje w tę stronę się uda – Pewnie Tobie jak

mi nie miło i straszno jechać na tę Litwę – półtora roku nie byłam tam i chciałabym całą nieprzezwyciężoną moją, nie mogę sobie w duszy nie powiedzieć jakby mi było miło wyrzec się jej raz na zawsze – ty mnie może wyexkuzujesz trochę – tu jedyne moje wyłączne przywiązanie Babka bez której mi zawsze tęskno a przewiduję że jak raz pojadę do Lałkej[?] będzie Ojciec wymagał żebym została już dwa razy pisał o to – co się ze mną stanie nie wiem – to tylko czuję że rozłączyć się z Babką zwłaszcza na zimę która jej tak ciężka do przebycia byłaby mi prawie nieszczęściem – a że mnie złe zawsze nie odstępuje, więc tego pewna jestem że mnie minąć nie może – Nic mi nie mówisz co jest pani Kalergi, ona tak zdrowa zdawała się być że nie pojmuję aby jej słabość piersiowa groziła a w takim tylko razie podobno Włochy są potrzebne – Przy Tobie Marjo byłyśmy razem, często o tem myślę – Choć była wielka bieda, czasem się jednak jaka mniej zła chwila znalazła, była nadzieja dobrego i jakoś się przeżyło – ja nie będę nigdy w Warszawie chyba z Tobą Marjo – Czuję jak ty samotna jesteś moja droga pojmuję to zupełnie, dla nas co[?] życie nasze w ciasnym obrębie przeżyty – nietylko ludzie, ale i rzeczy stają się potrzebnemi – nie jest to jak myślę silniejsze jak innych przywiązania, ale tylko nałóg, który nam się staje naturą – jak mnie drogie i miłe tutaj moje cztery ściany – za pałace nie oddałabym ich – nie opuściłabym nigdy z dobrej woli – Jakże to do kwietnia daleko – czy ja żyć

będę tak długo żeby Ciebie zobaczyć – to mi się jak wieczność do dziesięciu miesięcy wydaje – chyba Wy tak długo nie potraficie przeżyć daleko od swojej ziemi – Jeśli będę w Strykanie[?] to pełności list do Ciebie zostawię, może Ty piszesz do niej i o mnie pamiętasz – Ciotka Morawczewska kazała pozdrowić Ciebie Babka także ty tak jesteś nasza, nie nam nie cudza że każde z osobna interesujemy się każdą wiesią każdem słowem o Tobie – Ciotka Mo: myśli zimę w Litwie przebyć – Seweryna już niby gospodaruje – żeby było podobna Babkę namówić do zostania a nas to i mnie tamte strony znośniejsze byłyby – ale marzyć to nie umiem jak tylko trzeszczę się wiecznie tą myślą – Ciotka Józefa chce się sama do Ciebie przypisać jej Stefka jest cudnie miłe i śliczne stworzenie, i ty pewno to znalazłabyś – Jak pani Marji bez Mizinki tęskno być musi – to mi także dowodzi że tak długo jak myślisz nie wytrzymacie za granicą – cieszę się tą myślą bo nadałbym[?] żebyś już była bliżej po twojem wyjeździe z Warszawy trzy listy moje nie zwróciło – szczęście mi żal było że Cię nie doszły ja zawsze lubię przed Tobą skargi i żale moje wynurzać – jak ty wiesz o biedach moich to mi lżejsze do zniesienia – Antoś pojechał do Krasko[?] strony mocno – on szczerze zawsze o Was się dopytuje i w ostatnim liście malowanie wszelkich twoich przesyłał Mamie że w tych dniach ślub Jadwisi Nicm: z p. Janem Osiecim mnie ten mariaż tyle zawsze od niej stęsknionej nagam dla tego pewna że aż pojść nie umiem zmiany

Bądź zdrowa droga moja myśl czasem o mnie ty, wiesz że nikt Cię szczerzej nie kocha nikt bardziej cenić Cię nie umie Twoja na wieki Aly

Jak kiedy wracać będziesz to kup mi jeśli ci to będzie podobna jaką bransoletkę dla mnie – nieprawdziwą – żeby nie była droższa nad złt 20 – widziałam śliczne rzeczy z zagranicy nim będzie nie droga. Czy ty to zrobisz? –

Wielmożna Marya Fornalska

d: 19 Listopada 1845 —

Teraz już nadzieję moja Marjo droga, żebyśmy się zeszły na tym Bożym świecie — tak już zdawał się pewny twój powrót — i ja dziwnym trafem znalazłam się w Warszawie na spotkanie twoje — i znowu rozstać się muszę z tą nadzieją drogą — bo my z ciotką za tydzień już wyjechać mamy na zimę do Romanowa — niemniej za tydzień — ale zawsze czekać będziemy na odpowiedź Twoją, która może tak przed tem nie nadejdzie — Justjan nasz mały Twoje całuje, i prosi cię abyś raczyła uwiadomić mnie jeśli podobna istotnie tego o którym mu bardzo chodzi — chodzi o to aby się przez kogo z twoich znajomych dowiedzieć w ambasadzie o paszport Justjana, o który podał prośbę w Marcu — jeśli jest — prosi aby go na teraz ręce oddano — i żebyś była łaskawa pieniędzy parę go przysłać — bo mu to pilne i wielce niecierpliwie —
Pan Turno wyjechał wczoraj — mówił mi że w połowie Grudnia tu będzie — ale czy my nie wrócić na zimę? — ja wątpię

o tem — tak od dawna tylko od ludzi wiem
o Tobie, że sobie nie umiem wyobrazić
co by wyszło i rozeszło — czy ci dawne
przyjaźni nasze — pamiętasz jeszcze —
Matka moja zawsze Cię wspomina jak
swe dziecko ukochane — i w każdym
liście jest słówko dla Ciebie — wielkie
biedy i my przebyliśmy — większe jeszcze
zostają do zniesienia — Wuj tak dziwnie
urządził interesa że (nawet) mijając to że zapomniał
o dzieciach siostry nie miały — tych co im
się należały — zapomniał także o Babce
która cały wniosła majątek i bez warunku
wszystko Skrzynkowskim zapisał — potrzeba
aby o Babce mieli staranie do końca jej
życia pojmiesz jak nas boli to zostawienie
na łasce biedzej pruskiej Babki — która
z całą dobrocią swoją zapomniała o
wszelkim zabezpieczeniu się prawnem
a teraz jak wydrzeć cudzą łaskę żyć
musi — bo państwo uznają że im się
wszystko należy — Są teraz na zimę
w Warszawie — nim się te interesa

urządzą — bo mój tylko zapewne termin i proces
zaczął — Nie pojmiesz i nie zrozumiesz jak
to bolesne ile nas to wszystko przykrości
kosztuje — ile nudy — w Bogu nadzieja
że da siłę zniesienia biedy cierpienie
przeszło —

Bądź zdrowa droga moja całuję cię serdecznie
kilka słów chciałby nie twoją biedną wyraża
pisanych — byle w nich była cząstka
duszy Twojej — Anna

Mademoiselle Marie
Trembicka
à Krzyków



d: 27 Grudnia

Dziękuję Tobie, tysiąc razy dziękuję za przemówienie do mnie
biedną Twą ręką twarzyłaś — ciężko ci. Bóg płaci — ta
dzień 8 Grudnia albo z Mamą byłyśmy z Tobą sercem. czyś
nas nie uczuła?— Wiesz moja droga o tobie żyjemy
zawsze, tego dnia tylko powtarzałyśmy mówiąc o tobie
wznowienie szczęścia jakie Świat dać może, żebyś ty go
doznała — Kilka dni miło nam przeszło w towarzystwie
Walentynki — Pani Herminja tak ciebie serdecznie wspo-
mina że mi się jeszcze milsza wydała — Ona powiada że
tu nam Ciebie przywiezie — Babka ją o to prosiła
i za obietnicę podziękowała — Ale czy ty się dasz wziąć?
Ja niemam nadziei pojechania do Litwy — nie odważ-
=tałabym się nawet na to — Babka w tej zimnej porze
jeszcze zwykle mniej zdrowa jak zawsze — i teraz
po trochu kaszle — lękałabym się ją porzucić — Dzięki
Bogu że nam na te dni nie tyle zeszło gości — Babka
lubi się zabawić, i z serca rada była Walentynce
Pani się jej bardzo podobała, i te dni kilka zeszły
bez płaczu — ona tak temi interesami zbiedzona że
chwila zapomnienia i zadumania się to dla niej nieoce-
=niona — Ciotka pisała do mnie z Wrocławia
dokąd przyjechał jej Henryk na spotkanie — pojmiesz
jak była z tego uradowana — i zdaje się że odżyła
na innym świecie; Ciotka mi powiadała moja
Marjo droga — że nam koniecznie widzieć się trzeba
że to i dla mnie i dla Ciebie miałoby dobry
wpływ — żebyśmy z sobą pomówić mogły — że na

ten czas mnie byłoby może mniej smutno - a jednak
dobrze byłoby mnie kogoś żeby cię serdecznie słuchał
Za dagerotyp tobie nie dziękuję - tylko powiem
że mam go w moim pokoiku, patrzę na niego
często i za każdym razem się cieszę - bo to cząstka Ciebie
chcąc dany mi ale cię on nie upiększył - był dla
Ciebie tylko o tyle grzeczny jak dla wszystkich -
jesteś jednak podobna, to twoja minka, i główny
szczegół - to Marjo moja - ja na niej patrzę
w tej chwili - Wielką mnie droga moja zrobiłaś
wielką łaskę - wypytaj się pana Turno o Perm i
napisz mi o tem szczegółowo - zwłaszcza Gotha - czy to
bardzo daleko - czy bardzo zimno - ciocia to wprawdzie
nie była żołnierzem i iść pieszo - niż prędko jak
panu Jenerałowi przyjechać - ale wiem ja więcej
niż ci szczegółowie - bo tam jeździł mój pozwany
dobry znajomy - co mi jest bratem - a ja powinno
starania ani opisania żadnego - ani mapy nie
dostałam - Gdyby ciotka była została, może
byłby sposób zmienienia jego przeznaczenia
ale tak to tylko można popłakać - i kiedy
serce pęka z żalu siedzieć bezczynnie trzeba -
O Marjo moja wielka to ostatnich zmiesz może
tyle biedy ogólnej - tyle smutku co nas a
znajomych i przyjaciołach dotknął - a szyja się
jednak zdrowo - i w salonie znajdzie się śpiew i uśmiech,

ponieważ zostajesz - twoją własną wolą, co niezbyt
wesołego - i takiej do życia Litwie - to ja nie nie
mówię i wierzę że masz w tem słuszność - mnie
tylko trzeba żeby ci znośnie było życie - a za tem
warunkiem, nawet poświęciłam drogie mi widzenie
Ciebie - ale ty będziesz bliżej - to się pewno zjedziemy
Marjo pomyśl ty o tem - miej paszport - i nie
słuchaj jakby ci tej podróży perswadowano - ty
wiesz że mnie cię wszyscy kochamy - nie wiesz
jednak o ile znalazłabyś się swobodniej u siebie -
Babka sobie powiedziała że ty byłabyś pewno
jej synową - żeby - żeby nie ludzie co swojemi
życie psuli - i na wiarę tego już cię kocha
i [illegible] twoja widzi - Jak znajdziesz chwilkę
wolną - swobodną napisz do mnie nim się zje-
-dziemy - to mi Ciebie choć w części zastąpi
panu Turno oddaj moje Uszanowanie Sz. Ulisz
serdeczne ukłony - i Babuni Gotha rączki
ściskam - Napisz o Permie niezapomnij -
jeślibyś miała opisanie tamtej krainy - to
może nie kiedy przyślesz - albo chociaż tytuł
żebym kupić mogła - poradź mi co - bo ja nic
sobie radzić nie umiem - Do widzenia Marjo
moja droga - wierzę w pamięć i przyjaźń
Twoją, ściskam serdecznie - Ale
d: 29 Grudnia 1846

d: 5 Marca 1847 r

Choć listy nasze niezgodnie idą powoli, jakoś nakoniec jak przyjdą, to się zapomni i długie chwile oczekiwania i tęsknota moja Marjo droga — biedna byłaś pisząc do mnie a jednak pamiętałaś zrobić mi łaskę, napisać to co mnie interesuje — to co mi piszesz i co słyszę zaspokoiłoby prędzej o przyszłe mieszkanie i życie biedaków naszych — ale ta podróż bez końca mnie przeraża — jak spojrzę na mappę to okropna ta przestrzeń, którą z biedą i niedostatkiem przebyć trzeba — na to pocieszam się myślą — że po wygodach Cytadelli, i podróży pieszej do Kijowa, źle bardzo już być nie może — Ciągle tu chodzą wieści o różnych osobach starających się o Ciebie — mnie bycia tak to interesuje, że omal tylko nie otworzył listu twego — ale sam go przyniosł i pytał koniecznie co o tem piszesz — ani chce wierzyć że o tem wzmianki nie było — i zarzeka że ty co masz tyle rozumu nie zechcesz odmówić panu Januaremu M: że go nad innych wybrać powinnaś — ja nie nieznam tych panów i nie niewiedząc do wszelkich dyskusyj nie mogę należyć — powiedz mnie co o tem — Ciotka pisze czasem do nas, dziś właśnie list odebrałam

Panu Turno rękę odemnie uściśnij polećmnie Jego łaskawej pamięci pani Kligman ukłony Babuni i panu Gotkowi —
przyślij mi na ręce Luizjana którą ma tu być na święta jakie tańce śpiewało właśnie dowiedz mi czy śpiewała?

Wielmożna Marja Trembicka

w Szyhlanie

z Drezna, pisze że tam pełno arystokracyi polskiej
która kocha się i żeni, i coraz nowe mariaże
stanowią niespodziane nowiny. Julek jest z nią i
Henryk stały ciągle — Czy miewasz częste wiado=
=mości o pani Maryi gdzie ona jest teraz
Seweryn mówił mi o balu na ubogich w Poznaniu
na którym byłaś zapewne, bo słyszałam
że Wandzia zdrowa — a wnosząc z listu twego w
Linowej być musiałaś w ostatni dni Karnawału
W naszych stronach mało było wieczorów i ja
na jednym tylko byłam, bo nie znalazł się pretext
uniknienia go — ale nigdy mi tak ciężkie nie
były te tańce i tualeta i zdaje mi się że to
chyba za zasługę Bóg mi policzy — przez parę
tygodni wprzódy Izabella bardzo była słaba
dodaj do tego najnudniejsze interesa o których
wiesz, to przyznasz że każde z nas ma dobrą
dozę utrapień — Ciotka mówi że to się nazywa
życie Chrześcijańskie — a ja nigdy nie mogę zro=
=zumieć żeby nas na cierpienie stworzono i
to tylko dano w tem życiu — żeby pociechy

uciechy w życiu, czekać ani się spodziewać
wolno nie było — Maryjo ty mówisz że będziesz
u nas — pomysł o tem prędko chciałby ci to
nie nazbyt miło być miało — ale pomysł że
to dobry uczynek, wszyscy i wszyscy z największą
radością powitamy Ciebie — Nie czekaj Walentowej
bo jakoś zaczynam tracić w niej wiarę — z
tysiącem czułości rozjechałyśmy się — ja chcąc
w części tego chciałam więcej — tymczasem ani
słowa nie napisała na kilkakrotne listy
i widzę że to wszystko były blichtry — ja
najpierwsza nie wszystkim — ani umiem
zrozumieć tej grzeczności ogólnej — to dla
wszystkich przybiera pozór przyjacielski
a w istocie nikomu nie sprzyja — tak z
serca chciałam być dobrze z Walentową że mi
to bardzo przykre — to też po raz czwarty
znowu teraz piszę przez Seweryna, żeby nic
sobie nie mieć do wyrzucenia — Ciebie nie
proszę żebyś pisała tak mi żal zawsze
że ty tę moją przyjemność cierpieniem
płacisz — żeby Bóg dał a to Tobie mniej mogą
Mama i Izabella uściskania i tysiąc jam twoja
własna jak zawsze
A

d. 21 List: 1844 r.
3
Dalkij

Moja Maryjo najdroższa! Może ci doniosła
już Pelusia, o nieszczęściu które spadło na nas
tak niespodzianie jak piorun. Mój Wiktor
nie wrócił z podróży — co się tu z nami dzieje
łatwo pojmiesz. Ciotka Ks. pojechała już
do Kr. a ja chłopię rada jednej godziny być
z Babką, siedzę i co dzień jak to tu zwykle
wyjeżdżamy — nie nie wiem co się z Babką
dzieje — ona tak dotkliwie czuje każde
zmartwienie że chyba będzie cud i łaska
Boga jeśli to przebędzie — ...ok właśnie
temu jak bez nadziei chora była dla
... mniej ważnego smutku — A ja tu
siedzę i żyję — O Maryjo moja jakże
to ciężkie to życie ...tóre wlec trzeba
z codzień nową ...ią w duszy —
dziś trzeba odwagi siły przebyć
tą pielgrzymkę w której nam tylko
nadzieja lepszego życia przewodniczy

Marja Trembicka

Moja droga Maryjo dawno że już nie pisałam
ale bardzo cię kocham do tego dodam teraz wracaj do
nas bo nam smutno niż się nasze na tym świecie
obaczemy, przyjm także uściśnienie od ZK.

Mówią mi że Ty w Paryżu zimę masz
przebyć — Ty mi nigdy nie pisała do
mnie nic pewnego niewinnie — pozazdroś-
-ciłam Ci tego — zdaje mi się że gdybym
tak daleko zajechała nie chciałabym już
wrócić — tylko zapomnieć przeszłość
i w czterech murach nowe, spokojne
zacząć życie — to moje jedyne życzenie
i marzenie które jeśli mnie jeszcze
życiem Bóg karać zechce ziścić
się może — Mama Cię prosi abyś
się dla niej postarała o różaniec
poświęcony przez Papieża z odpustami
i ja Cię o to proszę jeśli to
nas nie droga — W pełni nie

wystanie być pamiątką najszczerszej
chęci — z tąd nikt nie wyjeżdża tegoż
Styczałam się na Jaśnieniową Bogusławową
ma być w Lianowej z tąd wnoszę że
zdrowa być musi — Spodziewam się
choć kilka słów od Ciebie prześlij je
pełnie — list Twój bywał mi zawsze
prawdziwą pociechą — Ty mi ją odjęłaś
w prawdzie Ciebie los w tak różny
świat rzucił od tego w którym ja
żyję że może Ty teraz już mnie
nie zrozumiesz, tobie tylko nowych
znajomości przyjaźni przybyło —
jeśli Tobie z tym dobrze ja się
nie żalę i zapomnienie nawet
przyjmę — Twoja Al. —

128

129

B: 24 Grudnia 1844 r.
Romanów



H. W. Ernst

Moja Marjo najmilsza. Od dwóch tygodni jestem tu z Mamą. pojmiesz, łatwo co się dzieje z Babką, Ciotką Józefą i nami po tej okropnej stracie, którą tu jednak bardziej każdy był przygotowany. Babka przynajmniej płacze spokojnie i modli się ale znasz Ciotkę z jej żywością ona to cierpliwie niespodziewanie [illegible] nie umiała jak jest teraz ze stratą to co miała nad wszystkich i cierpiała. Wielka bieda i smutek w którym tylko pociecha pamięć tych co kochamy przyjaźni radość mają. gdym przed parą dniami zaczem prawie odebrała listy twoje z Baden i Bolonji niech Ci Bóg płaci za dobrą chwilę którą mi dałaś Jeanettkę noszę będę całować, a jak mi drogą pamięć Twoja tego także powiedzieć nie umiem i na podzięką słów nie mam. Żal mi Cię z duszy że Ci tęskno ale powiedz sama że tęsknota powoda z Tobą, że ty jej nie znalazłaś między miłem towarzystwem co Cię otacza. wiesz mi samotniejsze piersze chwile miałabyś w bytku swojem, gdzie nie myśli nie odgoni, nic nie rozerwie a rzeczywistej bidy zawsze jest nadto. Stan zdrowia pokrewnie nie nie grożący. choć cierpi ale to minąć musi nie trwoż się wiem nie ja nie poznałabyś a Bóg wie co byłoby z Tobą, gdybyś była w domu mawiano mi w jakim stanie wyjeżdżałaś. Jak wróciłaś tyle wspomnień mieć będziesz że Ci to znowu wystarczy ale zmiłuj się odganiaj myśli smutne staraj się korzystać z tylu przyjemności co ci się nastręczają zabawa korzystać Wesołej

Marja Trembicka

[illegible] Grudnia [illegible]

żeby tylko Bóg dał zdrowie towarzyszce Twojej i
Tobie Marjo moja. Brajmuję cię uwaga. Pani
Walerji musi być admirowaną we Włoszech
ona wszędzie [illegible] a między brunetkami
odznacza się tak inna uroda. — Tyle osób [illegible]
uwielbia — ona wolna panią — nie rozumiem by
nie mogła zrobić wyboru przywiązać się zawsze
nowe [illegible] pokochać go nawet, czyż mające
wszystkie do szczęścia warunki, godzi się tak
darem Bożym pogardzić? Ja myślę że się doktorny
myśląc widzę w niej [illegible] to choroba nadto
widoczna żeby jej i w Warszawie nie poznano nie
do wykurowania jako wada organiczna [illegible]
więc jak można ohorej osobie powiedzieć że to wszystko.
Starej się pamiętać wszystkie dobre szczegóły
Ciebie się dotyczące to mi jedynie pożądane i których
w której spotykają siedząc we dwie ciche słuchać
będę wszystkie całe dnie — ale wiosna to Maj a
to jeszcze tak od nas daleko. — I ja Tobie [illegible]
nie powiedziałabym — może nie przyjdzie niedługo
a siądę nad [illegible] myślę o tem [illegible] Tymczasem
za jakimś [illegible] [illegible] [illegible] nie pamiętaj że
że go drogo okupić można ale nimoby wskutek
[illegible] wyrwie się ich troska a rzeczywistość
zawsze nie wesoła jakby [illegible] dobra w tem
życiu nie znalazło — ona nie nie [illegible] więc tem
pewniej nie zawiedzie. Jednak że [illegible] zawsze
[illegible] i [illegible] nadziei [illegible] ja gdy
myślę o tem zawsze powtarzam [illegible] [illegible] jakoś
blisko Maryi a ja nie nie wiem o Tobie —
może by Bóg nie [illegible] [illegible] [illegible] będzie
Miło mi są [illegible] [illegible] [illegible] jeli
Ciebie z [illegible] [illegible] wspominać [illegible] Pan Bo-

pamięta i wspomina chwile które byłaś z nami. Ja teraz
nie bywam w [illegible] i żal mi tego. [illegible] teraz [illegible]
zaczyna, nabór rekrutów tak pobudził okolicę do wesołości
że tak dawać [illegible] Walentowa miała już straszne [illegible]
przyjechała z mężem na czas jakiś a ja siedzę w [illegible]
nie ze [illegible] nie widziałam bywałam często w [illegible]
której jak wiesz kocham i miło mi z nią — ona Ciebie tak
[illegible] jak to my tak dobra Twego przyjęcia jak szczerze
Ci życzliwa. Był u nich wieczór w rocznicę urodzin Wła-
[illegible] tak [illegible] ważna epoka w której [illegible] się sukienka
długa a z nią rola trudna [illegible] słusznej [illegible]
było to jeszcze przed nieszczęściem naszym więc była
[illegible] [illegible] nasz Seweryn i młody Mańkowski który przed
parę dniami był z tych przyjechał widziałaś go w Warszawie
pamiętasz może ale od tego czasu stał się to człowiek
którego wszyscy admirują panie tamtejsze w dnie ale
tak ograniczona ma dużo [illegible] własnej [illegible] pewny siebie
że dla mnie jest najśmieszniejszą istotą dodaj do tego
[illegible] jakieś niesmaczne żarty chce mnie że dobrymi
[illegible] [illegible] ludzi mniej [illegible] Jednak taki
efekt zrobił że go głośno admirowano Walentowa i [illegible]
niemogły się niemu nacieszyć a oba Seweryny [illegible]
się [illegible] zajmowali bez przestanku co mnie [illegible] [illegible]
tak zupełny tryumf odniósł p. Mańkowski że potem
[illegible] ogólne zdanie że przewyższył nawet p. Józefa który
[illegible] którego dotąd niczem [illegible] to nie niemała
tymczasem że to berło od tylu lat było w jego ręku
z naszym Sewerynem zupełnie się nie rozumiemy z
Tobą on będzie w swoim żywiole ja to czuję i [illegible] że
ty i mnie zrozumiesz, bo czyżby ta fatalna zagranica
wszystkich tak psuć miała. Seweryn zawsze poczciwy, ale
teraz [illegible] się z dawnych swych zdań które dziś [illegible]
[illegible] nazywa (postęp) a ja na miejscu zostałam i jakoś się wcale nie
ja to widziałam nim on przyjechał jak cieszę się
że ty dla mnie dawną Marją będziesz. — Mama Cię [illegible]
najczulej ona mówi zawsze że ty dzieckiem jej serca. Dla
Mamy [illegible] naszej włosy [illegible] [illegible] bo to Marja
przypomina. Babka chce płacze gdy Ciebie wspominamy
jak o kogo swego [illegible] i błogosławi. Ty nie [illegible]
że Ciebie wszystkie nas całą duszą kochają a ja najwięcej.

Wielmożna Marja Przewłocka
w Stryhaniu

d. 16 Stycznia 1841

Tak blisko mnie byłaś, Marjo moja, a ja
tego nie umiałam poczuć, i nie znalazłam
się w Międzyrzecu; żal mi tego nad wyraz, bo
mi mówił [illegible], że ty niedługo w kraj
gdzie będziesz — Gdybyśmy się znalazły razem
tak byłaś lecz pewnie sama w tym zamiarze
utwierdzić chciała — nic cię już tu nie trzyma
więc możesz wybierać, i wszędzie się tak ciebie
i żyje jak najszczęśliwszymi być może.
A Stryhanie dla ciebie pewnie teraz smutniejszy
jak wszystko inne — bo i wspomnienie Matki
i naszej pamiętnej Felusi, boleśnie jątrzyć musi
być tobie — Najmniej napełnia smutek Twoj
z niedopełnionej jak mówisz powinności więc
że i ja to samo pomyślałabym — ale wszakże
ją pewnie zdrową zostawiła, a sama byłaś
chora — i gdyby nie tkliwość Twoja i ciebie
nie byłoby może — Felusia mi mówiła że matka
się wyprawiła — sama na to namawiała, więc
wiem mi nie zrobiłaś dobrowolnie cierpienia
którego znajdziesz nadto w życiu bez tego.
Żal mi było niezmiernie Antosi, w tydzień

po jej ślubie przyjechałam i w dzień jej imienin
w tydzień potem przyszłam ją odwiedzić nie
wiedząc nawet że chora i tym bardziej ją
żałowałam, że byłaby się dla niej zawsze życie
szczęśliwsze tak ta młoda para — szczerze
się kochała — tak radzi jej Męża we wszystkim
ukochana, ją wziął — to też Antonia nie
mogła się nacieszyć tą nadzieją, ona [illegible]
to zawsze z nadzieją była — Ale umierając
pocieszała się myślą, że i to będzie spoczynek —
po jej ciężkim życiu —

Julian mówi mi że w krótkim czasie tygodniu
w Warszawie żebyście ja bliżej [illegible]
chwilkę widzieć mogła w przyjeździe — bo w
dniu wcale nie będę teraz, niemam
nawet pozwolenia, i nadziei wyjechania
bo radzi tu przyjechać mają więc jak
Mama będzie szczęśliwa z widzenia Ciebie
boś Ty jej tak kochana, i zawsze [illegible] —
wiedzieć o Tobie troszczy się, nawet jak
za dzieckiem swojem — boś Ty Mamie w
istocie trochę nasza — byłyśmy czasem grzeczny
częściej z sobą widziały grzeczny się byśmy

rozumieć mogły teraz Ty tak w innym zupełnie
żyjesz świecie, inne masz osoby w koło siebie
i ja pojmuję rozumiej już także tylko
w spomnieniu tak świetnie wszystkim to
co Cię otacza ależ Ty pociesza, i dla nas trochę
kochania zostawisz — Julian z serdeczną
uwagą rozpytał jest wszystko zachwycony
panią Waleryą, jak wdzięku i przyjemności zadaje
ją poznać bliżej mówię to i cieszę się tej pięknej
wielkiej Pani — Moja droga jak będziesz w
Warszawie każ mi zrobić twój dagerotyp
wcale ładnie widziałam robione w [illegible]
Zarząd [illegible] przez [illegible] wielkiej Pańskiej [illegible]
tem [illegible] jeśli to podobna, nie [illegible]
się i zrób a ja go nikomu nie pokażę
wprawdzie to często bywa, mniej ładne jak osoba
ale mi Ciebie przedstawi choć trochę a za Cię
moją wyobraźnią uzupełnię. Raz się robi prawie
z profilu, to ładniej się udaje. Czy dobrze?
Całuję mocno ręce i oczy tysiące razy. Czyż ja
nigdy już i Marysi mojej nie zobaczę —

Ania

Ciotka i [illegible] [illegible] tem [illegible] ze
pamięć dziękujemy — Ty wszystkim u Ciebie oddaj
co komu należy —
Pozdrawiam [illegible] Pani Józefy ale nie umiem jej
[illegible] ani dla Ciebie — kiedy dla Matki jest [illegible]

20/8 września 1842 133

W dziesięć dni po napisaniu do ciebie mnie list Twój Marjo moja, więc i ja prawdy prawię — Ty wiesz czym ja kiedy potrzebowała odpowiedzi żeby list Tobie przesłać i nie dla tego wcale listu odemnie nie odebrałaś ale mi tęskno teraz tak ciężko tak boleśnie a my tak dawno nie byłyśmy z sobą że ty nie o mnie niewiesz że pisać nie miałam odwagi tym przykrzej mi cierpieć że to boleść tylko moja i w koło mnie świat ten sam śmieje się jak zawsze a mnie ich słowa i wszystko boli nad wyraz i czuję się sama, sama jak nigdy Jaki to rok ciężki (do przeżycia w życiu całem takiego nie miałam tyle ludzi biedują i to także dodaje cierpienia a prawie tego wszystkiego dodaj nieszczęście familijne Szczykowskich którzy obiecali dotrzymać Babce i rodzicom ile potrafią i (raskowali dotrzymują obietnicy bo przez różnych codziennych niepokojów, mieliśmy przed kilku tygodniami komornika z szpawem figurami (: o 4tej rano :) i panem Szy. który bałaganów w domu narobili i chcieli na jakiś część Romanowa osadzać p. Szmy. Ale że to była napaść niesprawna ażeby ją odparł — a my tylko przechorowałyśmy z przestrachu widząc obóz nieprzyjacielski naszczęście to stoi i z hałasem drogą się i z Konceptami sobie Babki ludzi itd: — Za kilka dni mamy całym domem Babka wybrała się ta podróż jechać do Józefa na Wołyń, Babka nie chce — chce tak długo czekała paszportu i odjazdu od niej nie chce — chce tak długo czekała paszportu że teraz już nam się zdaje zbyt chłodno dla niej — i ja się bardzo lękam tej podróży — Tego roku najwięcej siedzę w domu, bo mi wyjeżdżanie wśród obcych ludzi i ta konieczność zaznajomiania o niczem nieznośna się zdaje

Juszka mi nie obiecała swego Dagueratypu — z ja o niego znowu proszę, niech będzie robiony u tego w Zamojskich pałacu — tam bywają prawdziwe — nie odmawia mi tego — u niego widziałam Dagueratyp wiły Twój — kupić go chciałam ale nie było jego —

Wszyscy moi ściskają Cię — nie zatyję żem cię w Dalekim nie widziała, to było zbyt krótko — a tam gdzie wiele jest do mówienia w pierwszych chwilach nie się nie mówi zwykle; ja chcę być z Tobą długo —

wraz adres p. Kmicić
Madia
Sławatycze
w Romanowie

pani Bracii Wołoszyni [illegible]
Wielmożna Marja [illegible]
[illegible] Grembiska

BOУТКИ
17 Sierpnia
23/9

to dobre tylko dla ludzi którym się życie uśmiecha
albo którzy jego ciężaru czuć nie umieją – niemniej
oswoić się z myślą, uwierzyć w to co w nas wmawiają
że nas Bóg stworzył na cierpienie – o nie tak być nie
może byłoby szczęście gdyby go nam ludzie nie psuli
Twój byt teraźniejszy wcale mnie nie zaspakaja – i męczę
się myśląc o nim – Ja tłumaczyłam, zdaje mi się pisałam do
Ciebie że po stronie połowy; ty sobie powinnaś wybrać to
co ci miłe, byt, kraj i ludzi – bo powiedz szczerze, co cię tu
wiąże? Ty powiadasz że chcesz być użyteczna – i dajesz
tobie brata – ale czyż tego na miejscu twojem ktoś
innyby nie spełnił – czyby miejsce twoje dzisiejsze
nie obeszło się bez Ciebie – a tobie czyżby z tą zmianą
o ileż lepiej nie było – Nie wyprawiam tobie jak całą
duszą pragnę być z Tobą – i chcę ci nie odpowiedziała
na twoje wezwanie bo w tem momencie nie było podobieństwa
oddalenia się z tąd dla wielu przyczyn – ale niemniej
myślę żebyśmy mogły jakiś czas być razem nim by
pojedziesz w świat Boży – bo pojedziesz pojeździć, zwiedzić
i musisz – zaraz potem prosiłam Lucjana
żeby mi się o osobny dla mnie paszport postarał
i obiecał mi go dać wkrótce – jak raz ten talizman
mieć będę w ręku, może mi łatwiej będzie znaleźć
się z Tobą – Nie piszesz mi akuratnie kiedy
w Warszawie być myślisz? Może wracając mogłabyś
mnie zabrać z sobą – a jeśli nie wracasz to ja
wynajdę sposób być u Ciebie w Warszawie możebyś

mnie zabrać mogła jak kiedyś – pomyśl o tem a sobą
zrobić powiedz mi, to może z Bożą i twoją pomocą 3
uda się nam wyjść się jeszcze na tej ziemi – Z listu
twego widzę że Julka widziała cię ponownie bez końca
– wolę nie piszę wcale, więc nie o nich nie wiemy
z przestrachem postrzegałam że się Julek wziął z zapałem
do gospodarstwa – nie mówię temu – ale jeśli to na
na nim taki wpływ wywrze jak na Szwagrze, to
mi (dla mnie i) świat będzie bardzo straty Julka – czy ty
widziała jaka od czasu jak znasz Szwagra została
w nim przemiana – tak się zrobił dla mnie ostatnich
poważny, że go się boję jakby dawniej mego Wuja
czy ty nie czujesz w nim starego Kawalera najpoważniejszego
najgodniejszego – ale to wyrażenie – pierwszy tobie należy
tą uwagę – ty mi powiedz czy on inny w istocie czy
to moje uprzedzenie – O! matka ich to ideał kobiety
to anioł – niemniej ci powiedzieć jaki to skarb
mnie jej sytuacja taka – ja jej dość kochać nie umiem
Biedna ona, tak dawno Szwagra nie widziała i
czeka paszportu codzień pewnie jej rada wyprawić
jednej godziny bo i jej spokojność i zdrowie koniecznie
tego wymagają – Jak twoja biedna czeka pozwoli
to napisz znowu Marys moja – od czasu jak się znamy
ileż to zmian w nas i wśród nas – czemuż mi się na
tępsze nie zmieniło? Jak dni miłe mego życia wspominam
dawną Limnę patryarchalną – nasze kątek w którym tak często
było wesoło a nawet Julię – pamiętasz ty niemniej wszystko
co tak niezapłacony pełniej – Ja się bałam Droga moja iż ty by
dla mnie cudza nie wracała, żeby nowe i wielkie znajomości
nie zabiły Cię dla mnie – ale ty mówisz się dawna Marja
c tać i mnie pewno nie wypytałaś, kto teraz odczuwa –
Aby

135

N. Inw. 4285 / 889.

Koncewski Józef (12)
Koncewski Ignacy (3).

fol. 135–162

Soyez donc plus indulgente et moins susceptible.
car je ne sais pas être poli, je suis encore, et
je compte rester toujours un peu sauvage, je
m'estime mieux ainsi.. Proszę wierzyć że ten ustęp
po francusku napisałem w chęci dowiedzenia Pani że
umiem pisać po fran: — przeciwnie, chciałem przekonać tylko
żem zrozumiał list Pani dokładnie, i jeżeli by Pani
przykrym był przymus pisania po polsku, niechciej Pani
zadawać go sobie — dla mnie bowiem każdy list od
Pani czy w tym czy w innym języku, będzie równie miły
i zrozumiały. Niewiem czy mam Pani co donieść z no-
wości warszawskich, chyba to że mamy na jakiś czas
śpiewaczkę Węgierkę o której już pani zapewne słyszałaś.
Nie jest to talent pierwszego rzędu, ale głos choć słaby,
dźwięcznie miły i wysoki, nadzwyczaj giętki i wyrobiony — publi-
czność tłumnie przychodzi na jéj przedstawienia — obiecy-
wano nam Pannę Rachel, ale na obietnicy się skończyło —
jest teraz w Wiedniu, a ztamtąd wraca do Paryża — żału-
ję że jéj widzieć nie mogę. — Kończę ten list ponowieniem
próśby o odpowiedź — mam błogą nadzieję że mi pani
zbyt długo czekać każesz. —

Józef K.

19 Września 136

Przebacz mi Pani że na list dawno już odebrany tak późno odpi-
suję — powód jednak może mnie usprawiedliwić: smutnym zbiegiem okoliczno-
ści czuwać musiałem przez długi czas przy łóżku chorego brata, a
spełniając ten obowiązek podwójnie przykry, mimo pociechy bardzo słodkiej
jakiéj doznałem czytając list Pani niemogłem natychmiast podziękować,
bo umysł mój znużony bezsennością i trudami niebył zdolny do porządnego
skreślenia kilku wierszy, przykro mi to było bardzo, bo mogłaś Pani po-
sądzić mię o nieudzięczności. teraz kiedy mój brat z bardzo ciężkiej
choroby przyszedł zupełnie do zdrowia i ja odetchnąłem swobodniéj —
mogę Pani przesłać kilka myśli, które wątpię aby miały porządku
ład i konsekwencyę bo ja czuć, myśleć umiem ale pisać — nie —
szczęście się do tego przyznaję i o pobłażanie uprzejmie proszę.
Pani znasz co to jest życie Artysty — ale nie wiesz może ile
walk, trudów, cierpień sztuka i świat nagromadziły dla Artysty
sceniczego. Nieszczęśliwy kto nierozważnie z silnie bijącem sercem
głową pełną marzeń i ognistéj wyobraźni rzucił się z zamkniętemi
oczyma w ten zawód widząc go tylko w świetnych i jaskrawych barwach
młodzieńczej duszy dla któréj niema zawad, niema trudów, ale
rozkosze ducha czyste i niezmienione, śliczne kwiaty z których
kielichów słodycz sama płynie; kiedy doszedł do tego stanowiska
na którem świat zimną, spokojną dłonią zrywa z oczu zasłonę i
ukazuje szaleńcowi przepaść do któréj tak niezmordowanie dążył,
przepaść zapomnienia kłamstwem otoczoną w około, a tu cofnąć
się niepodobna; musi znów zamknąć oczy i rzucić się w tę
przepaść, bo wszystkie starania, prace, cały zapał i wytrwałość
w walkach i cierpieniach doprowadziły go tylko do brzegu téj
przepaści — oto przyszłość, oto nagroda artysty dramatycznego.
Może ja źle widzę, może się mylę, inaczéj mówią ci co nasz
zawód w skutkach tylko pojmują, ale mnie się zdaje że tylko
sam Artysta sądzić o tem potrafi — Ale może też ja nie
jestem artystą? Któż mnie o tem zapewni? Komuż ja
uwierzę? kiedy sam pozbywszy się miłości własnéj i pracując
ciągle nad poznaniem samego siebie, nie umiem i nie śmiem
nic o sobie powiedzieć, kiedy mnie praca nad uczeniem się
ludzi, doprowadziła do tego punktu z którego widzę że ich

pomę

poznać i zbadać niepodobna, że prawda co jawnie objawia się w całej naturze w człowieku jest tajemnicą, i że ten szczęśliwy bezporównania kto szukając prawdy obrał sobie świat ziemi za cel badań, bo natura mu nie skłamie kwiat powie mu co czuje — gwiazdy szczere się do niego uśmiechną i nie zbłądzi po ich drogach, ale kto w serce ludzi zapuszcza wzrok badacza, wszystkie siły rozumu i serca starga, a praca jego bezowocną będzie. Dla czego w najszczytniejszym utworze natury, kłamstwo wetchnęło swój jad zabójczy! Dla czego ludzie kłamstwo szczepią i rozwadzają? — serce kłamie rozumowi, a rozum sercu kłamie. Kiedy widzę tę ogromną komedję świata w której autorowie są zarazem aktorami, widzami i krytykami, smutno mi, ciężko w duszy i gorzko. — Dziwne na mnie wrażenie robi zbiór dzikich zwierząt dla zabawy niby naszej sprowadzanych. patrzę na tę spokojną powagę, pełne grozy spojrzenie i obojętność ujarzmionego lwa niższymi widzę od niego tych wszystkich ludzi, którzy mu się ciekawie przypatrują, nieraz dla czego, ale zawsze porównanie jakie sobie zrobiłem było upokarzające dla człowieka, i ile razy chodziłem oglądać dzikie zwierzęta, mimowolnie przejęty byłem jakąś czcią, jakbym oglądał wielkość i czystość prawdy ujarzmioną w sztuczne sidła kłamstwa. Powiedzże mi Pani, nie jestże to zarozumiałość z mojej strony że ja w ludziach tak mało widzę prawdy, wielkości i serca? a kiedy jestem zmuszony przedstawiać ludzi w których nie wierzę kiedy kłamstwo każą mi mówić za prawdę, i kiedy ja czuję że to kłamstwo i widzę że wszyscy co mnie słuchają nie wierzą, albo kłamią sobie że wierzą w to co im przedstawiam, jakież to na mnie wrażenie robić musi i gdzież na takie przekonanie znaleźć pociechy? Co też Pani myślisz o mnie — sądzę bardzo artystę o sobie sąd szczery, wyrobiony myślą poetyczną, prawdziwą, bo dotąd wszystko co o mnie mówiono, dowodzi mi że nikt



mnie nie zrozumiał tyle nawet ile ja sam siebie rozumiem, a przecież to najtrudniejsze. Lękam się czy Pani nie posądzisz mnie o egoizm a lękam się tem bardziej że nie wiem sam czy egoistą nie jestem. Smutnie to w moim wieku tak być dziecinnym, tak drażliwym — ale czyż to moja wina? Nie obawiam się wyznać najszczerzej przed Panią, bo obok szczęśliwości jaką mnie zaszczycić raczyłaś, a którą ja Pani z całej duszy wzajemnie oddaję, tyle prawdy czytałem w twoich oczach, tyle myśli prawych i jasnych widziałem pod gładką i wyniosłą pokrywą czoła twego, że śmiało policzyć mogę Panią do rzadkich zjawisk, jakie napotkałem w mojem życiu — List Pani tak ładnie napisany, pełen uprzejmości, dobroci dał mi prawo upraszać o odpowiedź, wiele, wiele pociechy doznałem czytając te wyrazy które podyktowała Pani myśl piękna i prawdziwa, zdaje mi się tylko że mogę upraszać aby w liście którym w odpowiedź na ten obdarzy mnie Pani raczej mniej było grzeczności, bo ja nie życzę sobie wcale należyć do rzędu ludzi ~~których pani~~ dla których Pani grzeczną tylko jesteś. Może mi Pani powiesz że to niesłuszna pretensja, że ten zarzut nie da się usprawiedliwić, że ja może nie dobrze zrozumiałem co Pani do mnie pisze — zgadzam się na to wszystko ach! bo je tak mało rozumiem — ne croyez pas pourtant que je ne comprends pas assez le français, surtout quand le style en est si pur et correct — mais cependant si vous vouliez m'écrire en polonais j'en serais bien plus heureux — une lettre française me parait toujours froide j'y entends comme une conversation de salon que je deteste, et puisque vous ne sentez pas en français, je suis sûr d'avance que vous écrirez bien. Je vois que vous n'avez pas encore oublié ce reproche de l'accent étranger que je vous ai fait, mais c'est seulement dans la prononciation que je le remarquais et pas autrement —

138

Warszawa dnia 13. paźd: 1852

W przeszłą środę wróciłem z Paryża, dowiedziałem się że Pani zdrową jesteś, co mnie bardzo uspokoiło – bo oprócz jednego listu którym mnie Pani łaskawie udarowałaś, a który odebrałem w Marjenbaad, nic już później nie wiedziałem o pani – pisałem dwa listy podług adresu jaki mi Pani zostawiłaś, na ręce pana Alex: Trzb: – a jednak niepewny byłem czy pani odebrałaś – bo żadnego już listu od pani nie miałem nigdzie – niewierzy pani jak mi to było smutno, i jak ciągle byłem niespokojny. List zaraz po przybyciu do Paryża wręczyłem C. z wielkim uczuciem był przyjęty, i dużo mówiliśmy o Pani (: przepraszam, ale inaczej być nie mogło :) najmilsze chwile które spędziłem w Paryżu były w jego towarzystwie – Dołączam Pani list, który więcej zapewne Pani powie, niż ja mógłbym. Może pani będzie w Warszawie, wnakże to w tych czasach zwykle Pani przyjeżdża – serdecznie pragnę widzieć panią, a mam tak wiele do mówienia – o! bardzo wiele. Podróż moja była tak gwałtowną i krótko dozwalającą mi bawić w miejscach, gdzie mogłem i miłej czas przepędzić i coś skorzystać, że dziś wydaje mi się jak sen tylko, i bardzo mało mogę o niej powiedzieć. Mam jednakże kilka miłych i korzystnych wspomnień, z którymi radbym jak najprędzej zwierzyć się pani – mam trochę przykrości, które również pragnę zwierzyć pani, bo pewny jestem ulgi. – Boję się czy się Pani na mnie o co nie gniewa, bo jeżeli listy moje doszły – to godziło się choć raz pocieszyć mnie

kilku

kilku słowami — pan Alex: Tr. powiedział mi że pani zdrowa choć już dawno także nie miał wiadomości — ale miał list od kogoś z tamtych stron — jestem więc spokojniejszy i mogę dać o tem wiadomość C. do Paryża który wraz ze mną mając ciągłe wiadomości o okropnościach cholery, w śmiertelnej o panią był trwodze. — Nie piszę więcej nic oprócz prośby o łaskawą odpowiedź by w najkrótszych wyrazach — dopiero czytając list własną Pani ręką kreślony, zupełnie się uspokoję i odetchnę.

Prawdziwy przyjaciel

Józef Komorowski

139

List Pani wiele mi sprawił radości – myśl bowiem o grasującej tam epidemii, mocno mnie niepokoiła, a zwłaszcza wiedząc jak Pani tam bez względu na siebie musiałaś być poświęconą ratowaniu chorych – Bóg łaskaw przecie, dzięki Mu za to! – Takbym chciał dużo pisać, a w myślach moich taka bieda – i tem przykrzejszem jest dla mnie to przekonanie, że niemogę wywzajemnić się za tyle dobrego, ile mi każdy list Pani sprawia. Dzięki Pani za pociechę w przykrości jaką mi wypadek z listami memi wyrządził – Ale czy wierzy Pani, że od tego czasu jak drukowane czytałem nierzeczne obroty moich myśli, pisanie każdego listu jest dla mnie trudne, mozolne i przykre niesłychanie – na pozór małoważna przyczyna, ale Bóg świadkiem, że to był cios tak dla mnie dotkliwy i bolesny, że dotąd jeszcze rany są świeże; posądzisz mnie Pani zapewne o zbytnią drażliwość – cóż ja temu winien? to moje nieszczęście. Gdyby jeszcze sztuka moja dawała mi sposobność do zajęcia silniejszego – do pracy właściwej – ale nie – prawie nic nie mam – choć ciągle pracuję – pracuję jak za pańszczyznę – zmuszony urzeczywistniać się ról czczych, bezbarwnych w sztukach też co i roli wartości – zabójcza to rzecz dla mnie – a tembardziej teraz kiedy czuję się zdolnym moralnie i fizycznie do czegoś lepszego. – skarżę się z tem przed Panią, bo czuję tego konieczną potrzebę i wiem że znajdę pociechę, bo Pani masz ten Boski dar w wysokim stopniu, zato też ja Panią za świętą istotę uważam i często do Pani się modlę – Od

czasu

Od czasu przyjazdu mego z zagranicy – prawie nigdzie nie bywam – u PP. Łuszcz: byłem raz tylko, ale ponieważ wiem że jakaś tam znowu reprezentacja się układa, a ja szczerze chciałbym się od tego uwolnić, więc nie chodzę tam wcale – przykro mi, bo Pani Łuszcz: bardzo dla mnie dobra i uprzejma, ale te wszystkie reprezentacyjne wieczory u niej, są dla mnie zbyt męczliwe i niezmiernie nużące. Wreszcie zdaje mi się że moim obowiązkiem jako Artysty, li tylko na scenie przedstawienie być powinno – wszelkie inne wyobrażam sobie niewłaściwe, a nawet w części śmieszne. Ponieważ Pani obiecujesz mi Tarkawie, swoje przybycie do Warszawy na jakiś czas w zimie – nie chcę więc opisywać Pani, nic z tego wszystkiego co doznałem w mojej malutkiej podróży – zostawiając to aż do przyjazdu Pani – a nawet przyznam się szczerze, boję się o tem pisać, żeby się tak nie wydało Pani jak owe mizerne listy w Gazecie drukowane. Otóż znowu sobie to przypomniałem, i znowu myśl jak gwoździem zabita nic mi nie chce dać na list do Pani. Uważam ten wypadek, jako karę za grzechy i teraz już z pokorą znoszę ten ciężar. Nigdy tyle nie zazdrościłem tym co pisać umieją, ile teraz – co to za przyjemność być musi, jeżeli wszystko co się czuje i myśli, można choć nie tak jasno jak czuje i myśl, wydać na papierze! – Są nawet chwile w których jakaś gorączkowa chęć mnie zaczyna trapić żeby pracować nad tem i nauczyć się – znowu potem nastręcza bezwładność i niechęć. – Z tego wszystkiego widzę że dusza moja cierpi jakąś chorobę, nie-zdaje mi się żeby to była suchoty, a nawet ta myśl dreszczem mnie przejmuje, bo przypominam sobie: Duszę w suchotach – Ostrzomera – ale to wiem z pewnością że dużo bardzo z tego jest – a nie nie wiem jak się leczyć – nic nie umiem sobie na to radzić – smutny to stan dla mnie. –

Ah! przebacz mi Pani te niedorzeczności – dosyć już tych narzekań! – Posyłam Pani exemplarz Grupy Simmlera, zdaje mi się że w litografii rysunek wiele stracił, nawet na podobieństwie niektórych figur – ale jak Pani będziesz w Warszawie sama się o tem będziesz mogła przekonać, bo oryginalny rysunek Simmler zachował u siebie. List dotyczący do mego, jeszcze nie jest posłany czekam stosownej okoliczności i okazji pewnej. – Ważne rzeczy mam do mówienia z Panią o Nim i dlatego nawet z niecierpliwością i utęsknieniem czekać będę przyjazdu Pani do Warszawy. – Kończę ten list zapewnieniem o najszczerszym szacunku i przyjaźni

Józef Komorz

Warszawa dnia 3 Grudnia 1852 r.

i dużo bardzo chodziłem, ale tak byłem strudzony tak rozbity, tak smutny – że już powiedziałem sobie, chyba tu niewytrzymam jak dni parę i ucieknę – dziś jednak znacznie już mniej czuję tego potrzebę, i dziś powiedziałem sobie że muszę wytrwać. znalazłem sobie tu dosyć przyjemną rozrywkę, jest tu porządna bardzo strzelnica i można do celu strzelać – dziś więc strzelałem całą godzinę. – Jeżeli pani była kiedy w Marienbaad, nie potrzebuję ci go opisywać – życie tu monotonne nadzwyczajnie – największą przyjemnością są spacery po górach, w lasach gdzie powietrze jest cudowne, balsamiczne – więcej pewnie wpływające na zdrowie jak sama woda mineralna. – Nie jestże to egoizm że ciągle piszę o sobie kiedy list pani naceechowany cierpieniem, widzę że pani musisz być bardzo cierpiącą, dobrze to że wyjeżdżasz na wieś, ale czyby nielepiej było wyjechać za granicę do jakich wód i kąpieli. – List pani zasmucił mnie bardzo. – Jeżeli ten list nieprędko Pani odbierzesz, to już najlepiej będzie adresować następny (którym mam nadzieję że mnie obdarzysz) poste restante à Paris. – chyba że prędzej, to jeszcze bym go odebrał w Marienbad ja tu zostanę aż do 10tego Sierpnia – potem zaraz wyjeżdżam – w Marienbaad stoję w Neptun's hotel. – Najczulsze składam raz jeszcze dzięki za pani dobroć i przyjaźń, którey tyle już odebrałem dowodów. – Racz pani przyjąć zapewnienie nieustającej nigdy wdzięczności i przyjaźni – Józef Komor



Tschepper del. Rybička sc.

DER KREUZBRUNN.

Marienbaad. dnia 21 Lipca.

List Pani odebrałem wczoraj – a ponieważ onegdaj przyjechałem do Marienbaad – znużony najokropniej ostatnią 12 milową podróżą (bo nie koleją żelazną ale pocztą) – zaledwie dziś czuję się zdolnym do pisania. Zgrzeszyłem bardzo i odpokutowałem za to, że dowiedziawszy się w Wrocławiu o przedstawieniach Panny Rachel w Berlinie, zamiast do Drezna tam pojechałem, a chociaż przez 6 dni którem w Berlinie przepędził, bardzo byłem chory, jednak nieżałowałem tego bo rozkosz, jaką mi 3 przedstawienia Racheli sprawiły, wynagrodziła wszystko – widziałem ją w Diane – jest to dramat wierszem przez Emila Augier – bez Racheli niewiele obudzić by mógł zajęcia – tego samego wieczora grała 2 Akt Athalii Rasyna – i jakkolwiek zachwycony byłem prześliczną, pełną prawdy i poezji Dianą, dopiero w Athalii zobaczyłem Rachel w całym majestacie – w całej wielkości – sądzę że dosyć powiem, jeżeli wyznam z całą szczerością że wszystko com kiedykolwiek czytał i słyszał o tej cudownej istocie, najmniejszego nie dało mi wyobrażenia. – Może sztuka

pod względem praw swoich i zasad uważana, pozwoliła
by coś zarzucić Racheli – ale na nią nie można
patrzyć zimnym okiem znawcy i krytyka – gdyby
zaś kto mógł się posunąć do tego, będzie to czło-
wiek pozbawiony serca i uczucia, i jakiż tedy
sąd wydać może o tem co tylko sercem się widzi
tylko uczuciem pojmuje. Jedna tylko Rachel tak
grać może, wszystko jest jej właściwe, te środki
jej tylko dozwolone – i niech się żadna Aktorka
nieważy imitować jej w czémkolwiek, bo powinna
pamiętać na to przysłowie: du sublime au ridicule
il n'y a qu'un pas." – et ce pas, je le jure, cha-
cune franchirait irrévocablement. Rachel szczytna
jest prostotą – w chwilach spokojnych zdaje się że
każdą myśl przechodzącą przez tę piękną głowę,
czytać można na twarzy – a jej spojrzenie jest
tak silne, tak potężne jak Magnetyzera, zda-
je mi się że gdybym z nią grał, a ona zapy-
tała mnie o co spojrzawszy na mnie, pewnie
nie tę dałbym odpowiedź jaką miałbym w mej roli.
W uniesieniach, w chwilach zapominania się, jest po-
rywającą, a w chwilach rzewnych, czułych, trzeba
być kamieniem żeby nie płakać jak dziecko] –
nawet zimne niemcy, które z ironiją jej słuchają,
zapominają się w miarę jak ta czarodziejka
rzuca tysiące iskier elektrycznych i temi najzimniej-
sze serca zapala, widziałem niemca łzy ocierającego
choć się pierwej przyznawał że niebardzo rozumie
po francusku „ché fiens par couriochyté Mounhier
car ché en franché compraintre tré pé."
tak mi odpowiedział, jak go zapytałem dlaczego
tak mało publiczności bywa na przedstawieniach
Panny Rachel. – choć z tej odpowiedzi poznałem

że mnie niezrozumiał zupełnie, odpowiedział jednak
dobrze, bo rzeczywiście, wszyscy Niemcy, na Rachel
patrzą, jakby na jakieś zwierzątko ciekawe – po-
cieszni są bardzo. – Ale już więcej o Rachel pisać
niemogę, bo mi się w głowie kręci kiedy o niej myślę
a ponieważ dosyć jeszcze słaby jestem, więc muszę
to na późniejszy czas zostawić jak będę silniejszy
i zdrowszy. – z Berlina wyjechałem do Drezna –
gdzie znowu 4. dni bawiłem, bo musiałem już dopeł-
nić życzeń moich zacnych przyjaciół, a zwłaszcza
dotrzymać słowa Pannie Maryi i radzić się Doktora –
w Berlinie zalecono mi bardzo, doktora Waltera
jednego z najznakomitszych w Niemczech, a nawet
dostałem do niego od jego przyjaciela list poleca-
jący – jest to młody jeszcze człowiek, ale nadzwy-
czajnie światły i renomowany Doktor, obecnie jest
naczelnym Lekarzem tutejszego szpitala miasta.
Ogromną sympatię i wiarę we mnie obudził –
examinował mnie dokładnie i bardzo serio. –
w rezultacie kazał mi udać się do Marienbaad
na 3 tygodnie – a potem i to nadewszystko ka-
zał mi brać morskie kąpiele, ile tylko będę
mógł najwięcej – powiedział mi przytem że sła-
bość moja wynika jedynie z pracy w moim
zawodzie, który on bardzo dobrze pojmuje, bo
sam wielkim jest miłośnikiem teatru – mó-
wił mi także, że dawno już nie zdarzyło mu
się widzieć nerwów tak rozstrojonych jak u
mnie. – Przebacz mi więc Pani, że do Hedemusa
nie udawałem się, bo ja zawsze wierzę w
sympatję, a ten człowiek ogromną we mnie
wzbudził. – Wczoraj pierwszy raz piłem wodę

Warszawa d. 3 Sierpnia 1854. 141

Bo jutro wyjeżdżam na wieś — piszę jeszcze do Pani kilka myśli przesłać — tak mało napisałem w przeszłym liście, a pani nieograniczona dobroć tak mi jest potrzebna, tak konieczna w życiu — że odrzucające to smutne przekonanie o mej nieudolności będę pisał co mi na myśl (wprawdzie coraz ciężką i utrudnioną) przyjdzie — zostaną ileż to rzeczy się czyta, które może i takiej wartości niemają, a komu tak czas konieczny i wielce pożytecznie płynie jak Pani, ten ma zawsze dosyć, a nawet za nadto, bo niejaż i znudzić się może i żalo przestać, aż tej nawet — niż i nawet Autorowie (napisów), którym pisanie jest tak potrzebne, jak korna jarda kobiecie (przepraszam!) a tacy najwięcej piszą — niech się Pani nie rozgniewa, bo mnie w tem usprawiedliwia złamana ręka, której przezwyciężyć się mogło by trudno — która tak wiele dobrego robi — która tak ładnie i dobrze pisze — Patrz pani jak ja się kształcę, niewiem doprawdy jakim sposobem, ale w tym liście wyglądam trochę na usalonowanego grzecznego młodzieńca — Niech pani się ze mnie nie śmieje — to mimowolne — bah! otoż im sobie poprawił — zapomniałem że pani to uważasz za najsmutniejsze i to bez reklamacji, co mimowolnie się powie — może to i słusznie, ale może też wyraz ten ile jest używany — filozoficzniej go biorąc głębszą nam myśl wyjaśni — mimowolnie — to znaczy będzie wprost z serca, z uczucia, coś takiego co nieprzeszło przez alembik rozumu i woli, ale z duszy czysto i gładko wypłynęło — tylko że o takie wyrażenia dziś nie łatwo, że tak się zapomnieć nie każdemu dano. Widzę stąd że Pani się znowu uśmiechasz, coś ja temu winien, kiedy mnie nie stać na większą filozofię. Za to muszę się Pani pochwalić, że stałem się daleko więcej nabożnym teraz — na Lesznie, prawie naprzeciw mnie, mam śliczny, cichy kościołek Karmelitów — i już od kilku dni, prawie odkąd mieszkam tu, codziennie zrana idę do kościoła i tam szczerze się modlę — a raczej uczę się modlić

ba i to.

pokora niektóra pretensja — a ponieważ pani się z niemi jakoś głos mojej (pokory) powinien dojść do Ciebie. Tak jestem niecierpliwy dowiedzieć się o zdrowiu Pani, czy szczęśliwie przybliżyło się pani na miejsce, a zwłaszcza jestem niespokojny o pana Dobrania, który przed samym wyjazdem był słaby. Racz pani zaspokoić mnie względem wszystkiego. Przepraszam panią za mój list, który nawet odczytać się boję, bo przeczuwam że w nim mało sensu i myśli, tak jak to sam w sobie teraz czuję. Tembardziej nieśmiem teraz pisać do Pani, kiedy przeczytałem listy C. i kiedy pomyślę o listach jakie Fel. do pani pisać będzie. Niech mi jednak ubóstwo ducha mojego wyjedna u pani łaskę — przeczytawszy zyskać sobie spełnienie słów Chrystusa — ale do tego także mi wiele brakuje jeszcze. Powiedz mi Pani, jak ja mam pracować nad sobą i co mam o sobie sądzić — im bardziej więcej zastanawiam się nad sobą, tem mniej się rozumiem — może ja jestem chory — a jak się leczyć? — Ah! raz jeszcze panią przepraszam za wszystkie brednie moje niezmierne. Napisz Pani do mnie błagam o to najpokorniej — listy Pani są dla mnie jakimś głosem z nieba, czemś tak dobrem i pokrzepiającem, jakąś zbawienną rosą na moje schnące myśli i uczucia. Jeżeli C. będzie pisał do pani — racz mi kilka wyjątków z listów jego w swoim umieścić. A nadewszystko niech przyjazd na zimę do nas niebędzie próżną obietnicą.

Józef.

Pani Jenerałowej racz pani głęboki mój ukłon oświadczyć oraz zapewnienia prawdziwego szacunku i szczerej życzliwości, Pannie Anusi upragnione moje życzenia — i serdeczny uścisk Gotardowi —

skończyłem ten list 8 Sierpnia —

nie łatwo, zwłaszcza w mieście – Ten jednak kościołek
zupełnie wieś przypomina – małe organy, i organista
okropnie śpiewający – za to w grze jego jakaś inspiracya
niepodobna opisać co ten człowiek wygrywa – kiedy trafię
na mszę śpiewaną, to już nie mogę się tak modlić jakbym
chciał, bo i ksiądz i organista straszliwą są przeszkodą.
Ciekawym jednak czy potrafię to zwalczyć i nie słyszeć, tę-
gi próbował. Musiałem przerwać pisanie dla tych nieznośnych inte-
resów których nie wiem dla czego ludzie sobie powynajdywali, chyba
żeby były przeszkodą w życiu. Pewny prawie byłem że dostanę
urlop, i już wszystko przygotowałem do wyjazdu na wieś, gdy na-
gle dostałem wcale niespodziewaną odmowną odpowiedź – muszę
więc pozostać w mieście, a jednak tak jestem zmęczony że
przez czas jakiś wcale występować nie będę na scenę. Chciałbym
Pani donieść co z nowości warszawskich – ale sam tak się zawsze
późno o wszystkiem dowiaduję i tak łatwo zapominam, że ta myśl
z strasznym ambaras mię wprawia – bo i prawdziwie nic wię-
cej nowego nie stało – a dla mnie wszystko co się tu u nas dzie-
je tak jest nie ciekawe, że istotnie nie umiałbym nic napisać.
Jedyny salon w którym czasem bywałem jak pani wiadomo zam-
knięty – nie jesteśmy z podróży PP. L. nie wiemy [illegible], ja przy-
najmniej. W teatrze przedstawiono nową operę Verdi – Il Trova-
tore – ponieważ textu nie rozumiem – a muzyka nic nie mówi
jak zwykle Verdi – dla mnie zatem nie było tej opery wcale.
Większą mi przyjemność robi czasem w Łazienkach u Ojca
[illegible] słyszę muzykę wojskową walczka. – Najwięcej zaj-
muje mnie przyszłe wystąpienie mojej uczennicy, któ-
ra przy końcu tego miesiąca będzie zapewne – o czem pani
[illegible] jej [illegible] niezwłocznie doniosę. dotąd postęp cią-
gły i chęć nieustająca. Ja teraz nic robić, nic uczyć się
sam nie mogę – szczególniej pamięć mam [illegible], nie-
dziwię się temu boć to już 22gi rok, jak ciągle uczę się na
pamięć rozmaitych niedorzeczności – między którymi zwłaszcza jaka
ślepa, jałowa i [illegible] zdaje się praca – ale jakże
to ciężki jak [illegible] zawód – dla mnie prawdziwym stał
się zawodem. Pani mogę o tem pisać, bo pewny jestem że
znajdę

pożałowanie i pociechę, a teraz więcej tego potrzebę – tak jestem
rozstrojony – niekontent ze siebie, z ludzi, ze świata całego – Czę-
sto wydaje mi się tak czczem, tak niepotrzebnem, że nie umiem
sobie wytłumaczyć po co się żyje i po co ci wszyscy ludzie
chodzą, myją się, oszukują się wzajemnie – moralnie rozry-
wają się, zjadają wzajemnie i mówią sobie że są na obraz
i podobieństwo Boga utworzeni! – Straszliwa ironja! – Ah!
jakbym chciał uciec od tego świata, który także ludzie
kłamliwie nazywają światem, jest to raczej otchłań, próżnia
doprawdy, że kiedy ptaki prowadzą rozmowy ze sobą (jak to
naprzykład opisał prześlicznie W. Pol.) więcej tam myśli, czucia
życia i prawdy – prawdy przedewszystkiem – jak w tych rozmo-
wach tego ogromnego mrowiska ludzi – słyszałem raz naprzykład
jak jakiś pan w towarzystwie 5ciu innych, niezmiernie uwa-
gi zwracających na niego, opowiadał przez całą godzinę o
sztukach Hermana kuglarza – było to na śniadaniu u Kopca (?)
ja siedziałem przy innym stole i mimowolnie słyszałem
to nadzwyczaj zajmujące opowiadanie – przyszli pani-ci
wszyscy panowie, widzieli zapewne wszystkie reprezentacje
tego niegodziwego kuglarza, i z zachwyceniem słuchali je-
szcze tego pana, który im to wszystko opowiadał co widzieli
sami – czy to nie charakterystyczne? Mój Boże! i tacy
ludzie są najwłaściwiej (?) członkami społeczeństwa – któ-
rzy inni niepraktyczni są zawadą. – Nic mi nie pomaga to i
nie grają wcale, jestem ciągle prawie chory – a co gorsza
chory na duszy, niczem zająć się nie mogę, a ten brak zaję-
cia znowu męczy mię straszliwie – jakże źle że ja się też
przed Panią skarżę, przed Panią, która tak umiesz używać
czasu – wiem, czuję to dobrze, że moja wieczna wina – jestem
ciągle jakąś zagadką sam dla siebie, niczem uspokoić się
niemogę, nieodmawiaj mi Pani swej łaskawej dobroci –
napisz Pani do mnie – przewiduję wiele pociechy, a cie-
szę się błogą nadzieją, że mi pani nieodmówisz – że
wyjmiesz ze mnie tę straszliwą klątwę jaką przed
wyjazdem obarczyłaś mię – pełen pokory proszę, mówią
że

że niemam o czém i nieumiem — Przyjmij Pani
to na co mnie staje, i dopełni raczej myślami
czego tu brakuje — Mimo najszczerszej chęci
widzę że nigdy nienauczę się pisać — przykro
mi to bardzo — zwłaszcza że dużo czuję i myślę.
Pocieszy mnie Pani łaskawie listem swoim, który
będzie dla mnie nieocenionej wartości —

Józef. K.

NB. połowę listu tego pisałem dnia 4^go Września w So-
botę —

146

Dieppe dnia 3 Września.

Niewiem czy Pani odebrała mój list który pisałem
z Marienbaad — zaadressowałem go stosownie do pole-
cenia na ręce Pana Aleksandra Tyblickiego — Przykro
mi bardzo że dotąd niemam wiadomości o zdrowiu Pani —
mimowolne przeczucia ciągle mnie dręczą o wszystkich
których zostawiłem tak daleko — racz mię Pani uspokoić.
w Paryżu byłem przez dziesięć dni — zaraz drugiego dnia
po przyjeździe znalazłem wiadomą Pani osobę i list wrę-
czyłem — zastałem go w lepszym stanie zdrowia niż się
spodziewałem — dla mnie i dla niego (ile sobie pochle-
biam) była to chwila bardzo radosna — niepotrzebuję
zcentą opisywać Pani tego, Pani która sercem swoim
mogłaś widzieć tę chwilę — dużo mówiliśmy bardzo, dużo
czuli, dużo myśleli razem — najmilsze chwile spę-
dzone w Paryżu były dla mnie któreśmy razem
przeżyli — dawno tyle głębokiej rozkoszy niedoznałem.
jak wrócę, będę miał dużo bardzo do mówienia
z Panią — w Dieppe zostanę jeszcze do 15 tego miesią-
ca a potem znowu na kilka dni pojadę do Pa-
ryża — wrócę do Warszawy przy końcu Września —
Zdrowie moje w najlepszym stanie — tylko mi
tutaj w Dieppe smutno i tęskno — sam jestem tu,
i najlepsze moje towarzystwo, morze, z którém
najwięcej rozmawiam i które bardzo przyjaźnie
odpowiada mi zawsze — Niebędę Pani opisywał
wrażenia, jakie na mnie pierwsza chwila
w której zobaczyłem tego olbrzyma natury, spra-
wiła — było to wieczorem i widziałem przy pogo-
dnem niebie zachód słońca — to się tylko czuje
ale opisywać nie można — albo trzeba umieć, a
i wtedy będzie sztuka, ale prawdy niebędzie —
Ja czułem tę wielkość i piękność, więcej powiedzieć
nie umiem

to tylko dodam że w całej mojej podróży dwa
wielkie przedmioty widziałem: Morze i Pannę Rachel-
wszystko inne już na drugim planie mieszczę.—
Teatra w Paryżu nierazadowoliły mnie, bo najlepsi
aktorowie opuszczają w tych miesiącach Paryż — wszystko
więc talenta drugiego rzędu — zawsze jednak stara-
łem się widzieć co można było.— zbyt wielkie miałem
tem wyobrażenie o Teatrze Wielkiej Opery — widziałem
tam Roberta — ale nic nie mam o nim do po-
wiedzenia — jeden tylko Samson, którego i tu w
Dieppe widziałem w kilku gościnnych rolach — bardzo
mię zadowolił — poznałem się z nim osobiście i jak
wrócę do Paryża będę u niego — od niego bowiem
można się coś nauczyć — widziałem tu także zna-
komitego artystę pana Provost, także z teatru
francuskiego w Paryżu — raz tylko grał w Dieppe i
wyjechał nazajutrz — teraz będziemy tu mieli te-
atr na który podobno chodzić nie można, bo to
truppa, która tu zimuje — a publiczność w Dieppe
cała składa się po większej części z Paryżan
i anglików, którzy tu licznie bardzo zbierają
się na kąpiele — Dziś przeczytałem w gazecie że Ra-
chela jest w Paryżu i dziś występuje w Mitrydacie-
a ja tam być nie mogę — wyobraź sobie Pani ile
na tem cierpię. Najwięcej piszę o Teatrze, o czemże
ja więcej pisać mogę? Myśli moje daleko z tąd,
w Kraju do którego cała duszą już tęsknię — pra-
gnę już (by) jak najprędzej skończył się ten miesiąc,
czuję najmocniej prawdę naszego przysłowia z wszędzie
dobrze ale w domu najlepiej — Wczoraj byłem na Kon-
cercie Pani Gaveaux-Sabatier i Pana Emila de
Cianz — Pani Sabatier śpiewaczka z małym ale



miłym głosem — tylko tak dziwnie wymawia
w śpiewie że chcąc po francusku śpiewała, bar-
dzo mało rozumiałem — skrzypek Pan de Cianz,
bardzo ładnie gra — ale słyszałem już wielu lep-
szych.— Poznałem tu w Dieppe, znakomitego bardzo
Artystę rzeźbiarza P. Graillon — dziwny to i ciekawy bar-
dzo człowiek, to jest ciekawy dla poznających go —
do 24. roku życia był szewcem — ale czując zami-
łowanie do sztuki — wsparty zapewne czyjąś radą, od-
dał się [illegible] wyłącznie — cudne wyroby z gliny — których ma
bardzo dużo, objawiają ogromny talent — jest to czło-
wiek który żadnej prawie nie odebrał edukacji, pro-
sty i skromny do najwyższego stopnia — natura i
natchnienie są jedynemi jego mistrzami — nigdy nikt
mu nic nie pokazywał — a małe figurki które
z gliny wyrabia, to arcydzieła! — siedzi tu w Dieppe
bo jak powiada, trudno byłoby mu bardzo osiedlić
się gdziekolwiek indziej — dziś ma 45 lat — często
u niego bywam i dużo bardzo mówimy ze sobą.
dziwnie jest naiwny, jak dziecko — żalił się przede
mną, że tak mało umie — że dla tego nie śmie
nigdy zbliżyć się do grona artystów w Paryżu,
choć imię jego tam bardzo znane i cenione — do-
stał nawet nagrodę na wystawie Londyńskiej —
jest członkiem wielu towarzystw sztuki i umiejętności
ale osobiście nigdzie nie bywał — boi się żeby się
nie zrobił pośmiewiskiem we własnych oczach — wobec
ludzi, którzy obok talentu posiadają naukę i wyższe
ukształcenie — ale mało z nich posiada ten
święty ogień sztuki i to natchnienie.—
Chciałbym dużo bardzo pisać Pani, ale Bóg mi
świadkiem

Warszawa dnia 27 Lipca 1854 r.

Tak dawno już nie niepisałem, że najszczerzej drżąc z obawy biorę pióro i piszę do Pani, nieobawiam się zaś o to że źle napiszę, bo wszakże ten list drukowanym nie będzie, ale o to czy Pani łaskawie przyjmiesz mój list, w którym pewnie ani sensu ani ładu nieznajdziesz. Tak mi jednak ciężą zarzuty jakie słyszałem przed wyjazdem Pani, że zamknąć wszy oczy rzucam się w tę niepewną przyszłość, tak pragnę być lepszym, a tak mało nim być mogę. Pani zjawiasz się tak rzadko teraz dla mnie, gdyby choć pismem – prawda że ja sam to złe sobie wyrządziłem, alei mój Boże! kto ma tyle anielstwa i tyle uczucia, niepowinien ustawać w dobrem, każdy list Pani, każda jéj rozmowa tyle mi dobrego sprawiają, Pani to sama wiedzieć powinnaś – niechżeż przeto karać mnie milczeniem (bo to najsroższa kara:) raz to co więcéj na litość może i współczucie zasługuje. Jeżeli kto może pisać, w tem już dowód że mu nie tak źle, bo bez spokoju w duszy trudno mówić i trudno pisać – Dla czego mi jest źle, i czemu nie jestem spokojny? może właśnie dlatego że mi się o to pytają i z zadziwieniem tłumaczę mi moje własne położenie, choć każdy przekonany że tylko jemu najgorzéj na świecie; jest to tak zwyczajna przemka, a zdaje mi się że Pan Bóg tak właściwie rozdziela swe dary, że się nikt skarżyć niepowinien i ja też inaczéj już teraz myślę o tem. Dziś spotkałem Pannę Annę, i dziś list ten piszę, bo ona dziś jedzie. Niemogę tyle pisać ile bym pragnął, bo nie zdążyłbym, a wierz mi Pani, że tak trudno mi pisać, że już więcéj jak godzinę siedzę nad tym listem/. już to ja zawsze do napisania listu dużo czasu potrzebuję – Przyjmij Pani te kilka wierszy, jako próbę o łaskę, nie jak list – Pani, co więcéj dobrocią niż rozumem pojmujesz ludzi i ich serca, nieodmówisz téj próby – a może też ja później będę szczęśliwszy i pożyteczniejszy swoim dzieciom. Za parę dni wyjeżdżam na wieś, potrzebuję koniecznie odpocząć, bo już mi sił brakuje. Panu Jenerałowi szczere uszanowanie – a Gotthardowi serdeczne uściśnienie przesyłam. – a jak jego zdrowie?

Józef.

towarzystwa ludzi, zbiegowiskiem wędrownych komedjantów przygotowujących się do odegrania czegoś, co sami sobie źle skomponowali, i tak, jak dzieci bawią się w konie zmieniające się z koni na stangretów, tak oni ciągle ze spektatorów, zmieniają się na komedjantów i przeciwnie. dzieci lepiej się bawią! — Chciałbym Pani coś z nowin bawiącego się świata donieść, ale nic nie pamiętam — oto Państwo Łuszcz. — wrócili, i znowu zaczęły się poniedziałki na pierwszym nie byłem — ale jutro (piszę to bowiem w Niedzielę d: 21 (podobno), [illegible] wybieram się tam — słyszałem tylko że Deotyma improwizowała o podróży swojej — w której Wiedeń był jej uśmiechem, a Kraków snem. W dziwny strój teraz przybrana chodzi po mieście szary kapelusz z szerokiem rondem (taki jak dzieci noszą ale wyższy) z piórem spływającem — i suknia koloru pain brûlé, krojem pielgrzymim — mówiono mi to, bom sam jej jeszcze nie widział — (brak podobno tylko des coquillages na pelerynie.) No! proszę Pani czy to nie jest parodja? — ja się boję że nasze salony niezadługo przybiorą wyraźną postać szpitali obłąkanych — bo już jakoś nie wiele im do tego brakuje. Muszę raz przecie skończyć ten list i posłać go Pani — cieszę się błogą nadzieją, że Panią w zimie zobaczę — daj Boże! żeby tylko na nadziei się nie skończyło, tak jak w przeszłym roku — Niechże Pani chce być zdrową i o nas pamiętać —

Ręce Pani ściska: [illegible] Gotardo, i serdeczny ukłon oświadczyć Panu Jenerałowi, dla którego mam nadzwyczaj wiele szacunku i poważania. — Do widzenia co daj Boże!



11 Października.

Zdaje mi się że niepotrzebuję pisać, ile mi list Pani sprawił rozkoszy — bo pomimo całej Amerykańskiej pokory, muszę Pani wyznać, jaką pociechą zawsze dla rozerwanego i niespokojnego ale jeszcze nie zepsutego serca, są słowa łagodnej, czystej, poczciwej a rozumnej duszy — dla mnie listy Pani są tem, czem wędrowcowi w stepach oaza, czem w burzy żeglarzowi pierwsza gwiazda na horyzoncie. Jakżebym rad wypowiedzieć wszystko co czuję kiedy czytam te słowa, jakie Pani ze swego zacnego i pełnego dobroci serca wysnuwasz dla mnie — tem więcej wartość ich uznawam, im mniej w sumiennem przekonaniu mojem zasługuję. Zasmuciłem się bardzo ze stanu zdrowia Pani, pojmuję wszystko dokładnie co Pani piszesz o swojej chorobie której niebezpieczeństwo inaczej widzisz jak Lekarze, i jestem najmocniej przekonany że silna dusza Pani najprędzej ją wyleczy, z tąd jestem zupełnie spokojny. Co do mnie, od jakiegoś czasu jest mi znowu zupełnie nie dobrze, z tą różnicą jednak od Pani, żem fizycznie zdrów, a moralnie chory — i w chwilach do przykrych, nieznośnych otrzymałem list Pani, sądź Pani przeto jaką on był pociechą dla mnie. — Muszę się użalić przed Panią, doznałem bowiem wielkiej przykrości — Uczennica moja o której Pani wspominałem przygotowana zupełnie do wystąpienia — przedstawiła się naszemu Prezesowi który z powodu że twarz jej nie podobała mu się odmówił wystąpienia zupełnie — tak to u nas dbają o scenę. — Komedja Honor i Pieniądze, doznała u nas wielkiego powodzenia — Sąd Pani o niej w zupełności podzielam. Rolę moją jednak radbym przed Panią odegrać, bo dużo nad nią pracowałem, a pomimo że sam czułem iż mi się udało, mało sympatyi doznałem od Publiczności. Smutno to bardzo dla Artysty, kiedy i w tę chwilę która jedynie jest

jego

nie widzi skutku swoich usiłowań. Sąd własny nie jest tu dostatecznym, bo ta myśl żeby nie stać się zarozumiałym wielką pociechę oddala, to tylko trochę może mię pocieszyć (choć w smutny sposób) że dotąd u nas publiczność najwięcej ceni efekt zewnętrzny – najwięcej klaszcze za kazania i morały, dobra, poczciwa, pobożna publiczność – przekonywam się że większe miałbym powodzenie – gdybym zamiast aktorem został był kaznodzieją. Gniewał się na mnie Koźmiński, gdym się przed nim żalił – mówił mi że nie pojmuje mojej drażliwości – przykro mi się zrobiło, bo tem mi dowiódł że jakkolwiek znakomitym jest Autorem niezrozumie wcale powołania Aktora – a jeżeli i tacy ludzie nas nie rozumieją, czegoż od innych spodziewać się możemy? Czy wie pani że ja coraz więcej tracę odwagę i wiary w siebie a w tych chwilach zwątpienia stan duszy mojej jest nie do opisania. Do pani mogę tak pisać, bo naprzód już liczę na wielką pociechę. – Trzeci raz ten list zaczynam – tak wiele mam teraz chwil w których godziny siedzę z piórem w ręku żadna myśl wesoła mi się zamienić w wyrazy i rozżalony na siebie rzucam pióro. To więc mię usprawiedliwi przed Panią że tak długo czasem nie piszę, ta choroba mej duszy w pani jednej może na świecie znajdzie pobłażanie, i uznanie. – Po długich próbach, udało mi się wyrobić pozwolenie wyjechania na wieś na dni pięć! zaledwie miałem czas oswoić się z wiejskiem powietrzem odetchnąć trochę swobodniej, musiałem wracać do pracy – u nas bowiem Artysta uważany jest za wyrobnika któremu każdy dzień liczą i zawsze im się zdaje że mu za wiele płacą za jego robotę. – Wielkie na mnie wrażenie zrobiła na wsi chwila ciszy wieczornej przy zachodzie słońca – wielka to i uroczysta chwila – zdaje się że natura cała w ogromnem milczeniu modlitwę wznosi do Boga – że śpiewa hymn dziękczynny za życie, które po pracy spoczywać ma za chwilę – Niemogłem bez wzniesienia duszy, bez uczucia jakiejś błogości, patrzyć i doznawać tej chwili – zdaje się wtedy uskromionem sercem że czuję Boga w jego wielkim i groźnym Majestacie – Dobroczynna dłoń Opatrzności opuszcza się nad ziemią i spokojem świętym osłania wszystkie cierpienia – nadaje nowych sił do walki, pozwala marzyć i dumać. Jakże wtedy samotność pożądana – źle wtedy z ludźmi jeżeli ich myśli nie harmonizują, jeżeli obojętnie widzą tę chwilę i myślą że to czas na herbatę i kolację. – Jeżeli Bóg dozwala człowiekowi w taką chwilę zagłębić się w duchu i zamarzyć o tylu milionach podobnych mu stworzeń – o tej nieskończonej, nieustającej, tak rozmaitej walce duchów – a jednak z jednego źródła wychodzących i do jednego celu dążyć powinnych – cóż to za ogromna potęga, co za świętość w stworzeniu! Ileż to serc, jak rozmaicie bijących w tej chwili, ileż to myśli tak różnych, tak rozrzuconych po całym obszarze ziemi. Ileż to życia wre, burzy się, zaczyna i kończy aby się znowu zaczynało. Jakże człowiek jest wielkim, potęgą ducha swego, kiedy w jedną chwilę może myślą objąć i przebiedz całe obszary ziemi, całe państwa duchów – całą naturę – w jednem westchnieniu w jednej świętej, uroczystej chwili! a każda jest równie wielką, równie świętą, równie uroczystą chwilą! – O! lepiej się żyje, więcej się myśli, więcej się czuje na wsi – miasto obrzuca nas, jakąś ciężką duszącą osłoną, jakaś ironia szatańska w oczy i w uszy nam gra bezustannie – życie w mieście wydaje mi się parodją życia

152

Warszawa d: 21 Lipca 1856.

Niewiem prawdziwie jak list mój zacząć do Pani,
tak już dawno nie pisałem, że chyba tylko nieogra-
niczona dobroć, jakiej Pani jesteś uosobieniem, łaskawie
przyjąć raczy pismo bez ładu, wierny obraz mego charakte-
ru, pismo chore tak jak dusza piszącego. Jestem przeko-
nany że Pani wierzysz w prawdę słów moich, że ja
niemogłem i dla tego do Pani niepisałem, a niemogłem
przez niemoc ducha, który mnie tak często i na tak dłu-
go odłatywał. Pani, która proroczym duchem wszystko od-
gadujesz i czytasz w sercach, jak w książce dla ciebie otwar-
tej — może mi wytłumaczysz stan mój, bo pewny jestem że
lepiej go widzisz odemnie samego. Ja tak straciłem wiarę
w siebie, tak widzę się słabym i bezużytecznym że nie-
śmiem odzywać się do Dusz takich jak Pani, bo ich
światło za silnie działa na zbyt słaby wzrok chorej
duszy — a jednak, mój Boże! jaka cudowna moc w tych
słowach, które mi Pani przysłałaś — czytając je i odczy-
tując modlę się do Boga i wierzę w jego cudowną opatrz-
ność nademną, i zaczynam trochę wierzyć że ja coś wart
jeszcze jestem kiedy mi los oszczędza życie takie przyjaźnię
jak Pani — Pytasz mnie Pani o zdrowie brata — dołączam
listeczek jego który napisał do Pani — ciągle jest na
wsi — ale w listach jego które często odbieram
widzę że znacznie ma się lepiej — przyjechał tu jego
Gospodarz i w tych dniach jadę z nim odwiedzić brata
a zdaje się że zostawimy go tam jeszcze czas jakiś,
bo ten Pan tak szczerze i serdecznie o to prosi, do-
wodząc nam, że Ignacemu źle tam być niemoże, że
już doprawdy, niewiemy co o tem myśleć. — Że mnie
nie się nie zmieniło postanowienie o którem Pani mówi-
łem, dziś śmiało powtórzyć mogę — i najuroczyściej zapewnić
Panią, że to już rzecz nieodwołalnie skończona. — Da-
rować sobie niemogę tego zaślepienia w jakie na-

czas

na czas popadłem. Stało się! dziwię się tylko nad sobą, że
jeszcze tak młody jestem – prawda, że druga reflexja
bardzo zasmucająca staje mi przed oczy z urąganiem i innym
przymiotnikiem mnie obdarza. Niech mi też Pani co o tem
powie bo ja sam siebie tak mało rozumiem – Ale
cóż to dziwnego – choremu wiele się przebacza. – a są
choroby nieuleczone, zdaje mi się że do nieuleczo-
nych choroba duszy należy par excellence. Jednakże mnie
niech Pani nic nie przebacza, niech mnie Pani surowo
sądzi, ale zarazem niech mi Pani powie jaki ja jestem
bo ja najszczerzej wyznaję że nie wiem sam. A może
mi Pani powie tak, jakbym ja sam sobie życzył, bo
cóż to trudnego u Pani – ale ja tego nie chcę – ja
pragnę czystego zwierciadła, i nie takim chciałbym się
zobaczyć, jakim być powinienem, ale jakim jestem –
O Boże! jakiż ja zarozumiały!, ale to nie moja wina.
Pani sobie sama tego narobiłaś swoją dobrocią –
że ja tak śmiało proszę o zajmowanie się mną,
jakby to warto było, jakby to już niedosyć – a jednak-
że prawda nie dosyć – bo kiedyś biednemu dosyć
współczucia, tak jak powietrza do oddychania – ciągle-
go potrzebuje – Wszcie takie serca jak Pani same potrzebu-
ją tego, bo z tylu bogactwy cóżby robiły? a te bogactwa
dziwnie niewyczerpane – im więcej się ich rozdaje – tem
więcej się mnożą – więc ja nie lękam się prosić.
Jestem obecnie w usposobieniu tak nieszczęśliwem, tak mi
całe życie moje dotąd wydaje się czczem i bezowocnem, że
wyrazić tego nie potrafię – Żałuję żem obrał taki zawód,
widząc że niema środków aby w nim być użytecznym
członkiem społeczeństwa, i że praca moja kilkunastoletnia
była marną, że ja darmo jem chleb, i że nie jestem
Artystą

153

a jeżeli przyczyną tego nie ja – zawsze skutek jeden i ten sam.
Dawno już znikły we mnie żądze oklasków, i jeżeli mi kto mó-
wi teraz czasem jaką pochwałę, takiem gorzkiem wydaje mi
się to szyderstwem, że krew do głowy mi uderza, i gdyby nie
rozsądek, możebym silniej czasem oburzył się – później sam
śmieję się z siebie, bo zastanawiam się widzę błąd szczery
ze strony tych ludzi – im tak mało potrzeba – tak tu łatwo
u nich zostać sławnym – tak łatwo zniweczonym – że często
wzdychałem aby okoliczność jaka przyjazna, dozwoliła mi jak
najprędzej zupełnie obojętną i nieznaną zostać dla świata
figurą. Był czas że zazdrościłem tym, którzy byli wra-
dowani z oklasków i pochwał i zasypiali z uśmiechem
w sennej głowie – dziś tego nawet nie zazdroszczę, bo dziś
każdy oklask irytuje mnie i wstydem ogarnia – a obojętność
cieszy, bo mi się zdaje czasem że mnie nie widzą i nie
myślą o mnie. Przebacz mi Pani że ja tak piszę, ale to
są myśli z którymi nikomu zwierzać się nie mogę, nikogo
niemam komu śmiało bym mógł się spowiadać. –
Jutro wyjeżdżam rano statkiem parowym do mego brata.
Przepraszam że książki żądane, nie przesyłam Pani natych-
miast – ale za parę dni (bo tylko jadę na dwa dni) przygo-
tuję i na pocztę poślę. [illegible] więc za tym listem
odbierze Pani żądane egzemplarze. Teraz chciałbym bar-
dzo wiedzieć, czy obietnica Pani co do przyjazdu tutaj
będzie spełnioną, i jak prędko – Jeżeli Pani zechce łaska-
wie mię udarować znowu pismem swojem tak zawsze dro-
gocennem dla mnie – dołącz Pani takie karteczkę choć
małą dla mego brata – któremu niewypowiedzianą
sprawi to pociechę i rozkosz – on także umiał ocenić
dobroć Pani, że zasługuje na to – Józef.

Pani Jenerałowej – Pannie Annie – i panu Gotardowi
racz pani oświadczyć najszczersze moje pozdrowienie. –

154

Nie umiem słów znaleść na podziękowanie Pani, za te wyrazy współczucia i pociechy, jakiemi mię Pani łaskawie obdarzyć raczyła. List ten przyszedł w samą porę, gdyż właśnie z powodu deszczu i wichru, muszę siedzieć pod dachem, choć jestem na wsi — Byłem więc w bardzo złym humorze, aż tu na raz odbieram trzy listy — od Pani, Felicyana, i brata — Pociecha więc wstąpiła w serce, i nie tak już smutnym świat mi się wydał, jak poprzednio — Dzięki Bogu, o ile mi się zdaje, wyprawa moja na wieś nie będzie bez dobrego wpływu na moje zdrowie — A lekarstwo poradzone przez Panią, o wiele się do tego przyczyni. Z resztą wiara, którą staram się w sobie ciągle obudzać, że muszę być zdrowym, wiele tu także stanowi. — A wiadomo, że bez wiary, nic się tu na ziemi nie ostoi — Trzeba więc wierzyć i czekać cierpliwie — Jeszcze raz dziękuję Pani za Jej łaskawą pamięć i te słowa pociechy które błogi wpływ na mnie będąc miały, załączam wyrazy głębokiego szacunku i poważania — Racz Pani oświadczyć Kuzynce swojej moje podziękowania za łaskawą pamięć i dołączyć szczero życzliwe ukłony. —

30. 56.
6.

Ignacy Komorowski

155

Warszawa 24 Grudnia —.

Szanowna Pani

Kilka dni temu odebrałem list w którym dobroć Pani i pa-
mięć o cierpiących tak żywy dowód. Naprzód dziękuję za Brata
mojego, niewątpię że z rozrzewnieniem czytać będzie wyrazy życz-
liwe Pani — Co do mnie, niepochlebiałem już sobie odzyskać
łaskę Pani — czuję to najmocniej i najżywiej że sprawiedli-
wie ukarany zostałem, a jak i za co, to może ja tylko jeden
wiem a może i ja nie wiem — niedokładnie, bo liczę się
do ludzi którzy ciągle omackiem błądzą po świecie. Powinie-
nem był dawno już pisać do Pani w interesie trochę przykrym
dla mnie: przyjąłem posłannictwo dane mi przez Panią
wręczenia Felicjanowi pieniędzy za Kwiaty i Kokę, było to
tak nagle, że niemiałem czasu zastanowić się, a pokazało
się że ani siebie ani jego dobrze nie znam — niemiałem
(bo niepojmuję w takich wczrach dyplomacji.) oddać mu tych pie-
niędzy — niechciał ich przyjąć wcale, ja zaś niesmiałem prze-
ciw zwracać, bo czułem się trochę upokorzonym w którejś
mojej ręki — Zdawało mi się że z czasem Felicjan zro-
bi mi to ustąpienie i przyjmie, ale gdy tego nie uczynił
chciałem pisać do Pani, i tak mi się dziwnie nie udało, że
niemogłem nic napisać. Racz więc Pani, niewspominając
o mojej skardze Felicjanowi, napisać do mnie list ze
sprawozdaniem sprzedanych exemplarzy — a ja dołączę
pieniądze i odeślę mu — bo zdaje mi się że innej rady
niema. — z Bratem moim ciągle koresponduję —
zdaje się że pomimo silnego wrażenia jakie smutny
zgon Doktora Rose — towarzysza jego, sprawił na nim,
i pomimo że zanadto przedłużył pobyt w Wenecji, a
teraz podróż odbywa w tak niedogodnej porze, zdrowie
jego i jak mi pisze, jest znacznie lepiej — obecnie
udać się miał przez Genuę do Civita-Vecchia
statkiem parowym — zkąd do Rzymu na szósty Grudnia
i Święci

a potem według zalecenia Chałubińskiego na Luty do Florencyi lub Pizy.–

Teraz najcięższy dla mnie ustęp listu pani, to jest rada względem Cypryana. Boże mój! jeżeli Pani, tak pełna taktu i delikatności i taką przyjaźnią złączona z Cypryanem obawiasz się i nie wiesz jak w tem postąpić cóż ja mogę poradzić? chyba upewnić Panią że od Pani każda propozycja prędzéj przez niego pojęta i przyjęta będzie, jak od kogobądź na świecie.

Z resztą, widzi pani świeży dowód, jak ja niezgrabny jestem w rzeczach delikatnego taktu wymagających.–

Rzewnie dziękuję Pani za życzenia pociechy i spokoju oraz szczęścia tych którzy mnie najbliżéj obchodzą.– Są to życzenia ze świętéj duszy Pani płynące – dla tego ufam najmocniéj w ich spełnienie —

Józef Komorowski

Krym 6go Stycznia 1857.



Nie przesyłam Pani podziękowania za Jej
list pełen pociechy, bo uważam to za
rzecz tak wzruszającą i świętą, że zdaje mi
się żebym ubliżał Pani gdybym tą
monetą spłacał serdeczne Jej słowa. —
Powiem tylko to, że list Pani zastał
mię bardzo smutnym a sercem ściśnionym
od tęsknoty i że po przeczytaniu je-
go, łzy strumieniem mi się puściły. —
Za te więc łzy wywołane współczu-
ciem jakie mój stan w Pani obudził
a który tak wiernie pojmujesz,
niech ci Bóg stokrotnie nagrodzi.
Pani coś zapewne wiele już w życiu
doznała, potrafisz pojąć jak cza-
sem łzy są rzeczą pożądaną i
jaką ulgę przynoszą. —
Obecnie, dzięki naprzód Bogu
a potem wiosennemu ciepłu
powietrza które tu prawie cią-
gle mamy w Krymie, zdrowie
moje znacznie się zaczyna po-
lepszać. — Przyczynia się do tego
i to, że z porady doktora tutejsze-
go nie wychodzę raniej jak o 11stej
a wracam do mieszkania o 4tej przed
zachodem słońca — w niepogody zaś,

wcale mi wychodzić nie wolno. – Dziwne z tego położenie moje: mnóstwo galeryi napełnionych arcydziełami i pamiątek ciekawych otacza mię, a ja zamknięty w domu nie mogę nie oglądać. – Mam tu w prawdzie kilku znajomych artystów malarzy którzy mię czasami odwiedzają i starają się jak mogą rozweselić, mam kilka książek bardzo interesujących, ale to wszystko niedostateczne dla mnie i tęsknię, tęsknię czasem ogromnie. – Nie raz sobie wyrzucam że nieposiadam dość siły aby się czemś tak zająć, żeby zapomnieć o oddaleniu od kraju od rodziny. – Ale cóż czynić, kiedy to uczucie silniejsze nad wszelkie rozumowania. – Pani to rozumiesz dokładnie, boś także była zdala od swoich, pojmujesz więc zapewne i to, że jedyną pociechą w takim stanie jest nadzieja powrotu kiedyś, a osłodą ta myśl, że są w kraju osoby które pamiętają o nas i słowami pociechy wiążą nas do świata, krzepią zwątlone siły do wytrwania.

Może Bóg dobry pozwoli mi kiedyś osobiście podziękować Pani za Jej dobroć dla mnie. Teraz zaś niech mi wolno będzie choć w ten sposób zapewnić Panią o moim głębokiem szacunku i szczerej wdzięczności

Ignacy Komorowski

Rzym 16. Marca 1857



Byłbym już dawno pisał do Pani, gdyby nie to że nie byłem w stanie wziąć pióra do ręki tak rozdrażniony byłem fizycznie, taki upadły na duchu, że nie raz nie mogłem zebrać myśli na prostą odpowiedź w rozmowie potocznej, cóż dopiero gdyby mi przyszło list jakiś choćby najkrótszy napisać. — Wiem że Pani to rozumiesz i gniewać się na mnie za to nie będziesz żem tak dawno nie pisał — Bo pisać dla tego tylko żeby pisać, to łatwo — Ale z życzliwemi nam osobami nie tak się ta rzecz odbywa — Tych nie chcielibyśmy zbywać lada słowami, — A tem miło nam tylko w tedy porozmawiać, kiedy dusza nasza spokojna i myśl w jakim takim porządku — Dzięki niebu od kilku dni czuję się znacznie lepiej pod względem zdrowia chwytam więc tę chwilę żeby choć cokolwiek donieść pani o sobie i przekonać Ją choć w części, ile sobie cenię tę Jej życzliwość dla mnie — Miałem zamiar opuścić Rzym 1go Marca, ale wszyscy moi znajomi w raz z doktorem którego się tu radziłem tak mi odradzali zmianę miejsca, że w końcu rad nie rad musiałem zostać —

Bardzo mi przykro że tym razem nie mogę się Pani przysłużyć adresem Cypriana Norwida — Lenartowicz nie wie, dowiadywałem się, ale nikt mię nie mógł objaśnić — Mam zamiar sam być w Paryżu to wtedy zaraz Pani doniosę.

łata ma być w Warszawie, bo to mi da[ło] sposobność podziękowania Pani ustnie za Jej rzewną i łaskawą pamięć o mnie. — Racz Pani wierzyć w szczerość tego co piszę że te słowa współczucia i pociechy jakie odebrałem od Pani tem szacowniejsze że nie zasłużone niczem, przejmują mię głęboką wdzięcznością która trwać będzie zawsze. — Od Felicyana Faleńskiego miałem niedawno list, który mię bardzo zasmucił, bo z pomiędzy ~~[illegible]~~ sarkastycznych dowcipów smutny stan duszy jego mocno przebija — Pani którą on tak wysoko ceni, nie opuszczaj tej zranionej duszy i pokrzepiaj ją temi słowami wiary i pociechy bez której i najsilniejszy duch upada niemal pod ciężarem przeciwności. — I ja miałem nie raz takie chwile bolesne, ale dźwigała mię z nich wiara i modlitwa jedyne prawie lekarstwo na cierpienia duszy. — Najprzód już cieszę się tą myślą że wróciwszy da pan Bóg do Warszawy spotkam tam Panią; — Tymczasem choć listownie racz Pani przyjąć zapewnienie szczerego szacunku i głębokiej wdzięczności. Kończę tem samem słowem co i Pani, do widzenia!.... —

Ignacy Komorowski

Nie gniewam się ja o to bynajmniej, bo na obej-
rzenie wszystkich osobliwości Rzymu i tego cza-
su za mało, który tu bawię. — Zwiedziłem gru-
zy wszystkie i pamiątki przeszłości — największe
jednak na mnie wrażenie zrobiło Colosseum
te ogromne mury z których wierzchołka tłu-
my ludu Rzymskiego bawiły się i przyklaski-
wały strasznym scenom męczeństwa Chrześ-
cian. — Dziś tam nie słychać ryku lwów, miaż-
dżących konających — cisza w około, a w pośrodku wzno-
si się krzyż ten symbol tryumfującej wiary Chry-
stusa. — Dziwne to miasto ten Rzym, także mo-
żna się do niego przyzwyczaić, pomimo demo-
ralizacji ludu, który na każdym kroku sta-
ra się nas odrwić i oszukać. — Tyle tu jest
uroków dla duszy że gdybym był zmuszony mie-
szkać za granicą, to zdaje mi się że nigdzie
by mi lepiej nie było — Znam dobrze tą u-
liczkę o której Pani wspominasz, bo przez
nią zawsze powracam z mojej przechadzki
po Pincio, gdyż tak jest spadzista że tylko
schodzić mi z niej wolno — Jest tam jeszcze
na dole na rogu Hotel Serny, ale naprze-
ciwko zamiast składu rycin jest sklep mozaj-
cisty — prawie zawsze jak tamtędy przechodzę
przypomina mi się to co Pani o tem miejscu pisa-
ła — Co do smutnego wrażenia jakie sprawia zi-
ma tak dziwnie podobna do lata, to pod tym
względem zupełnie z Panią sympatyzuję. Ta wiecz-
na zieloność nuży nareszcie do tego stopnia, że
oko mimowolnie wytęża się z tęsknotą za temi
górami pokrytemi śniegiem, przypominającym-
mi jego ~~ziel~~ ziemię rodzinną. — Prawda że dla



biednych piersi moich powietrze to łagodne bar-
dzo zbawienny wpływ wywiera, ale gdyby to mo-
żna ciało tu zostawić a duszą przenieść się tam gdzie
cieplejsze serca choć powietrze chłodne i ziemia
na wpół martwa. — Cóż robić, trzeba czekać
cierpliwie tej Polskiej wiosny, by razem z bocia-
nami wrócić na swoje gniazdo, za którem tę-
sknię czasami ogromnie. — Przypomniałaś mi
Pani Wenecyę, którą pamiętać będę zawsze —
pomijając smutne chwile jakich mi tam nie
brakło, nie zapomnę nigdy tego rozkosznego
wrażenia jakie widok tego fantastycznego mia-
sta na mnie sprawił — ten brak turkotu
powozów, te gondole przesuwające się cicho
między wijącemi się kanałami, te wąskie
i czarne uliczki, place wspaniałe a mianowicie
S[go] Marka z kościołem jego starożytnym, przej-
mują jakimś dziwnym uszanowaniem i nowym
zupełnie uczuciem duszę napełniają. — Chciałbym
jeszcze kiedy być w Wenecyi, bo jest to miasto
za którem nie można nie tęsknić, raz go po-
znawszy — A tem wszystkiem brak muzyki da-
je się mocno w całych Włoszech teraz u-
czuwać, gdzie sztuka ta teraz na najniż-
szym stopniu stoi, obudza we mnie chęć u-
dania się do Paryża co zapewne w początkach
Maja nastąpi — Tam usłyszawszy parę razy
operę wielką, komiczną która ma być dos-
konała i choć jeden koncert konserwatoryjum
koleją żelazną w cztery dni będę w Warszawie.
Cieszę się mocno tą nadzieją że Pani tego

Warszawa dnia 29 Marca 1857.

W sam dzień Sᵗᵒ Józefa miałem przyjemność odebrać
list Pani, w którym tak sama zawsze dobroć i łaska-
wość. Dziękuję Pani serdecznie i śmiem zapewnić
o niewygasłej wdzięczności za przyjaźń którą list
Pani tchnie cały i w którym twoja piękna i świę-
ta dusza promienieje. Bóg widać wysłuchał
modlitwy Pani, za którą Pani tylko mogę
podziękować, bo mi jest od kilku dni znacznie
lepiej — ale bardzo ciężko byłem chory, od Stycznia
samego, niewychodziłem jeszcze wcale. Przykro
mi było bardzo że P. Gotard był u mnie w
takiej porze z rana, kiedy go niemogłem wi-
dzieć, bo zwykle po bezsennej całej nocy
zasypiałem nad ranem, a pojmuje Pani jak
ten sen był mi potrzebnym — dla tego też
do południa nikogo już nie przyjmowałem —
prosiłem go tylko przez służącego żeby był
łaskaw po południu przyjść, ale mi kazał
powiedzieć że tego samego dnia wyjeżdża, więc
nie może; szkoda że w ten dzień dopiero
był łaskaw przypomnieć mnie sobie, bo tak
byłbym pragnął go widzieć. Za kilka dni
a najdalej około 15 Kwietnia i ja wyje-
żdżam, bo bowiem Dr. Chałubiński zalecił
mi koniecznie, pojadę do Florencyi, gdzie

ziące

złączę się z moim bratem, od którego list dostałem.
Cieszę się teraz z mojej choroby, bo gdyby
nie ona, musiałbym w ciągłej niespokojności
o brata jeszcze zostawać przez trzy miesiące,
a tak jakoś obu nam lepiej będzie.
Przez ciąg mej choroby pisząc do niego,
musiałem mu zawsze kłamać, bo jakże mu
donosić było o chorobie Ojca i mojej. I teraz
dopiero na samem wyjeździe, poślę list do
Rzymu uwiadamiający go, o moim przyjeździe
do Florencji, gdzie się razem zapewne zjedziemy.
Przysłane mi dwa wiersze w dawniejszym już
liście T. Lenartowicza przepiszę dla Pani,
bo wiem jak jej będą przyjemne, i list
mój kończę powtórnem podziękowaniem
za dobroć, przyjaźń, którą cenić umiem
choć może nie umiem dostatecznie na
nią zasłużyć jakbym pragnął — ale trudno!
takim tylko istotom jak ty Pani wolno być
Aniołami na ziemi — ja słabym tylko
człowiekiem jestem, że jednak w sercu czło-
wieka mieści się wdzięczności tyle
ile mam dla Pani. Józef Komorowski.

Racz Pani oświadczyć głębokie moje uszanowanie P. Le-
nartowi — kuzynie — i przeprosić Pana Gotarda za to
że go przyjąć niemogłem. —

Ciężki cios mnie dotknął, a lubo dawno przewidywany, Pani to pojmiesz że boleść nietylko mniejszą przez to być nie może – ale o cały czas oczekiwania ostatniej chwili okropniej się wyrabia, dziwi mnie że tak mało ludzi to pojmuje – niedość że każdy na pociechę mówi mi: no. cóż dawno już byłeś do tego przygotowany! – Pani choć na tym świecie żyjesz, ale nie jesteś z tego świata, dla tego ja śmiało żal mój przed Panią objawiam – dla tego od Pani oczekuję kilku słów pociechy, bo wiem że Pani umiesz pocieszać – Pisma zapewne już doniosły Pani to, co zresztą i tak Tatarkyi Pani odgadła, a mnie dziś szkoda gdy mam wyraźnie to napisać. Później jeśli Pani tego zażąda, bardziej szczegółowo opiszę ostatnie chwile drogiego mi nad wyraz brata – teraz nie mogę więcej pisać – Przyjm to Pani tylko za prośbę o napisanie mi słów kilku bo tego bardzo potrzebuję.

Józef Komorowy

dnia 16 Paźdz: 1857. –

adres mój: dom Grodzickiego na Krak. – Przedm. –